TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230
ISSN 1428-0507
9 771428 050984
nr 7/16
lipec 1998
CENA 5.00 zł

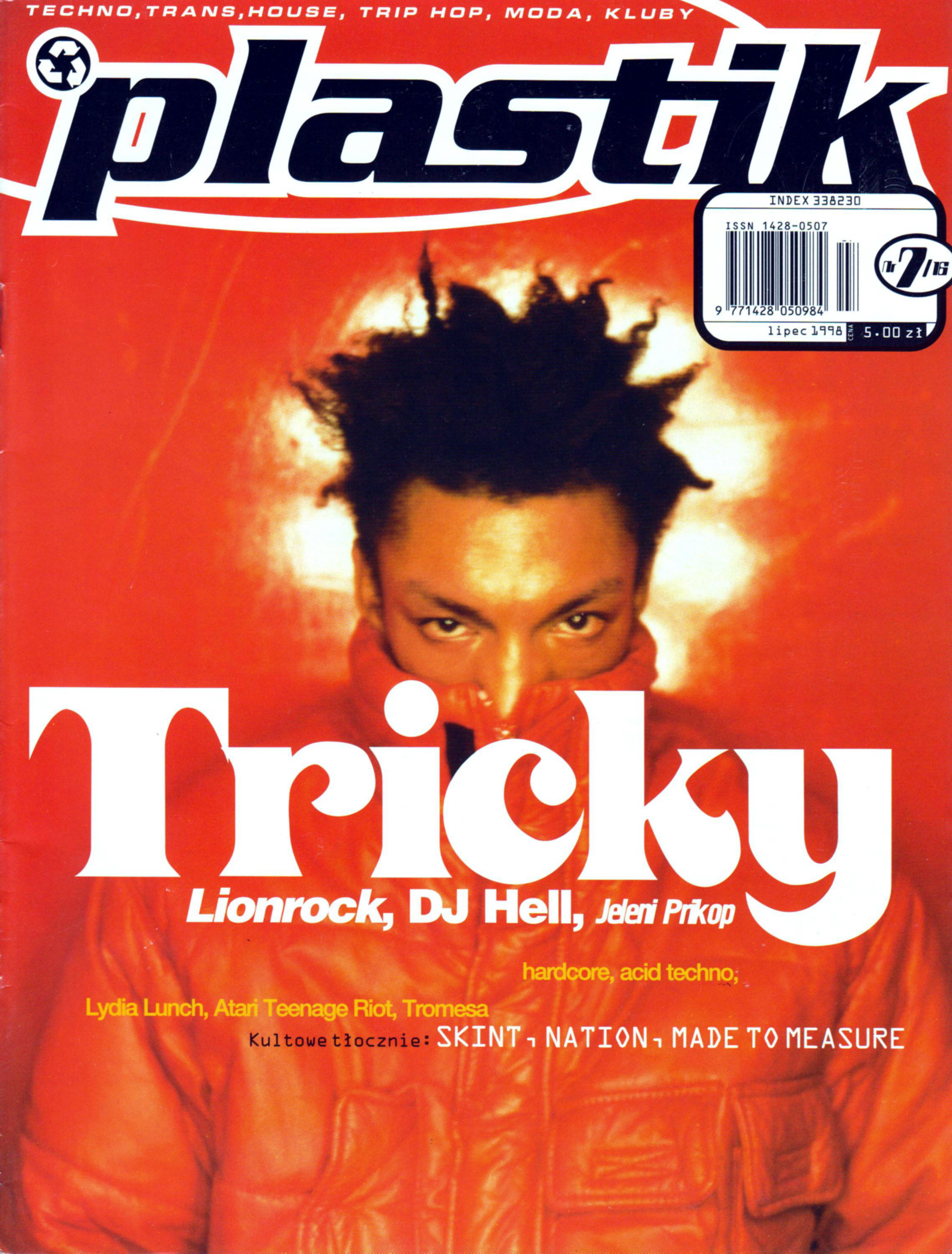

Tricky

Lionrock, DJ Hell, Jeleni Prikop

hardcore, acid techno,

Lydia Lunch, Atari Teenage Riot, Tromesa

Kultowe tłocznie: SKINT, NATION, MADE TO MEASURE

plastik w telewizji

POLSAT 2

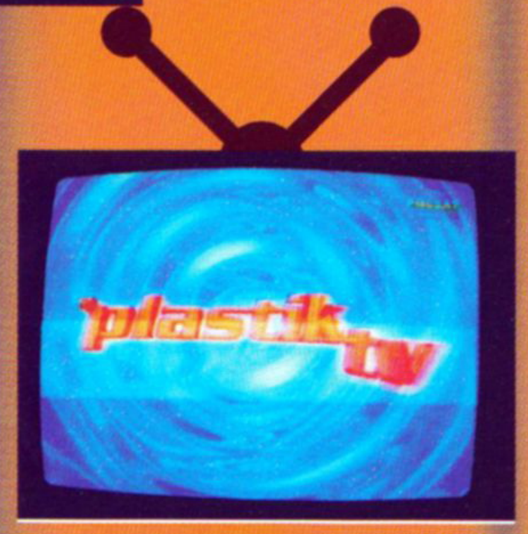

codziennie, od poniedziałku do piątku o godzinie 15.30
oraz o 7.30 następnego dnia, a w niedzielę o 22.30

plastik w sieci

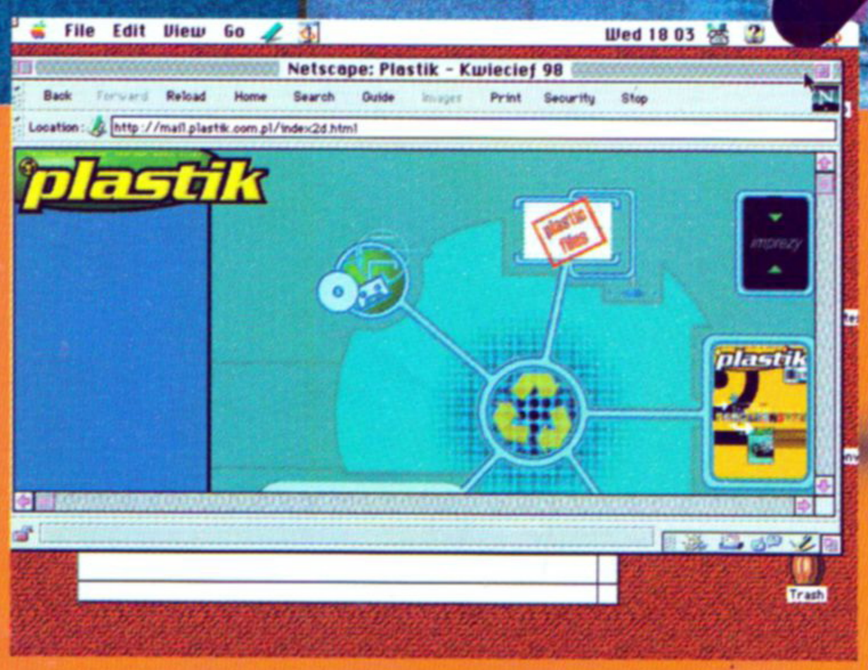

www.plastik.com.pl

Wola słabości, czyli TRICKY obnażony
DIABEŁ O ANIELSKIEJ DUSZY str. 4

PLASTERKI str. 8

Tag Rec. & Outland Rec.
DJ SHOP str. 11

Raveujący embrion, czyli Festival Tanecni Hudby
CAŁY ŚWIAT W JEDNYM MIEŚCIE str. 12

Bomb In The Bass, czyli Babilon Płonie
ZION TRAIN W TRASIE str. 14

Anal Test w Próżni, HELL w Kantach, House w piwnicy
ENERGETYCZNE INWAZJE str. 16

Wstrząśnięta germanofobia, czyli coca cola i czerwony sztandar
MŁOT ATARI TEENAGE RIOT str. 18

Dziesiąte poty, czyli z kuferka Low Spirit
WESTBAM NA DZIEŃ ZWYCIĘSTWA str. 19

Houseowy bukiet i zaginiona muzyka
FOTOPLASTYKON W PLANECIE I NA FRENCH PARTY str. 20

Anioł w pajęczynach, czyli krucjata acid techno
ACID CHRAM TOUR str. 22

Swim Party 4, czyli rozdwojenie jaźni
TERAZ JAPONIA str. 23

Made To Measure czyli kompozytorzy zjednoczeni w chill oucie
BELGIJSKA CIEPLARNIA str. 24

dol lop i w - moon, czyli techno z japońskiej podświadomości
BUDDA ZA KONSOLETĄ str 26

Masakry w Bunkrze, czyli krótka historia niemieckiego hardcore
TEKKNO TERROR str. 28

Konsumpcja mody, czyli o czym myślą modelki
PLASTIK PEOPLE OF THE UNIVERSE str. 30

Napiętnowana nowoczesność, czyli przyszłość przeszłości
LIONROCK str. 34

DJ HELL, czyli macanie duszy,
BRAZYLIJSKIE DŹWIĘKI Z NIEMIECKIEGO PIEKŁA str. 36

W podziemnym królestwie acid techno, czyli plemienna radość
ELFY, MAGOWIE i POTWORY str. 38

LYDIA LUNCH, czyli agresywne strony kobiety
ZAKOCHANA W NIENAWIŚCI str. 40

Z tył sklepu, czyli minimalistyczna Kolonia
W MIEŚCIE MLASKAJĄCEGO TECHNO str. 42

Bity z krtani, czyli TROMESA na tropie
GDYBY GOA ULEGŁO KOROZJI str. 44

Giętka muzyka, czyli Transelected By DJ SESIS II
UWIĘZIONY W WIRZE str. 46

Cyberassasyni, czyli sieć jako władza
SPRYTNY STARUCH str. 48

Sampler fal krótkich, czyli pajęczyna HOLGERA CZUKAYA
RYCERZ MAGICZNEGO STOŁU str. 50

Breakbeatowy, czyli Skint w Tłoczniach
MOCARNA PIĘŚĆ MIASTA BRIGHTON str. 52

Azjaci atakują, czyli Nation w Tłoczniach
BRZMIENIE JEDNEGO NARODU str. 54

PLASTELINA str. 56

Wirtualny analog Młodego Technika
ROLAND JP - 8000 str. 58

WHO'S DJ IN HOUSE str. 60

DJ LISTA str. 61

TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 62

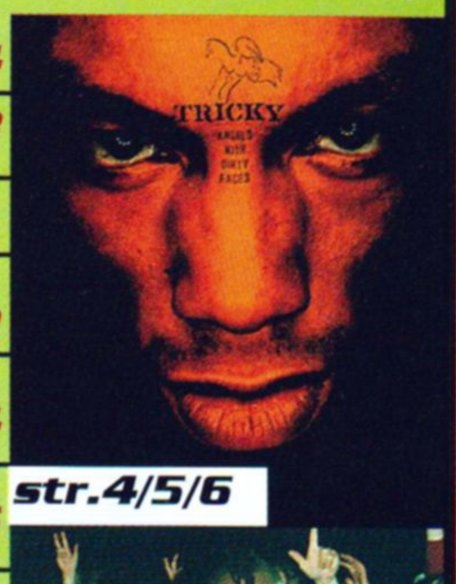

str.4/5/6

str.12/13

str.14/15

str. 19

str.26/27

str.34/35

str.38

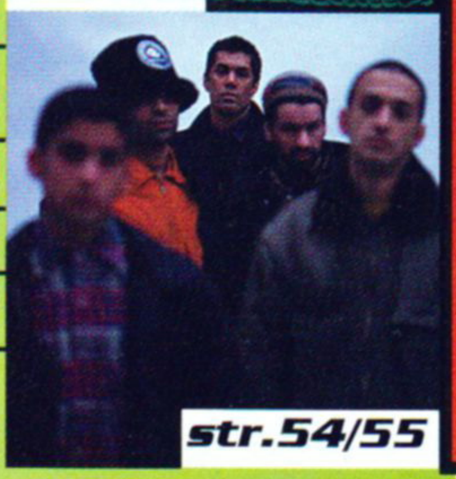

str.54/55

plastik

CENTRALNY OŚRODEK WCZASÓW KLUBOWYCH

kierownik ośrodka
mgr Tomasz Dąbrowski
td@plastik.com.pl

kierownik d/s programowych
mgr trener Podgórski Artur

kierownik d/s plastyki
mgr Waciak-Wójcik Tomasz

malowanie i konserwacja
Waciak (Studio Dwa)

rada wczasowiczów
dj Bronx, MC Baran, Ignac, pani Abnieszka z 13-tki, pan Michał spod 78-go

dyżurny ratownik klucze na magazyn)
mgr Księżyk Rafał

pion techniczny (kuchnia)
szef kuchni
Adam Mendyk
zmianowa
Patrycja Gruman

recepcja i bilety
pani Ania Traczyk

pion K.O. (fotoplastikon)
eena hubicka, AArd
ea@plastik.com.pl

dział ogłoszeń (wypożyczalnia kajaków)
Jarek Bojko
telefon 428846
foka@plastik.com.pl

korekta
Karolina Kirszak

kolektyw, który napisał i sfotografował
Rafał Księżyk, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Sławek Belina, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękala, DJ DREDDY, Ewelina Jamka, Michał Zioło, Maken, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.

siedziba redakcji
ul. Fucika 5
02-929 Warszawa
tel./fax 428846

wydawca
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o,
(adres jak wyżej)

kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95

skanowanie
OMEN, Mokotowska 3/7

naświetlanie
Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7

druk
na zlecenie Biura Obsługi Klienta SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 845 12 56

nasz e-mail itd.
plastik@plastik.com.pl
www.plastik.com.pl

na okładce:
TRICKY
fot.: Serwis PolyGram

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

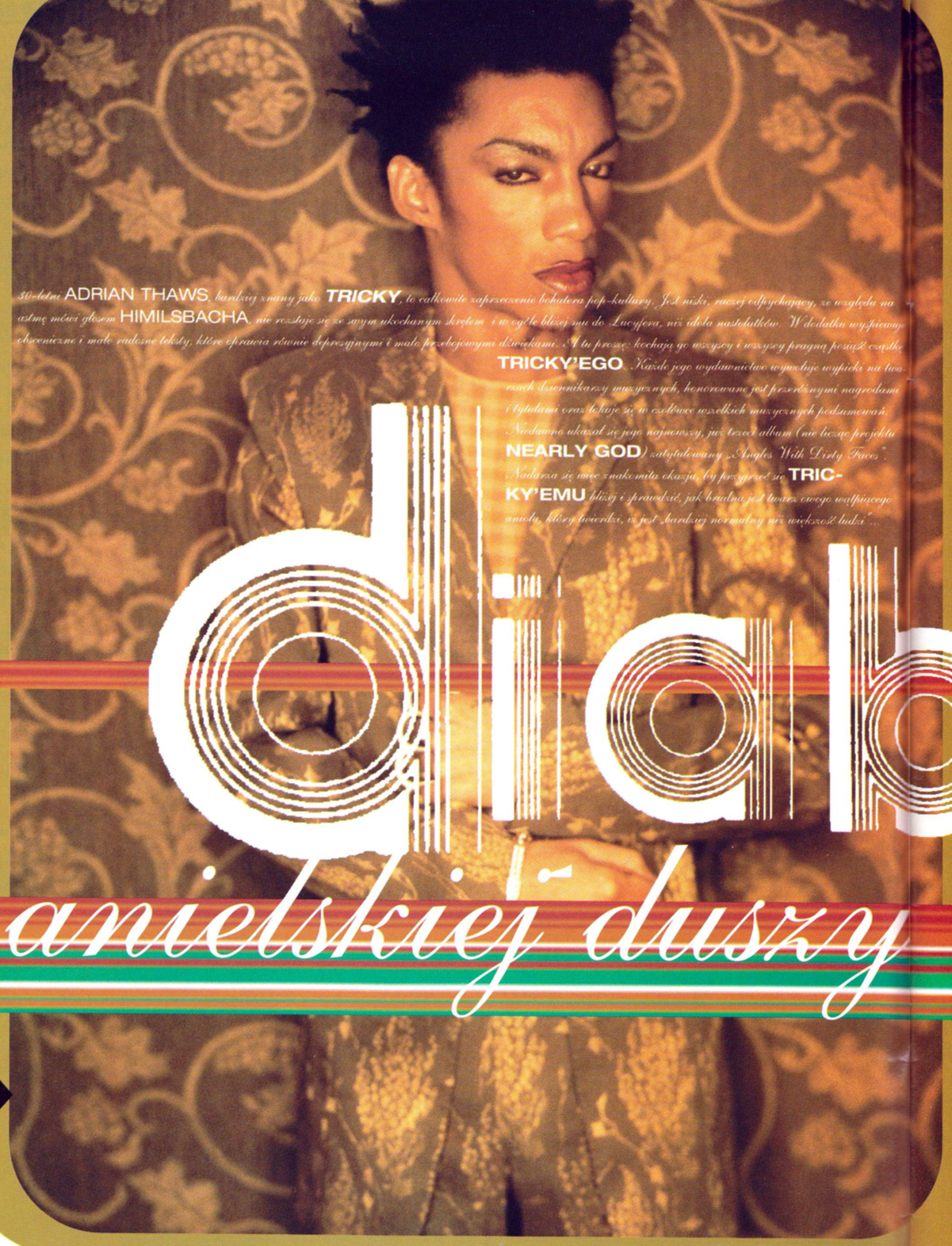

30-letni ADRIAN THAWS, bardziej znany jako **TRICKY**, to całkowite zaprzeczenie bohatera pop-kultury. Jest niski, raczej otyławy, ze względu na astmę mówi głosem HIMILSBACHA, nie rozstaje się ze swym ukochanym skrętem i w ogóle bliżej mu do Lucyfera, niż idola nastolatków. W dodatku wypluwa obsceniczne i mało radosne teksty, które opławia równie depresyjnymi i mało przebojowymi dźwiękami. A tu proszę: kochają go wszyscy i wszyscy pragną posiąść cząstkę **TRICKY'EGO**. Każde jego wydawnictwo wywołuje wypieki na twarzach dziennikarzy muzycznych, honorowane jest prestiżowymi nagrodami i tytułami oraz lokuje się w czołówce wszelkich muzycznych podsumowań. Niedawno ukazał się jego najnowszy, już trzeci album (nie licząc projektu **NEARLY GOD**) zatytułowany „Angels With Dirty Faces". Nadarza się więc znakomita okazja, by przyjrzeć się **TRICKY'EMU** bliżej i sprawdzić, jak brudna jest twarz owego wątpiącego anioła, który twierdzi, że jest bardziej normalny niż większość ludzi"...

diabeł o anielskiej duszy

„Dorastałem w pieprzonym getcie. Nazywano je <<mały Bronx>>. Częściowo byłem chuliganem, częściowo bandytą. Miałem załogę, którą traktowałem jako coś bardzo poważnego. Głównie podrywałem dziewczyny, biłem się, kradłem i rabowałem" — wspomina TRICKY. „Wiem, że wówczas mógłbym kogoś postrzelić lub zranić. I to nie przez gniew, lecz przez modę. Wszyscy nosiliśmy noże i to było modne. Gdybym kogoś zabił, wówczas mówiliby o mnie przez następne dwa tygodnie". W wieku 7 lat TRICKY trafił za kratki z powodu kradzieży samochodu, a pośrednio za nieumiejętność prowadzenia go i tym samym niemożność rychłej ucieczki. „Myślałem sobie: ludzie mają pieniądze, dlaczego ja nie miałbym ich mieć?". Z powyższego sposobu zdobywania pieniędzy, wyleczyła go właśnie zakratowana perspektywa oraz groźnie wyglądający penitencjariusze zakładu karnego z potężnymi bicepsami i tatuażami na całym ciele. Postanowił już więcej tam nie wracać.

MAXINE QUAYE — indiańska mama TRICKY'EGO — zmarła, gdy ADRIAN nie wymawiał jeszcze dobrze „rrr" („moja matka popełniła samobójstwo, gdy miałem lat cztery lub pięć" — wyznaje TRICKY w „Analyse Me", utworze pochodzącym z jego najnowszej płyty). Opiekę nad chłopcem przejęła jego babka. „Nie mogłem przyprowadzać dziewczyn do domu, więc wszystko musieliśmy robić na ulicy. Babka zawsze czyniła mi docinki na temat moich przyjaciółek. I chyba zawsze myślała, że jestem dziwny. Gdy byłem mały sadzała mnie na środku pokoju i wpatrywała się we mnie godzinami. Myślę, że widziała we mnie ducha mojej matki. Grała muzyka, a ja rysowałem obrazki. Babka często pozwalała mi przez całą noc oglądać filmy o wampirach i FRANKENSTEINIE, a dziś wszyscy mówią, że jestem dziwakiem. Jeśli tak jest, to właśnie z tego powodu".

TRICKY zawsze kochał muzykę, lecz starał się być w alternatywie do dźwięków słuchanych przez jego rówieśników. Zafascynowała go grupa ska, THE SPECIALS oraz pierwsze nagrania hip-hopowe. Po wyjściu z więzienia poznał MILESA „MILO" JOHNSONA i wraz z nim (oraz z DADDY G, 3-D i MUSHROOMEM) na początku lat 80-tych zaczął rapować w bristolskim soundsystemie THE WILD BUNCH. Pierwsze rymy TRICKY'EGO dotyczyły rzeczywistości, którą zostawił za sobą wraz z opuszczeniem więziennej celi: pisał teksty o przemocy, zabijaniu i podrywaniu dziewczyn („I Like to rock, I Like to dance, I like pretty girls taking down their pants", gdzie „pants" znaczy spodnie). Po odejściu MILO, THE WILD BUNCH przemienił się w działający do dziś MASSIVE ATTACK i w 1991 roku wydał „Blue Lines" — album uważany za najważniejsze i najbardziej wpływowe wydawnictwo muzyczne na scenie muzyki tanecznej. Niestety TRICKY (wówczas jeszcze TRICKY KID) nigdy nie był zadowolony ze swej roli w MASSIVE ATTACK. „Jedyne co robiłem, to układałem teksty do dostarczonego mi uprzednio beatu. Mój sposób myślenia był zawsze alternatywny do ich sposobu myślenia. Dziś żywię do nich urazę za to, że powiedzieli iż <<Karmacoma>> (singlowy przebój z drugiej płyty M.A. pt. „Protection") jest ich autorstwa, podczas gdy to właśnie ja napisałem do tego utworu całą muzykę oraz większość tekstu". To jednak nie jest jedyny powód rozwodu THAWSA z „masywnymi". „Zapragnąłem ponownie zostać buntownikiem, gdyż w MASSIVE ATTACK z pewnością nim nie byłem. Po prostu byłem dzieciakiem ze słodziutkimi rymami, a chciałem buntować się, wkurwiać ludzi, wstrząsać nimi, dając im coś, czego jeszcze nie słyszeli..."

TRICKY'EMU do zrealizowania powyższego zamiaru potrzeba było kobiety o anielskim, unikalnym głosie oraz skłonności do ziółek. Do tego bezpruderyjnej i gotowej znosić obsceniczne i groteskowe zarazem wersy typu: „I'll fuck in the ass just for a laugh with the quick speed". Jak głosi legenda spotkał ją w 1991 roku, tuż przy swoim domu: była piękna, a na imię jej było MARTINA TOPLEY-BIRD. Ich pierwszy wspólnie nagrany utwór pt. „Aftermath" nie spodobał się MASSIVE ATTACK i tak oto TRICKY definitywnie pożegnał się ze swoimi słynnymi kolegami, zawiązując jednocześnie projekt o nazwie... hmm...TRICKY. „Ona jest numerem jeden. TRICKY to ja i MARTINA. Jesteśmy ze sobą bardzo blisko — rozumiemy się niemal telepatycznie" — wyznaje podekscytowany ADRIAN. „To jest niemalże miłość. Ja zakochałem się w niej, gdy po raz pierwszy usły-

http://www.primenet.com/-aboo/tricky/index.html
http://www.geocities.com/SunsetStrip/Palms/9081
http://www.geocities.com/SunsetStrip/Club/4947
http://www.geocities.com/SunsetStrip/alley/7530
http://www.polygram.com/mondo/tricky.html9

szałem jej głos, ona kocha mnie, gdy piszę teksty lub komponuję muzykę. Na swój sposób jesteśmy więc kochankami" (zapewne są również w dosłownym znaczeniu tego słowa — na przełomie 1995/96 MARTINA była w ciąży, a dziś TRICKY szczyci się córką o imieniu MAYSIE).

Pierwszym dojrzałym owocem ich wspólnych muzycznych zmagań oraz wielu marihuanowych sesji, okazał się „Maxinquaye" — album zatytułowany na cześć matki THAWSA, okrzyknięty wydawnictwem 1995 roku i ochoczo wepchnięty do (wówczas jeszcze przepastnej) szufladki z napisem „trip hop". „Nie wiem kto wymyślił tę cholernie głupią nazwę. Czytałem, że jestem jednym z triphopowych innowatorów — to bzdura. Nawet nie tworzę hip hopu, więc zostawmy w spokoju te wszystkie triphopowe pierdoły" — obrusza się TRICKY, podobnie reagujący na porównania z PORTISHEAD — „Może moje utwory mają jakiś związek z MASSIVE ATTACK, ale z PORTISHEAD...? PORTISHEAD brzmi dokładnie tak jak MASSIVE ATTACK 10 lat temu. A to dlatego, że GEOFF (BARROW, lider PORTISHEAD — przyp. S.H.) współpracował z MUSHROOM'EM jako inżynier dźwięku. Nie mogę zbyt wiele powiedzieć, gdyż ja i PORTISHEAD mamy tego samego menadżera" (FRUIT- przyp. S.H.).

Od tamtej pory TRICKY i MARTINA stworzyli jeszcze trzy albumy: bardziej hiphopowo zorientowany „Pre-Millenium Tension" (1996), jeszcze w tym samym roku projekt NEARLY GOD, z udziałem takich wokalistek jak BJÖRK, ALISON MOYET czy NANEH CHERRY oraz tegoroczny, jeszcze gorący „Angel With Dirty Faces", nagrany m.in. razem z rockową damą PJ HARVEY. Każdy z nich ze wszech miar intrygujący, ciężki, depresyjny, klaustrofobiczny, wciągający i... oryginalny. Łączący hiphopowe rytmy z bluesową wrażliwością, psychodelią, dubem, nawet ostrym rockiem oraz harmoniami wokalnymi rodem z muzyki gospel.

Zestawiając powyższe wydawnictwa, można dojść do słusznego wniosku, iż sama muzyka tworzona przez THAWSA oscyluje wokół (nie)określonej formuły muzycznej i specjalnie się nie zmienia. O jej autorze tego powiedzieć nie można. TRICKY to niespokojny duch, człowiek, który do końca nie wie, czego chce, a jego głowa pełna jest sprzecznych myśli. Raz potrafi być agresywny i demoniczny, to znów uległy, miły i sympatyczny. Często popada w depresję i tygodniami może nie wychodzić z hotelowego pokoju pogrążając się w marihuanowym dymie („to pomaga mi uciec od rzeczywistości").

6 →

Na początku 1995 roku w jednym z wywiadów mówił: „Nie wiecie nic na temat diabła. Ja go znam, to ja nim jestem", by ponad rok później wyznać: „byłem diabłem. Zapijałem się i wypalałem (...), ale teraz chcę już być miłym gościem. Tak bardzo wczułem się w ów demoniczny image, że nieomal sam się zatraciłem". Oczywiście TRICKY w trakcie wywiadu, dodawał sobie animuszu zaciągając się niewielkim skrętem. „Na dzień dzisiejszy palę wyłącznie zioła, a co kilka tygodni biorę grzyby, nic nie jedząc ani nie pijąc — to oczyszcza mój umysł. Koki już nie biorę. Nigdy nie tknąłem heroiny, chociaż intrygowała mnie, ponieważ zastanawiałem się jaką muzykę można po niej stworzyć".

Owo narkotyczne hobby doprowadziło TRICKY'EGO na skraj śmierci. „Pewnego razu umarłem na trzy minuty i potrzebowałem tych wszystkich elektrycznych gadżetów. Choruję na astmę, ale wówczas wziąłem mnóstwo kokainy i oczywiście nie mogłem oddychać. Myślałem, że naprawdę umieram". Po tym incydencie ADRIAN próbował nawet rozstać się z wszelkiego rodzaju używkami, ale nie była to zażarta i wyczerpująca walka: „jestem uzależniony i gdybym mógł to rzucić, to z pewnością bym to uczynił. Poza tym jestem leniwy, więc myślę sobie — pieprzyć to!".

Jeśli chodzi o stosunki damsko-męskie TRICKY wydaje się być dużo bardziej uległy. „Każdy facet chce być macho, ale ja lubię odgrywać rolę słabszego. Wcielać się w osobę przygnębioną i wykorzystywaną. (...) Nie znoszę być stroną typowo męską: siedzisz na kanapie z rękami na karku...Potrzebuję kogoś, kto zdejmie mi ubranie. Czasami chciałbym, by kobieta robiła pierwszy ruch. Miło jest odgrywać rolę słabszego".

Mimo (a może z powodu?) tych wszystkich dziwactw oraz niełatwej w odbiorze muzyki, ADRIAN THAWS trafia na pierwsze strony gazet, zarabia duże pieniądze, stale otrzymuje lukratywne propozycje współpracy (jak do tej pory „tak" powiedział m.in. szwedzkiej grupie WHALE, ELVISOWI COSTELLO, grunge'owej formacji BUSH, BJÖRK, NANEH CHERRY, a ostatnio GRACE JONES). Zagrał nawet w cieszącym się wielką popularnością filmie LUCA BESSONA pt. „Piąty Element" (zbyt wiele w nim nie mówił I dość szybko został zgładzony) oraz został głównym bohaterem dokumentalnego obrazu pt. „Naked and Famous". Niestety owo piętno popularności dość znacznie odcisnęło się na życiu i psychice TRICKY'EGO. „Całe swe życie spędziłem próbując gdzieś zajść. Teraz ludzie mówią, że już tam jestem. Tylko gdzie? Dziś czuję dokładnie to samo, gdy miałem lat 15. Nic się nie zmieniło. Moja siostra wciąż mieszka w gettcie,myśli że jestem milionerem i chce bym ją stamtąd wyciągnął. Mój kuzyn jest gangsterem w Bristolu. Jeden z moich kumpli dzwoni do mnie i mówi: <<masz jakąś pracę? Załatw mi pracę, gdyż muszę się stąd wydostać!>> (...) Ciśnienie, rozumiecie?! W jednej chwili rozmawiam przez telefon z poważnym biznesmanem na temat współpracy z GRACE JONES, a za chwilę dzwoni siostra lub babka, mówiąc, iż muszę pomóc swemu kuzynowi. Wówczas odpowiadam im: „Czekajcie. Już jadę".

Zadziwiające jak TRICKY znajduje czas na to, by prowadzić swoją własną, bardziej popowo zorientowaną wytwórnię płytową Durban Poison („nie ma nic złego w dobrych popowych piosenkach, prawda?"). To właśnie jej nakładem ukazał się wspomniany już krążek „Nearly God", a na przyszłość razem z brytyjskimi i amerykańskimi raperami THAWS planuje realizację czysto hiphopowego projektu pt. DRUNKENSTEIN oraz albumu „Product Of The Environment", wypełnionego opowieściami na temat gangsterskiej przeszłości TRICKY'EGO.

Wydaje się, że im więcej obowiązków i zmartwień spada na głowę TRICKY'EGO, wówczas tym mniej czasu ma na palenie trawy i umartwianie się. Ostatnimi czasy powodem zgryzot ADRIANA stał się FINLEY QUAYE, młody i zdolny wokalista reggae, deklarujący rodzinne powiązania z TRICKYM oraz chwalący się wyższym poziomem przerobu marihuany niż nasz bohater. „To żart, to zabawne" — tak THAWS broni się przed swym nieoczekiwanym krewnym i jego przechwałkami. „Nikt nie wie, jakie nazwisko widnieje na jego świadectwie urodzenia".
TRICKY doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że na każdej wojnie są ofiary. „A to jest właśnie nieustanna wojna, tworzenie muzyki jest wojną. Ludzie chcą zrobić ze mnie produkt, chcą mnie sprzedawać. Ja natomiast pragnę robić wszystko po swojemu. Słowa i muzyka znaczą dla mnie więcej niż pieniądze, więcej niż rodzina, więcej niż moi ukochani. Zanim staję się wielki, zanim staję się zły, zanim staję się egoistą i pozerem, przede wszystkim jestem pisarzem". I artystą, który od czasu do czasu lubi sobie przypalić...

STEF HARPER
fot.: serwis PolyGram

sięgnąć do źródeł dźwięku...

70 h muzyki bez przerwy

...to rozbić ciszę i wydobyć z niej dźwięk, który jak zaklęty milczał przez całe wieki. Teraz uwolniony rozbrzmiewa w sprzęcie Panasonic... Posłuchaj. Tylko osobisty odtwarzacz kasetowy Panasonic **zapewnia do 70 godzin muzyki na dwóch bateriach*.**

* bateria alkaliczna i akumulator Panasonic

Panasonic

PRZEPADŁ UNIVERSE, NIECH ŻYJE TRIBAL GATHERING

Tym wszystkim wypominającym nam, że zapowiadamy święto, na które nie mogą pojechać (23-24 maja) śpieszymy donieść, że zapowiadany przez nas wielokrotnie UNIVERSE nie odbył się.

Całe wydarzenie zostało przeniesione, co z pewnością wielu ucieszy, na sierpień. Organizatorom udało się wygrać bowiem batalię o prawo do używania nazwy TRIBAL GATHERING. ALAN SHULMAN - dyrektor Universe, tak komentuje zrzeczenie się roszczeń do nazwy przez współproducenta ostatnich TRIBALów, Mean Fiddler Organisation - ***To bardzo przyjazny gest, zezwalający by Universe przejęło pełną kontrolę nad nazwą „Tribal Gathering". Dlatego zdecydowaliśmy się przesunąć festiwal. Odzyskaliśmy naszą nazwę, to my jesteśmy Tribal Gathering, to nasz szyld, znak firmowy, więc wolimy zrealizować TRIBAL GATHERING niż UNIVERSE..***

Universe jest pomysłodawcą i producentem Tribalu od 93 roku. Od 1995 festiwal organizowany był wspólnie z Mean Fiddler Organization. W końcu ubiegłego roku obie firmy rozstały się z wielkim hukiem, odwołując w ostatniej chwili wielką noworoczną balangę. MFO nie godziło się na organizację przez Uniwerse imprezy pod nazwą Tribal Gathering, wyprodukowało za to własny festiwal CREAMFIELDS, który odbył się 2 maja. Jak donosi DJ Magazine - balanga była super.

Za miesiąc coś więcej na temat dokładnej daty TRIBAL GATHERING 98.

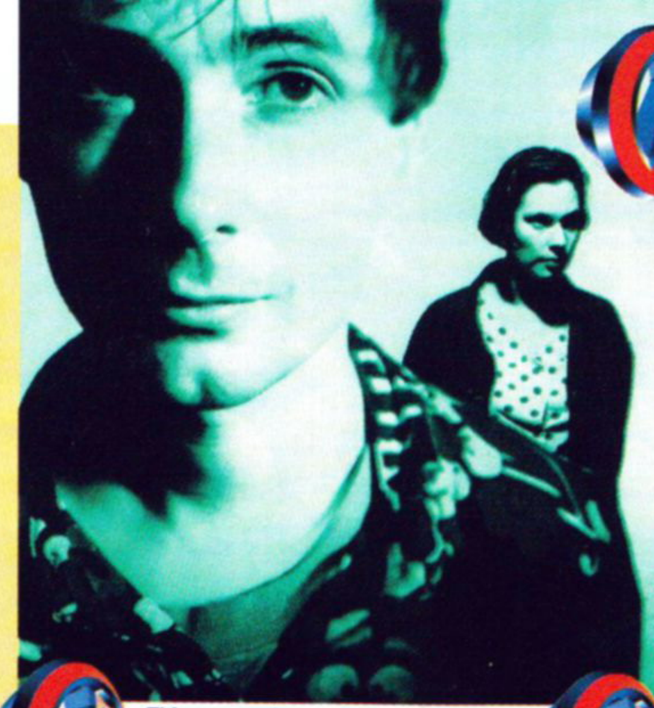

„Refractions In The Plastic Pulse" to tytuł ostatniego singla popowo-postrockowej grupy STEREOLAB. Płytka z remiksami AUTECHRE i KID LOCO ukazała się nakładem Duophonic - wytworni będącej własnością samego zespołu. Warto przypomnieć, że oryginalna wersja „Refractions..." znana z ubiegłorocznego albumu „Dots and Loops" liczy aż 17 i pół minuty.

Fińscy techno-eksperymentatorzy **PANASONIC** wespół z **ALANEM VEGĄ**, wokalistą legendarnej punkowo-elektronicznej grupy **SUICIDE**, nagrali singiel zatytułowany „Medal" (Blast First). Z pewnością efekty owej niecodziennej współpracy muszą być bardzo interesujące...

„Scatter & Swing" (deConcruction) to najnowszy singiel **JUSTINA ROBERTSONA** i jego załogi **LION-ROCK**. Podobnie jak „Rude

Boy Rock", poprzednie wydawnictwo zespołu, usłyszeć możemy bujające rytmy ska.

Pamiętacie bigbeatowy duet **SUPERCHARGER**? Niedawno DARREN PICKLES i DAVE SLAPPER nagrali swój nowy singiel pt. „Tick Like A Bomb" (Indochina), będący zapowiedzią ich drugiego dużego albumu oraz dowodem na to, iż panowie są w dobrej formie.

Trihopowa formacja MOLOKO przypomniała o sobie singlem zatytułowanym „Flipside" (Echo/BMG) i zawierającym drum'n'bassowe remiksy tytułowego utworu dokonane przez APHRODITE i DJ-A KRUSTA.

sne, jak i cudze nagrania. Płyta wydana zostanie przez Freestyle Dust - firmę należącą do „chemicznych".

Znamy już tytuł nowego albumu hiphopowego tria **BEASTIE BOYS**. Jako „Hello Nasty" trafi do sklepów 6 lipca (pierwotnie jego premiera miała mieć miejsce tydzień później), a gościnnie wystąpią na nim PUFF DADDY, LEE „SCRATCH" PERRY, MIXMASTER MIKE z INVISIBL SCRATCH PICKLZ oraz japońska grupa CIBO MATTO.

PRODIGY planują wydanie kasety wideo z zapisem ich koncertowych zmagań (oby nie były takie jak te w katowickim

LONDYŃSKIE NEWSY

ESCAPE FROM SAMSARA,
info line: 0181 889 5221 (Londyn)
klub Fridge, Brixton, Londyn, wjazd 10-12£
lipiec: 10, 17, 31; sierpień 14, 21, 28

PENDRAGON, informacje + mailing list: Pendragon, PO Box 7730, London SW2 I2B
11.07.98, Theatre Factory, Tyssen Street, Dalson Lane, London E8, wjazd 10-12£
1.08.98, Theatre Factory, Tyssen Street.
30.08.98, The Fridge, Brixton

KINETIC RECORDS
Choć tak było miło, to jednak klient nasz pan. W związku z tym, że wielu fanów z Polski nie mogło znaleźć nas w Shepperds Bush, przenosimy nasz sklep do samego centrum (1 minuta od stacji Oxford Circus). Mamy więcej miejsca i masę nowych płyt, w tym nowy dział - house.
Nasz nowy adres: KINETEC RECORDS, 15 a Little Portland St., LONDON W1N 5DE, tel. (0171) 3235303, fax (0171) 3235909

LOVE PARADE 98
BERLIN. 11 lipca 1998
Kolejna edycja tego największego, niektórzy mówią populistycznego, wydarzenia tanecznej kultury, rozpocznie się o godzinie 14:00 równolegle na obu końcach STRASE DES 17 JUNI (przy Bramie Brandenburskiej oraz Ernst-Reuter-Platz), po czym okrąży Grosse Stern, gdzie od godz. 19:00 rozpocznie się finał. Konwój będzie się składał z 50 ciężarówek. A na nich reprezentanci całej Europy, a nawet USA, Australii, Afryki i Południowej Ameryki. W LOVE PARADE 98 weźmie udział platforma z Polski, zorganizowana przez Techno Dance Mission ze Szczecina. W drużynie zagrają m.in. Dreddy, Extase, Skott, VU, Grooveliker, Da'Break, Shamut, Bell, Krisb, Phobos, Jerry. TDM i Biuro Podróży World Hit zapraszają wszystkich na wspólny, autokarowy wyjazd ze Szczecina. W ramach biletu jest przejazd do i z Berlina, ubezpieczenie NW i KL. Cena biletu wynosi 125 zł. Infolinia Szczecin: 091 448 94 07, 433 37 90 HOTLINE LOVE PARADE 98: (+049) 30 390 6660

22 czerwca ukazało się „On The Floor At The Boutiqe", nowe wydawnictwo nagrywającego dla wytwórni Skint mistrza bigbeatu FATBOY SLIMA zawierające remiksy jego nagrań plus aktualny przebój „szczupłego grubaska" pt. „The Rockafeller Skank" oraz utwór „Michael Jackson" pierwotnie umieszczony na drugiej stronie ubiegłorocznego singla „Going Out Of My Head". Regularny, drugi album FATBOY SLIMA powinien ukazać się jeszcze w tym i nosić tytuł „Let's Hear It For The Little Guy". O wytwórni Skint przeczytacie więcej w bieżącym numerze.

8 →

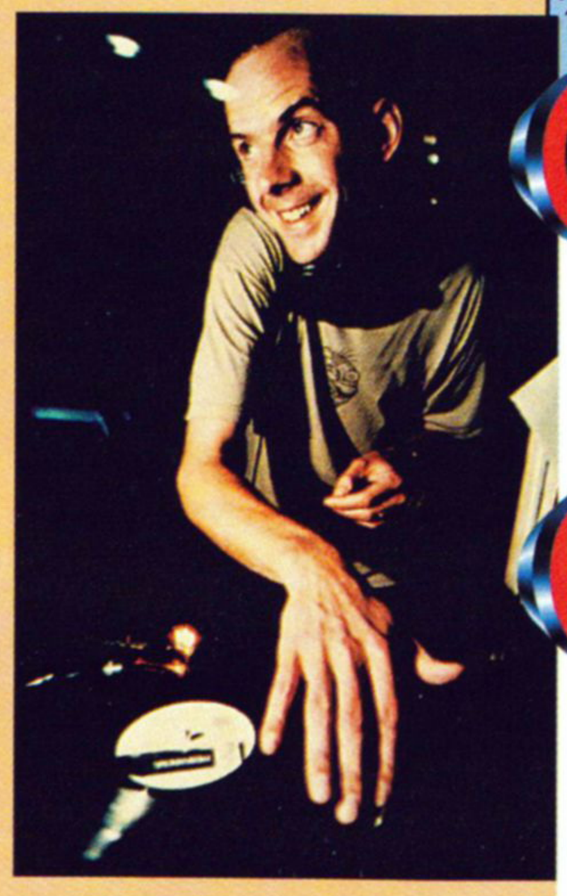

Do coraz szerszego grona spod znaku świdra i basu dołączył **JEGA**, dobry znajomy MIKE'A PARADINASA ((-ZIC), a przy okazji podopieczny należącej do niego wytwórni Planet („Spectrum", tak nazywa się debiutancki album JEGI, promuje 12-calowy singiel pt. „Type Xero".

Prekursorzy big beatu THE CHEMICAL BROTHERS kilka miesięcy temu zapowiadali, że w tym roku nie planują wydania nowego albumu. I prawie dotrzymali słowa. Planowany na sierpień krążek „Brothers Gonna Work it Out" choć firmowany szyldem THE CHEMICAL BROTHERS, zawierać będzie materiał ukazujący EDA SIMONSA i TOMA ROWLANDSA jako wytrawnych DJ-ów miksujących zarówno wła-

Spodku) oraz teledysków do „Breath" i „Firestarter". Do sklepów powinna trafić już we wrześniu. Oprócz tego lider grupy LIAM HOWLETT zamierza zrealizować serię EP-ek z zupełnie nowymi nagraniami PRODIGY. „Chcę znów powrócić do eksperymentowania w studio" - mówi LIAM. - „Nie chcę siedzieć i myśleć, że muszę nagrać album. Pragnę po prostu poświrować tworząc szalone nagrania. Gdy piszesz pod presją, wówczas to staje się zwykłą robotą do wykonania".

Irlandczyk DAVID HOLMES otworzył własną muzyczną kawiarnię, którą - na cześć zaprzyjaźnionej szkockiej grupy - ochrzcił mianem MOGWAI. Podobno

AXE:
UWODZICIELSKI DEZODORANT MĘSKI.
DAWKOWANIE: ILOŚĆ DOWOLNA.
DO UŻYTKU ZEWNĘTRZNEGO, WPROST NA CIAŁO.
SKUTKI UBOCZNE: U KOBIET ZAPACH AXE MOŻE POWODOWAĆ STAN GORĄCZKOWEGO ZAINTERESOWANIA FACETEM, KTÓRY GO UŻYŁ.

TAK DZIAŁA AXE

przez 24 godziny na dobę można usłyszeć w niej niemal każdy rodzaj muzyki: od afro-kubańskich wibracji poprzez soul, aż do mocnego techno. Adres kawiarni: 45 University Road, Belfast, Irlandia. To jednak nie koniec wiadomości na temat HOLMESA. Ów popularny DJ, producent, autor remiksów (i oczywiście właściciel małej gastronomii) pracuje obecnie nad ścieżką dźwiękową do filmu „Out Of Sight" opartego na powieści ELMORE'A LEONARDA. W filmie wystąpią przystojniak GEORGE CLOONEY, DANNY de VITO (też przystojniak) i oczywiście kobieta: JENNIFER LOPEZ.

MASSIVE ATTACK ponownie współpracują z mistrzem dubu NE-

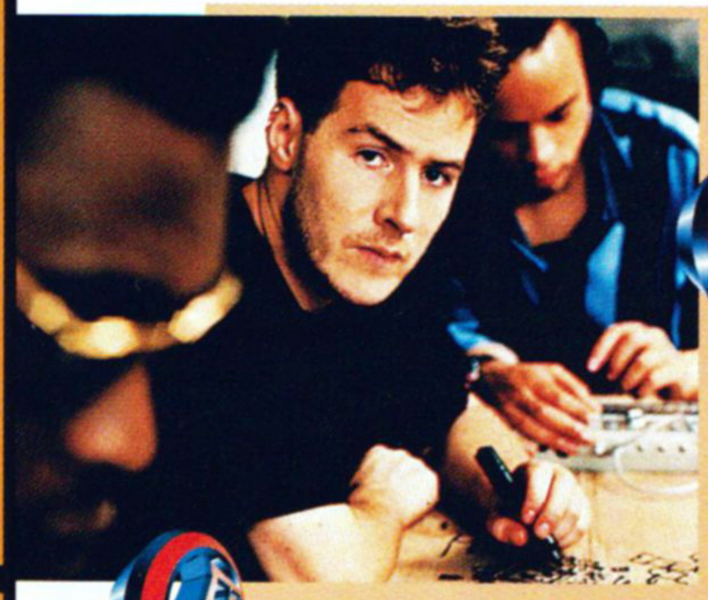

ILEM FRASEREM bardziej znanym jako **MAD PROFESSOR**. Przypomnijmy, że ich poprzedni album „Protection" został całkowicie przearanżowany przez PROFESSORA i wydany pod tytułem „No Protection". Podobnej kosmetyce ulegnie „Mezzanine" - tegoroczny album Bristolczyków. Na razie nie wiadomo czy owe dźwiękowe zabiegi NEILA FRASERA zostaną zgromadzone na jednej pełnowymiarowej płycie, czy też będą umieszczane jako drugie strony kolejnych singli „masywnych".

„King Of Snake" oraz „Bruce Lee" (!!!) to pierwsze nagrania pochodzące z nowego, trzeciego albumu grupy UNDERWORLD. Jego roboczy tytuł brzmi „Tonight, Matthew, I Am Going To Be Underworld" i ukaże się jeszcze w tym roku.

Pochodzący z Kornwalii znakomity producent **WAGON CHRIST (LUKE VIBERT)** dla bardzo zależnej wytwórni Virgin przygotował swój nowy materiał pt. „The Power Of Love". Jak na razie jest to licząca cztery utwory EP-ka zapowiadająca duży krążek VIBERTA.

Ukazał się debiutancki album utalentowanego szwedzkiego producenta RASMUSA pt. „Mass Hysteria", który już zbiera wysokie notowania w brytyjskiej prasie muzycznej,

a sam 22-letni sprawca całego zamieszania został ochrzczony mianem „godnego następcy FATBOY SLIMA". Krążek wydała brytyjska bigbeatowa oficyna Bolshi (w Polsce płyty Bolshi dystrybuuje lubliński Tam Tam).

W szeregi brytyjskiej supergrupy DJ-ów i producentów **BALLISTIC BROTHERS** wkradł się poważny kryzys. Na skutek rozbieżności muzycznych z zespołu odszedł jego lider ASHLEY BEEDLE oraz DAVE HILL, właściciel house'owej wytwórni Nuphonic. Pozostali członkowie grupy - ROCKY & DIESEL - postanowili na własną rękę kontynuować działalność BALLISTIC BROTHERS. BEEDLE pragnie skoncentrować się teraz na karierze solowej. Rozpoczął już nawet prace nad swym debiutanckim albumem, który ma być mocno osadzony w jazzowej tradycji.

Siedem najpopularniejszych brytyjskich wytwórni bigbeatowych (Concrete, Athletico, Bolshi, Kahuna Cuts, Dust II Dust, Fused & Bruised oraz Duality) połączyło swe siły w celu odbycia dj-skiego tournée po kraju. Ich wspólna trasa przebiegać będzie pod hasłem „The Big Bang" i trwać przez dwa miesiące (do sierpnia).

ANDY SMITH, na co dzień DJ triphopowej grupy PORTISHEAD, skompilował album, na który złożyły się nagrania hiphopowe (JUNGLE BROTHERS, JERU THE DAMAJA), soulowe (BARRY WHITE, MARVIN GAYE) oraz popowe (TOM JONES!!!). Jak na DJ-a przystało SMITH wszystkie utwory połączył w jedna całość i zatytułował ją **„The Document"** (Go!Beat).

Nagrywająca dla Cup Of Tea znakomita triphopowa formacja **PURPLE PENGUIN** ukończyła pracę nad swym drugim dużym albumem. Jego tytuł brzmi „Question".

Jeden z najważniejszych hiphopowych artystów **ICE CUBE** do pracy nad swym nowym krążkiem pt. „War nad Peace" zaprosił niemieckiego techno-ekstremistę **ALECA EMPIRE**. Przypomnijmy, iż EMPIRE jest liderem beatowo-noise'owej grupy ATARI TEENAGE RIOT oraz właścicielem wytwórni Digital Hardcore Recordings.

W lipcu na sklepowe półki trafi „Making Bones", trzeci album funkowo-dubowo-jazzowej formacji RED SNAPPER, dużo bardziej taneczny i witalny niż poprzednie wydawnictwa zespołu („Reeled And Skinned", „Princey Blimey"). Na płycie gościnnie

///IMPREZY///IMPREZY///

Prorocy postrocka **TORTOISE** na żywo w Polsce! 01. 08., godz. 20 oo, CK Zamek (ul. Św. Marcina 80/ 82, wejście od al. Niepodległości, Poznań. Podczas koncertu będzie już dostępna wydana przez Outside licencyjna, kasetowa edycja najnowszego albumu TORTOISE „TNT".

G - SHOCK SUMMER HOUSE

House'owe imprezy odbywają w nadmorskich kurortach w cyklu tygodniowym w okresie od 29. 06. do 15. 08.. Będzie ich w sumie 42. Ekipa Dj - ów odwiedza w ciągu tygodnia 6 miejsc i powraca do nich w następnym tygodniu. W każdej miejscowości imprezy odbywają się w godzinach południowych na promenadach i w nocy (21 oo - 4 oo) w klubach.
Lokalizacja - poniedziałek - Międzyzdroje, klub Piekiełko";
wtorek - Rewal, klub „Kalifornia";
środa - Władsławowo, „Base Club";
czwartek - Sopot, klub „sfinks";
piątek - Łeba, klub „Agados";
sobota - Jastarnia, klub „Hoover'.
DJ'e: 06. 07. - 11. 07. - Mr. SMITH, TATJANA, BOB STACINGTON;
13. 07. - 18. 07. - JAZZ MIX, NO NAME, FREAK MARIO;
20. 07. - 25. 07. - DREDDY, GERHARD, DA' BREAK;
27. 07. - 01. 08. - DOLAR, LULU, EXTASE;
03. 08. - 08. 08. - EAST, KHARMA, JAZZ - EEK;
10. 08. - 15. 08. - PHOBOS, TATJANA, DOLAR, WOOKIE.

BOOM FESTIVAL '98

07. - 09. 08. - 3 - dniowy festiwal w lasach Portugalii. W roli głownej 21 zespołó i DJ - ów z całego świata stanowiących czołowkę psychedelic trance. M. in. : live acts - QUIRK (Matsuri), KOXBOX (Blue Room), PLAEIDIANS (Dragonfly), PSYCHOPOD (TIP), SPACE TRIBE (Spirit Zone), JU JU SPACE JAZZ (Matsuri), RED SEAL (Flying Rhino).
3 sceny - Psychedelic Trance, Expansion, Chill Out. Miejsca kampingowe, gastronomia. Cena biletu 30, - GBP. Liczba miejsca ograniczona do 5000. Wszelkie informacje oraz rezerwacja biletów: 0601 34 27 36 (Tomek Roehr).

TECHNO MINI DISC FESTIVAL

04. 09. w Łodzi odbędzie się - organizowana przez New Alcatraz i Sony Poland - druga edycja techno festiwalu będąca kontynuacją DJ Mix Festival, ktory okazał się największą tego rodzaju imprezą w Polsce. W programi przewidziano konkurs DJ'ów na najlepszego polskiego DJ'a techno 1998 r., Paradę Wolności, przemarsz ulicami Łodzi oraz wieczorno - nocne mega party w dwóch halach o pown. 10 tys. m 2 zapewniających miejsce dla 15 tys. osób.
Zgłoszenia Waszych ciężarówek na Paradę Wolności, informacje - 0602 333 576.

ZGŁOSZENIA DO KONKURSU DJ'ÓW: wypełniona karta zgłoszeniowa (kupon w PLASTIKU 6/ 98) + kaseta zawierająca demo mix o długości 15 - 30 min. wraz z listą wykorzystanych utworów - należy nadsyłac do 15. 07. na adres PLASTIKUR: ul. Fucika 5, 02 - 929 Warszawa. Lista laureatów zostanie ogłoszona w sierpniowym numerze PLASTIKU.

KONKURS

10 kaset „Coast to Coast" DJ'a MICRO, ufundowanych przez firmę „Metal Mind", rozlosujemy wśród czytelników, którzy nadeślą na adres redakcji odpowiedź na pytanie: Jaka kaseta była nagrodą w poprzednim konkursi PLASTIKA i „Metal Mind"?

pojawi się znany drum'n'bassowy raper MC DET a całość wyda elektroniczna oficyna Warp.

Islandzka wokalistka **BJÖRK** wyraziła chęć współpracy z francuskimi mistrzami house'u - duetem **DAFT PUNK**. Na razie nie wiadomo jak na tak kuszącą propozycję zareagowali THOMAS BANGALTER i GUY MANUEL de HOMEM-CHRISTO.

Nietypowych współpracy ciąg dalszy. Legenda niemieckiego techno WESTBAM oraz legenda światowego hip hopu AFRIKA BAMBAATAA nagrali wspólnie utwór, który trafi na nowy album WESTBAMA. Premiera we wrześniu.

Znane są już pierwsze szczegóły obchodów przypadających na 1998 r. trzydziestych urodzin niemieckiej grupy **CAN**, najbardziej wpływowego wizjonera współczesnej muzyki opętanej rytmem. Jej macierzysta firma „Spoon", w kooperacji z brytyjskim Mute, wyda podwójny album koncertowych nagrań zespołu z lat 70.. Będzie to pierwsze oficjane wydanie rejestrowanych na żywo nagrań CAN, w dodatku uzupełnione kasetą video! Przypomniany zostanie również film z 1972 „Can Free Concert" zrealizowany przez słynnego niemieckiego operatora PETERA PRZYGODDĘ. Ukaże się wreszcie kolejna już książka o CAN - bogato ilustrowana, przygotowana w trzech językach, kompilująca różne rozproszone materiały. Klawiszowiec grupy, **IRMIN SCHMIDT** planuje na ten gorący czas premierę swej opery osnutej na motywach słunnej gotyckiej powieści M. PEAKE'A „Gormenghast".

fot.: Serwis BMG, City Slang, Polstar, Pomaton EMI, Sony, Warner

dj shop

TAG RECORDS

5 Ruppert Court, SOHO, W1V 7FP LONDYN, tel. 0171 434 0029, fax 0171 434 0489, www.tagrecords.co.uk

Specjalizacja

Najlepiej chyba znajdujemy się w underground house i techno. Dużo klubowej, tanecznej muzyki, ale tej podziemnej. Żadnych śmiesznych kawałków. Wiele sklepów opiera się na sprawdzonych wytwórniach. Ale nie my. My ciągle szukamy, odkrywamy nowe. One właśnie bardzo często dostarczają świeżej muzyki. Ale to nawet nie wytwórni, przede wszystkim szukamy ciekawych płyt. Nie zawężamy się do konkretnego stylu. Jest tyle dobrej muzyki — deep techno, detroit techno, chicago house, european underground, european trance, english techno. Można zwariować. Jeśli więc szukasz czegoś oryginalnego, czego nie dostaniesz nigdzie indziej, to przyjdź do nas.

White labels

Sprzedajemy. Mamy dużo european underground techno, sporo house. Ale nie rozumiem dlaczego ludzie robią tak dużo szumu wokół „white labels". Przecież i tak większość z nich za 10 dni lub dwa tygodnie jest już w normalnych tłoczeniach.

Internet?

Tak, często ludzie zwracają się do nas z prośbami o znalezienie płyt, których nie mogą nigdzie dostać. Wielokrotnie to bardzo trudne zadania, lecz, cóż, to nasza praca. Za takie wyszukiwanie nie pobieramy specjalnych opłat. Extra koszty wiążą się jedynie z wysyłką katalogów (4-5 funtów) w zależności od działu — techno, house, trip hop. Oczywiście szperanie w internecie nic nie kosztuje.

Ceny (w funtach)

Single: 5, import 7.25, albumy: 12, import 15, double pack: UK double pack 8, import 13, dj mix tape 6, 10 za podwójny pakiet record bags 30-45, boxes 95-100, slipmaty 10 para, t-shirts 10 -15, kurtki 45, — a wkrótce cały sprzęt DJ-ski — mixery, decki, słuchawki.

OUTLAND RECORDS

Zeedijk 22, 1012 AMSTERDAM, Holandia tel. (+031) 20 4200672, fax (+031) 20 63871199, www.techno.de/outland E-mail: outland@xs4all.nl

OUTLAND RECORDS trzy razy został wybrany sklepem roku (Best Record Shop) w Holandii (1994, 95 i 97 — UP DATE Music Magazine). Działając od siedmiu lat ma już swoją pozycję na amsterdamskiej mapie muzycznej.

Miejsce to ma dwa oblicza. Na parterze znajduje się zaopatrzenie dla sceny house, w piwnicy domena acid trance i techno. Tam właśnie znajdziesz płyty z wytwórni: CLUSTER, RELOAD, ZOOM, DROP BASE, PROLETCULT, SUBSOUNDS i wielu innych. Również z własnej wytwórni OUTLANDu — GETTO TRAX (techno). Drugim własnym „labelem" jest SPIRITUAL RECORDS — programowo mellow house, club house. Do czołówki artystów OUTLAND RECORS należą: DANO, REMON PETRIC, DIMITRI, LAME, ERIC NOUHAN.

Dla zainteresowanych podajemy różne ceny (w guldenach): płyty 18.90 (EU), 19.90 (USA), albumy 29.90, slipmaty 15, torba duża 99, kufer 275-300 NGL.

tekst i foto: Aard

uwaga

Malwa POLLENA

czy znasz zasadę działania dezodorantu o podwyższonej skuteczności TECHNO DANCE ?

fotografia 1

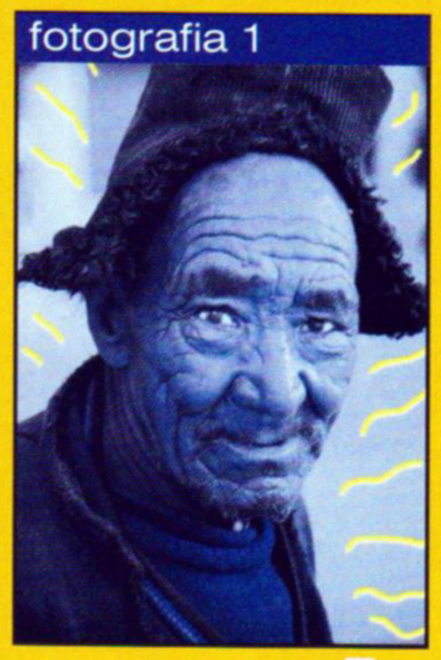

fotografia 2

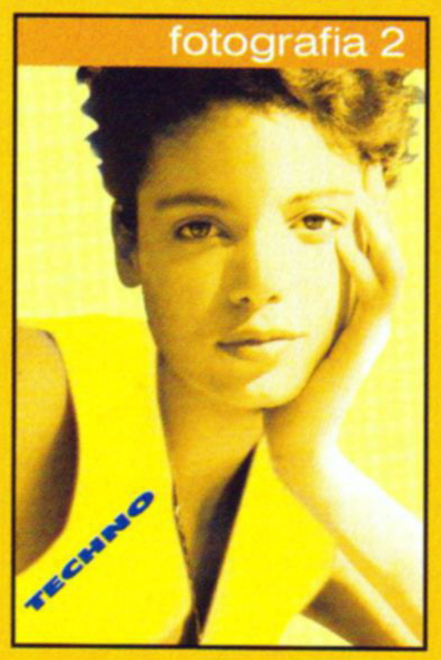

przed po

Na fotografii 1 widzimy losowo wybranego Józefa K. przed użyciem dezodorantu. Jak widać wygląda nieświeżo, a jego organizm emituje niemiły zapach.

Na fotografii 2 widoczny jest Józef K. już po użyciu kosmetyku. Możemy zauważyć, jak korzystnie zmieniła się nie tylko jego powierzchowność, ale również panująca teraz wokoło aura przyjemnej świeżości.

Zwróćmy również uwagę, iż sprawa płci nie stanowi już kryterium doboru kosmetyku. Przypominamy, że dezodorant **TECHNO DANCE** to kosmetyk **UNISEX**

POLLENA MALWA Sp. z o.o. ŚWIĘTOCHŁOWICE, UL. ŁAGIEWNICKA 1C, TEL. 2453-279, 2458-565, FAX 2453-154.

FESTIVAL TANECNI HUDBY „JELENI PRIKOP", Praga

29. 05. — BLOW, SIGNIFICANT OTHER, HYPNOTIX, ZION TRAIN, 808 STATE, TRANSGLOBAL UNDERGROUND.

30. 05. — SKYLINE, ECSTASY OF ST. THERESA, TRIBAL DRIFT, FUN — DA — MENTAL, LIQUID HARMONY, THE ORB.

Cały świat w jednym mieście

fotoplastikon

29. 05. Trafiamy pod scenę, gdy kończy występ blady czeski klon trip hopu, SIGNIFICAT OTHER. Tak naprawdę impreza ropoczyna się wraz z wejściem HYPNOTIX. Zastępując bębniarza automatem i wspierając się baterią sampli, najlepszy dubowy zespół Wschodniej Europy, stał się równie znakomitą formacją nowoczesnej muzyki tanecznej, sprawnie łączącą korzenne pulsy z transem i jungle. Wrażenie jest imponujące. Szkoda, iż klimat stygnie podczas godzinnego oczekiwania na ZION TRAIN. Przerwy pomiędzy występami to główna bolączka festiwalu. Wypełniające je junglowe miksy czeskich DJ'ów są zbyt ciche, by przykuć uwagę. Brakuje drugiej, bocznej sceny. Póki co, jest czas by się rozejrzeć... Lokalizacja imprezy jest wymarzona: ukształtowany w naturalny amfiteatr park u stóp praskiego Starego Miasta z widokiem na szczyt katedry. To stamtąd spływa w dolinkę staroeuropejski, dekadencki spleen. Publiczność pasuje raczej do festiwalu psychodelicznych freaków niż na taneczną imprezę.

ZION TRAIN, którzy trafili tu wprost z Polski porywają jednak publikę i szybko przechodzą od dubowego kołysania do techno konkretu, tu przyjmowanego gorącej niż u nas. Tradycyjnie finałowy „Babylon Burning", staje się prawdziwym wulkanem energii. Teraz następuje dłuższa przerwa, która wydaje się sensowna tym bardziej, że w głębi parku objawiaję się nieliczne dodatkowe atrakcje, wnoszące smaczki praskiego klimatu — anarcho-punkowy teatrzyk wykorzystujący tradycyjne czeskie lalki i pantomima nagiej, całkowicie wygolonej artystki zwisającej z drzewa w pozycji tarotowego wisielca. Potem przychodzi czas na największą rewelację nocy.

12 →

808 STATE pojawiają się w jednolitych fluorescencyjnych kostiumach upodobnieni do figurek z komputerowej gry. Wspomagając zgiełkliwe sample nawałnicą psychodelicznej gitary i świdrującego saksofonu, manchesterscy weterani dosłownie wgniatają w ziemię wściekle szybkim, industrialnie brzmiącym łomotem. Istna rzeźnia zakończona nagłą ciszą. Nie wytrzymały końcówki mocy. Godzinna przerwa w ciemnościach, ciszy i zmęczeniu, obnaża ponure strony zabawy. Mieszając nienaturalne podkręcenie z nudą, publiczność coraz bardziej nerwowo zatacza kółka po jedynej alejce ogrodzonego parku. Klimat robi się bagienny. Pasuje do niego złowrogi finał występu 808: na wiszącym ponad sceną telebimie pojawia się upiorna animacja z rave'ującym embrionem o nienaturalnie postarzającej go ekstatycznej mimice twarzy i ruchach stręczyciela.

Gwiazda wieczoru wypada po tym wszystkim słabo. Miast słynnych afrykańskich masek, TRANSGLOBAL UNDERGROUND prezentuje kiczowate połyskliwe kreacje objazdowej trupy. I takie jest granie, miękkie, umiarkowane, kokieteryjne. Dzień pierwszy kończy się rozczarowaniem.

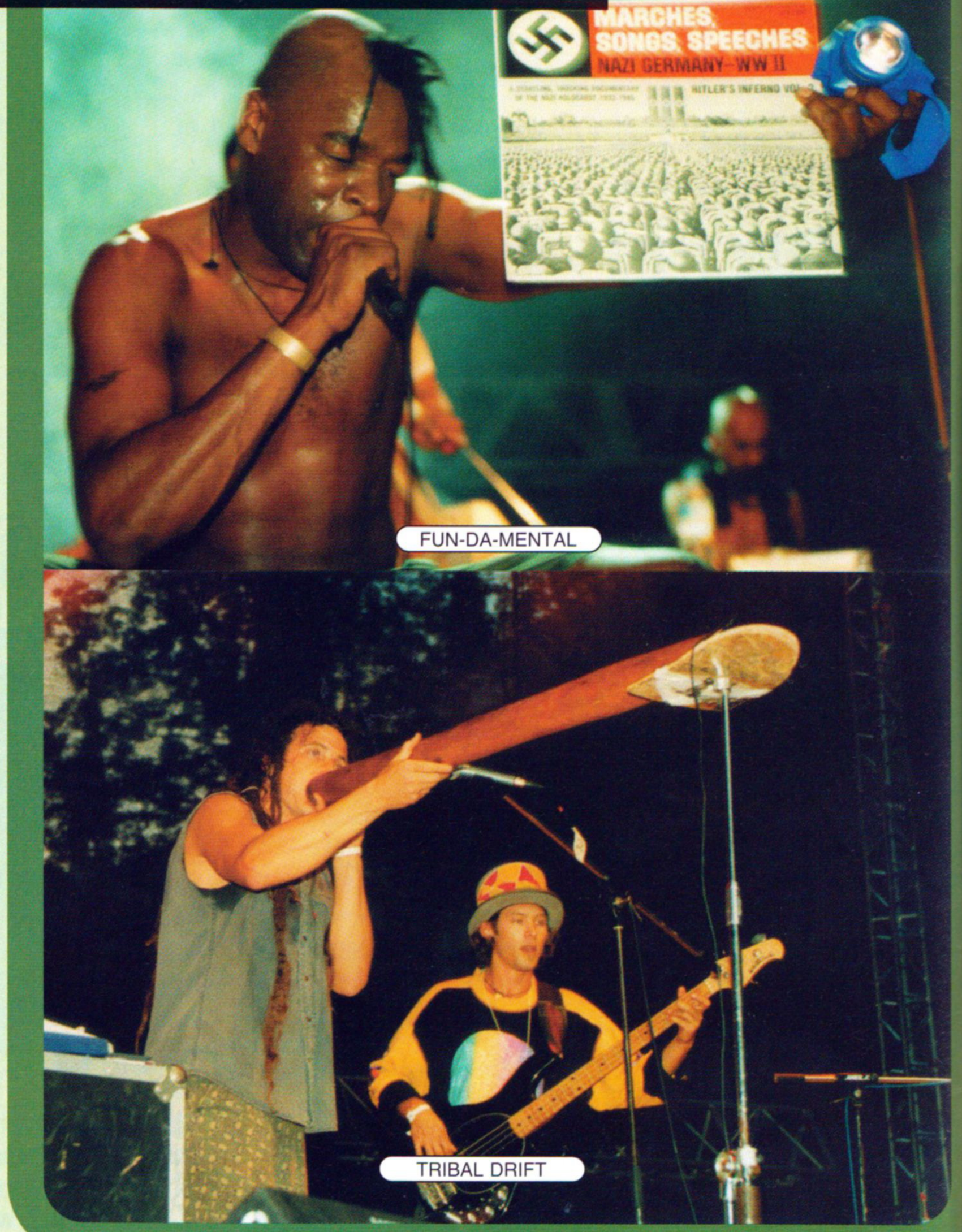

FUN-DA-MENTAL

TRIBAL DRIFT

30. 05. Pogoda skazała na pożarcie pierwsze czeskie kapele: SKYLINE oraz ECSTASY OF ST. THERESA. Ulewę przegonili dopiero TRIBAL DRIFT. Wypieszczona brzmieniem On-U Sound radosna konstelacja dubu, world music z Australii i Dalekiego Wschodu oraz acid techno z odrobiną drum'n'bass. Dynamiczny trans samplerów i DATa, wsparty żywym basem, wokalami, masą instrumentów perkusyjnych i niesamowitością dźwięków didgeridoo, porwał ludzi pod scenę.

Pora na największe wydarzenie: FUN-DA-MENTAL. Istny wulkan energii i bardzo radykalny przekaz. Hasła „Fuck America!" i deptanie amerykańskiej flagi miesza się z łagodnością pakistańskich pieśni. Lider grupy, PROPAGANDHI, gdy nie obsługuje samplerów, tarza się po scenie, wrzeszczy i komentuje pomiędzy utworami zło tego świata. Wspaniały pakistański folkowy solista i multiinstrumentalista wplata piękne wokalizy w radykalne hip-hopy. W pewnym momencie intonuje pieśń NUSRATA FATEHA ALI KHANA. Przody dostają palpitacji, a tłum wpada w szał, gdy z zaskoczenia wybrzmiewa znany sample riffu PAULA JONESA, a niewidoczny JOHNY ROTTEN śpiewa — „Anarchy In The U.K." Pod względem dynamiki widowiska, pobili wszystkich. Gdy zakończyli, tysiące ludzi stało z rozdziawionymi ustami.

Następny na scenie, czeski LIQUID HARMONY to jedna z największych rewelacji festiwalu. Energetyczne i przestrzenne brzmienie nowoczesnego funky house i techno, płynie w tanecznym beacie, a scena wypluwa snopy reflektorów w piorunującym tempie. Coś niesamowitego!

Czas przed występem THE ORB ciągnie się (muszą zostać rozstawione kilogramy sprzętu). Ekrany przestawione na front sceny, przy wtórze kanonady odjechanych kosmicznych dźwięków, wypluwają wielobarwne psychodeliczne collage.

Po dłuższej ambientalnej introdukcji zaczyna się zabawa. THE ORB postawili na swe taneczne utwory z „Toxygene" na czele. Publiczność szaleje. Brzmienie nie ma sobie równych. Nagle robi się cicho! Po raz drugi przody odmawiają posłuszeństwa! THE ORB grają na samych tylko odsłuchach, jakby nic nie zauważyli. Spieszą się do Londynu? W końcu udaje się uruchomić nagłośnienie, i taniec przy THE ORB trwa do 2. 00, kiedy to w głośnikach zapada cisza. Żadnego komentarza, oficjalnego zakończenia. To już koniec największego festiwalu żywej muzyki tanecznej w tej części Europy. Naprawdę warto było się wybrać.

dzień pierwszy: Rafał Księżyk,
dzień drugi: MAKEN
fot.: Robert Konanowicz.

Podziękowania dla agencji D Smack U Promotion i Davida Urbana.

FUN-DA-MENTAL

HYPNOTIX

ZION TRAIN w trasie, czyli bomb in the bass

24. 05 POZNAN DZIEDZINIEC CK - ZAMEK
25. 05 WROCŁAW - KOLOR
26. 05 WARSZAWA - PROXIMA

fotoplastikon

Po wspaniałym przyjęciu w Poznaniu i Tychach dwa lata temu, ten pierwszy cyfrowy dubowy sound system goszczący w Polsce, bardzo dobrze przygotował się do tegorocznej wyprawy. Cała trasa, rozpoczynająca się na trzech koncertach w Niemczech i kończąca się w Belgii, przygotowana była właściwie pod kątem wizyty w Polsce i chwała ZION TRAIN za to.

W Poznaniu zebrało się około 800 osób. Muzyczną ucztę tego wieczoru rozpoczęła opolska formacja 3K. Z powodu specyficznego sposobu miksu ZION TRAIN, główny mikser znalazł się na scenie, co fatalnie odbiło się na brzmieniu 3K. Siedzący z tyłu głośników akustyk, nie mógł słyszeć tego co działo się na froncie, a nie działo się dobrze.
W dodatku aktywne limitery, co rusz wyłączały część przodów. Podejrzewam, że również z tego powodu 3K przyjęto raczej chłodno i choć Dziedziniec był już wypełniony, niewiele było osób, które w jakiś spontaniczny sposób reagowały na ich występ.
Po nich, radosna energia popłynęła z miksera JAH FREE, który swoimi produkcjami utrzymanymi w stylu roots steppers oraz szczerym, spontanicznym zachowaniem rozbujał część ludzi. Około godziny set DAT productions zakończył potężny dub, w trakcie którego na scenie zaczęli już bardzo aktywnie udzielać się muzycy ZION TRAIN. Pierwsze dźwięki od razu uderzają swoją klarownością i publiczność jak na sygnał rusza do tańca.
Po kilku długich bisach to wspaniałe muzyczne widowisko zakończył niestrudzony JAH FREE.
Później nocleg, śniadanie na pokładzie, szybki prysznic i ruszamy na podbój Wrocławia, w którym wita nas CZAJNIK - inicjator lokalnego dubowego zamieszania.
Choć to poniedziałek, lokal nabija się na full. Podejrzewam, że żaden koncert zagranicznego wykonawcy nie spotkał się tu z tak wspaniałym przyjęciem. Gdy rozgrzewa JAH FREE, duża część ludzi już jest w amoku. Na hasło ZION TRAIN, kolejny odcinek publicznej ekstazy i pełnego poparcia dla dźwięków generowanych w studio Wibbly Wobbly. Porwany emocjami COLLIN, chwyta się w wyskoku rampy świetlnej, co kończy się prawie niewidocznym dla nikogo, (bo bohatersko zniesionym) szokiem elektrycznym.
Zgodnie z zapowiedziami, po długim koncercie, w głośnikach pojawia się nasz Joint Venture Sound System, by kontynuować taniec dubowych anarchistów. Wielu ludzi pozostaje, choć klub stara się pozbyć osób poniżej 18 lat z powodu policyjnych prześladowań.
Jeden z najlepszych naszych sound systemów kończy się prawie nad ranem. Od razu pakujemy sprzęt i wyruszamy w podróż do stolicy. Odpowiednio wcześnie docieramy pod - Proximę. Po sprawdzeniu lokalnych warunków, pada decyzja o rejestracji koncertu na DATa. Koncert, na który stawia się około 1000 osób rozpoczynają WSZYSTKIE WSCHODY SŁOŃCA ze swoim nowym programem. Wsparci komputerowym rytmem, prezentują swój nowy set arabskiego i dalekowschodniego trip-hopu i dubu. Zioni stwierdzają, że to świetny zespół. Także publiczność z zainteresowaniem przysłuchuje się nowym dźwiękom WWS.
Po tradycyjnym secie JAH FREE, ZION TRAIN - wsparty potęgą najlepszych na trasie przodów - wspaniale podsumowuje swoją wizytę w Polsce. Od pierwszych taktów, jak w każdym z poprzednich miast, pod sceną las uniesionych do góry rąk i jeden wir tańczących ciał. Energia potężnej mocy płynie cały czas ze sceny aż do wspaniałego końca - Płonącego Babilonu. Dynamika ich show nie ma sobie równych w świecie nowoczesnego dubu.
Trzeba przyznać, że wyprawa do Polski ZION TRAIN to wspaniały sukces. Biorąc pod uwagę skalę tego przedsięwzięcia, można było mieć obawy, że maczający w tym palce animatorzy raczej niekomercyjnej kultury, nie uporają się z masą skomplikowanych przygotowań. Tymczasem okazało się, że liczy się szczere zaangażowanie, które potrafi przenosić góry.

MAKEN
JOINT VENTURE SOUND SYSTEM

KANTY 29-5-98

DJ HELL {MONACHIUM}, DJ SVEN UK {LONDYN}, DJ ANKE {NIEMCY}

Rezydenci DJ GOGO, DJ JACO

Piekielnie dobry Hell

DJ ANKE

Impreza jak zwykle zaczęła się około 21. Pierwszy zmagał się z publicznością DJ GOGO. Mimo konkretnego setu, ludzie ewidentnie czekali na gwiazdy, więc byli zniecierpliwieni. Co chwilę ktoś mnie zaczepiał i pytał, czy wszyscy przyjechali. Tym razem Hellowi nic nie przeszkodziło w przyjeździe do Kant.

Gdzieś około godziny pierwszej wszedł pierwszy z gości - SVEN UK. Zawsze wydawało mi się, że angielskie granie jest inne od niemieckiego, a przynajmniej lżejsze. A tu niespodzianka, mocny bit stukał wszystkich mocno po głowie. W tym samym czasie w chiloucie grał DJ Anke. W Kantach, chilout jest dosyć specyficzny. Jest po prostu drugim dancefloorem. Wyszło trochę jakby Anke ścigał się ze Svenem.

Gdy nadeszła godzina setu Dj Hella publika była już konkretnie nakręcona i rozgrzana. Szybko dotarło do mnie, że mam do czynienia z magiem. Jego szybkość i sprawność techniczna poraziła wszystkich. I właściwie nic więcej nie trzeba tu dodawać.

text i foto DJ Lens vel Soczewka

07.05.98. STODOŁA, Warszawa

ANAL"TEST

Sala 1: CEZ, E.H.O., KRISB, ENTROPIA, KOBAS LAKSA, INDIVIDUAL OUTPUT, ECHOPLEX
Sala 2: SOLARIS, ELLIOT, WIELORYB, VOJTEC, E-1500

Myślenie nie boli

Lubię minimal i klasyczne techno. I bardzo ucieszyło mnie pojawienie się płyty ANAL TEST. Tym bardziej, że rodzime produkcje stoją na naprawdę niezłym poziomie. Tak więc fakt, że odbędzie się impreza promująca tę płytę, ucieszył mnie niezmiernie. Wprawdzie lekki niepokój wzbudzał we mnie termin (czwartek), cena biletów (25 zł) oraz to, że minimal nie wzbudza już takiego entuzjazmu jak kiedyś. Pełna nadziei wybrałam się jednak do Stodoły. Oczywiście, przywlokłam się dopiero ok. 23.00, nauczona doświadczeniem, że do 22.00 i tak nic się nie dzieje, a przynajmniej niewiele. Niestety tego wieczoru i po 23.00 niewiele się działo. Na głównym parkiecie było zaledwie parę osób, w chilloucie i barach również. Krótko mówiąc, było bardzo, ale to bardzo pusto. Zdążyłam jeszcze „załapać się" na set KOBASA i ECHOPLEXA. Chwilę później, nieliczni bawiący się zostali przegonieni z dużej sali do chilloutu na górze i sala została zamknięta. Tak więc impreza skończyła się, zanim zdążyła się na dobre rozpocząć. Stało się to, czego się obawiałam. Parę drobnych elementów złożyło sie na duże niepowodzenie imprezy. Spory wpływ miało niewątpliwie to, że dzień później w Warszwie gościł WESTBAM, a publika nie jest tak wyrobiona, aby dzielić się na tych co tylko słuchają minimalu lub house. Wiem, że ANAL"TEST w innych miejscach został przyjęty dobrze. To, co zdarzyło się w Warszawie, jest dobrym pretekstem do tego, aby zastanowić się nad tym, kiedy organizuje się imprezy, w jakim miejscu i o jakim czasie. Bo czasami warto jest się trochę zastanowić.

KOBAS LAKSA

eena

fot.: Marta Szc.k i Arletta Tworek

Środa, 27.05.98, TAM TAM, Warszawa

THE GROOVE REPUBLIC - w każdą środę funky house + garage

Rezydenci DJs: GERHARD, ŁUKASZ; gość - MIKI

Energetyczna inwazja

DJ GERHARD

Już od pięciu środowych wieczorów, ekipa pod przewodnictwem ADAMA VIGHA, zaprasza do klubu TAM TAM na pulsujące taneczne dźwięki. Skuszony opowieściami znajomych postanowiłem sprawdzić ten przybytek rozrywki. Opowieści były bowiem jak najbardziej pozytywne, co niestety w Warszawie rzadko się zdarza. By dostać się do środka, trzeba swoje odstać w kolejce. TAM TAM jest niewielkim klubem, więc organizatorzy muszą stale pilnować, by go nie przepełnić. To co większość najbardziej interesuje, czyli parkiet, znajduje się w piwnicy. I faktycznie jest szczelnie wypełniony ludźmi. Uderza ilość roześmianych obliczy i pozytywna energia promieniująca z sali. To również rzadkość. Nie mam zamiaru bronić się przed tą energetyczną inwazją, i już po chwili znajduję sobie miejsce wśród pozostałych. Na dj-ce szaleje główny mistrz tego zamieszania - DJ GERHARD. Bez wątpienia gra to, co sam lubi najbardziej. Funkujący, śpiewny house, melodyczny i podrywający do skakania, momentami chciałoby się powiedzieć ***„uplifting house"*** - choć to jakieś dziwadło językowe. Nieważne. Zabawa wciąga na całego.

Później robi się jeszcze łagodniej, bardziej śpiewnie, prawie zaczepiamy o gorączkę sobotniej nocy. To drugi z rezydentów - ŁUKASZ. Górny pokład TAM TAMU służy jako doskonałe miejsce spotkań towarzyskich, więc nie powinno was zdziwić odnalezienie kogoś sprzed stu lat.

Gdy wracam na dół z dj-ki gra MIKI, a GERHARD nadal jest w tanecznym amoku, tym razem na parkiecie. Wielką frajdę sprawia DJ, gdy bawi się z tańczącymi. Cała sala staje się jednością. Pyszny wieczór. Jak to się mówi, przekonaj się sam!

tekst i foto: AArd

Uwielbiam Cię dotykać...

Cobra Junior

POWER BLASTER

...drżę, gdy czuję Twą moc.

Panasonic

ATARI TEENAGE RIOT,

11.05.98, Berlin

Młot ATARI TEENAGE RIOT

Kiedy zaproponowano mi wyjazd do Berlina na koncert kapeli ATARI TEENAGE RIOT, pomyślałem że co jak co, ale nie jestem taki głupi by jechać do paszczy lwa. Bowiem jako zażarty germanofob, wychowany na „Czterech Pancernych" i „Kapitanie Klossie", w swoich podróżach zawsze omijałem Niemcy szerokim łukiem. Z drugiej jednak strony, od dawna raczono mnie opowieściami o pączkującej w Berlinie kulturze alternatywnej, o Kreuzbergu (mieście w mieście), gdzie ludzie żyją według własnych praw. Postanowiłem zaryzykować i pojechać na koncert zupełnie nie znanej mi grupy.

I kiedy w samochodzie przyjaciół usłyszałem ATARI... wymiękłem. Było za daleko od Warszawy, żeby wracać. Usłyszałem rzyg jakiego dawno nie przeżyły moje wychowane na eksperymentalnych konstrukcjach dźwiękowych uszy. Tak więc z niepokojem czekałem, co będzie dalej.

Do Berlina przyjechaliśmy o zmroku. Wyposażeni w argumenty nie do odrzucenia, zmierzyliśmy Kreuzberg nocą i zasnęliśmy u Polaków na Wagenburgu, kolonii wagonów przy jednym ze squattów. Poczułem inny świat. Życie proste i radosne. Ezoteryka codzienności. Wywłaszczenie sklepów i długie zmierzanie miasta. I te cudownie śmierdzące sery w całej gamie najohydniejszych woni, popijane tanim piwem i zagryzane orzeszkami.

A potem był koncert. Zdziwiliśmy się, że nikt z miejscowych squttersów nie wybiera się na zespół, który nie skrywa swoich rewolucyjnych zamiłowań. Czyżby zwolennicy BAADER-MEINHOF nie w smak byli anarchistom? A może squattersi przemienili się w osowiałych burżujów? Sprawy miały się zgoła inaczej. Okazało się, że klub, w którym odbędzie się koncert, SO 36, nie cieszy się dobrą sławą. Występują w nim zespoły pokroju AGNOSTIC FRONT, a ceny biletów sięgają górnych pułapów cen koncertów rockowych.

Kiedy przyszliśmy, przed klubem dość posępnie. Naraz na scenie zaczęło się coś dziać. Ustawiono komputerek, za którym zasiadła piękna dziewczyna o azjatyckim wyglądzie, po czym na scenę wyszli CARL CRACK, HANIN ELIAS i ALEC EMPIRE.

moc muzyki - pomyślałem dwa dni później, kiedy nie mogłem powrócić do słuchu. Muzyka, co rozbija bębenki i prowokuje do buntu. Najbardziej zdziwiło mnie zachowanie niemieckiej publiczności, znanej raczej z chłodnego odbioru muzyki. Takiego szału nie widziałem w Polsce. Co więcej, była to publiczność absolutnie trzeźwa, poza wszelkimi używkami. Gdyby było inaczej, nie starczyłoby jej sił na dwugodzinny taniec. Muzyka ATARI łączyła elementy rapu, noise'u i hardcore'a. W całym koncercie jedynie dwa kawałki ocierały się o ambient. Trójca: CRACK--HANIN-EMPIRE dobrze wiedziała jak utrzymywać ludzi w napięciu. Muzykę wspierała charyzmatycznym tarzaniem się po scenie. Wydawało się, że już nic bardziej nie może porwać oszalałego tłumu, kiedy ze sceny rozległy się dźwięki „Kid Are United!". Porwała mnie wtedy paniczna fala, moje okulary rozbiły się na kawałki i tak mną zatrzęsło, że gdy powróciłem do świadomości, miałem wrażenie, że pozostał po mnie tylko pot. Koncert ATARI TEENAGE RIOT dobiegł końca. Ludzie powoli rozchodzili się do domów. ALEC EMPIRE wdał się w rozmowę z moimi przyjaciółmi na temat możliwości zorganizowania mu koncertu w Polsce. W jego przepoconych dłoniach błyszczała puszka coca-coli. W tej sytuacji nie pozostało mi nic innego jak dokonać ostatecznej.

18

stał już łańcuszek czekających ludzi, którzy swym wyglądem przypominali raczej dzieciaki z bogatych rodzin niż zbuntowane doły społeczne. Nad klubem wisiała czerwona flaga, co w tych okolicznościach wyglądało dość śmiesznie. Przy wejściu, dokładnie nas przeszukano i odebrano wszelkie urządzenia mechaniczne, którymi moglibyśmy zrobić sobie krzywdę. Sala klubowa wyglądała

Zaczęło się od ostrego uderzenia. Posypały się dźwięki znane z dwóch płyt zespołu. Nieprawdopodobny hałas sprawił, że kompletnie ogłuchłem i rzuciłem się w pogo. Publiczność szalała. Było jak na najlepszych koncertach punkowych , tyle że znacznie głośniej. Publiczność poddana doskonałej manipulacji przez ALECA EMPIRE'A, wrzeszczała i skakała w pełni gniewu i wściekłości. Oto

transgresji. Przepoczwarzyłem się w gołego dzikusa i z resztą ekipy biegałem po Berlinie, zaczepiając przechodniów w nieznanym im i nam języku. Niebo nad Berlinem puszczało perskie oko. Straciłem zmysł słuchu i wzroku. Pozostał mi tylko szał.

DARIUSZ MISIUNA
fot.: Daniel Bubel

9.05.98, TREND, Warszawa

WESTBAM vs HARDSEQUENCER

WESTBAM NA DZIEŃ ZWYCIĘSTWA

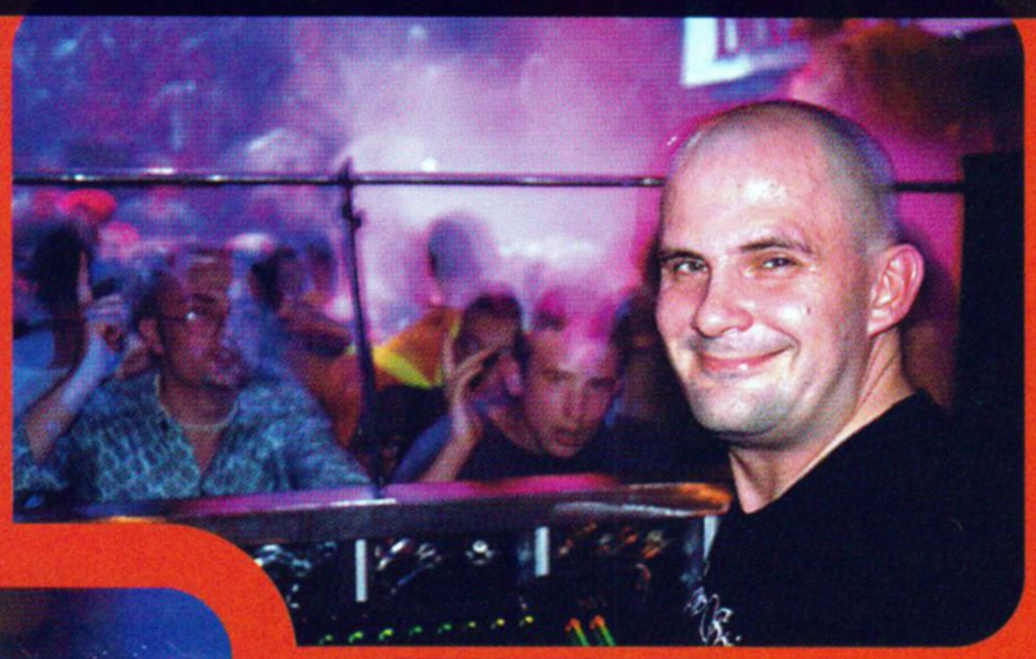

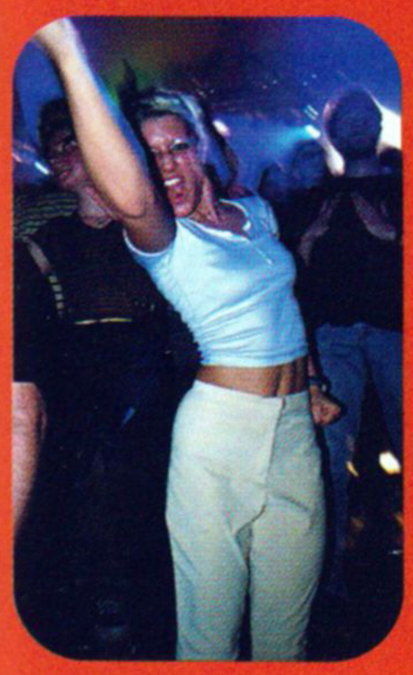

WESTBAM

W tydzień po Mayday, WESTBAM przyleciał do Warszawy. Pomimo sporych obaw o frekwencję, w Trendzie kłębił się tłum, jak za najlepszych czasów.
WESTBAM przybył w asyście HARDSEQUENCERA i (jak mówią niektórzy) emerytowanego DJ DICKA.
Gdy tylko WESTBAM włączył gramofony, zafalował przed nim gąszcz uniesionych ku górze dłoni. Jak gra WEST każdy wie, a w każdym razie może się domyślać, gdyż gra on głównie swoje kawałki. Może się to podobać lub nie. Wybór podskakującego tłumu był oczywisty. WEST dzielnie zagrzewał wszystkich do walki, dając z siebie ósme poty. Choć muszę przyznać, że nie był w tej samej formie, co tydzień wcześniej, kiedy panował niepodzielnie nad dwudziestotysięcznym tłumem w Westfallenhallen. Lecz nie zawsze jest przecież Mayday. Dziesiąte poty dawali też wszyscy na parkiecie, tym bardziej, że klimatyzacja w Trendzie jest chyby dopiero w planach. Tak więc kiedy około drugiej WESTBAM oddawał pulpit HARDIEMU, nie tylko on wyglądał jak po kąpieli. Jak gorąco było na sali może świadczyć fakt, że już koło 2.00 w barach skończył się lód, a po 3.00 nawet woda mineralna.

HARDSEQUENCER w zasadzie kontynuował koncert poświęcony WESTBAMOWI. Również w jego kuferku była cała masa krążków z Low Spirit Records. Tylko chwilami HARDY odjeżdżał w stronę hard trace'u, po czym znowu pytał — *„Czy to już WEST grał?"*.
Korzystając z okazji podpytałem WESTBAMA o ostatni Mayday...
— ***W tym roku na MAYDAY było na pewno ze dwadzieścia tysięcy fanów. Sprzedano prawie 18000 biletów, a było również ponad dwa tysiące gości festiwalu. Mam nadzieję, iż w tym roku wyjdziemy na swoje. To jeden z plusów tegorocznej edycji. Poza tym, MAYDAY wyróżniał się zawsze tym, że prezentował nowe trendy, nowych artystów. Tak było choćby z CARLEM COX'EM w 92 roku. Nikt o nim wtedy nie słyszał. A SVEN VATH z Frankfurtu?! O nim również stało się głośno po MAYDAY. Oczywiście najnowszym przykładem jest TAKKYU ISHINO, który też teraz zdobywa dużą popularność w Niemczech. A w tym roku DENKI GROOVE — ten show przygotowali specjalnie na MAYDAY. I myślę, że to początek ich podboju Europy.***
O 4.00 WEST porzucił rozmowy i powrócił na dj-kę. I tam, już back to back z HARDSEQUENCEREM, kontynuował to koncertowe party do szóstej rano.

tekst i foto: AArd

niedziela CZWARTEK POLSAT 2

126,897 %

dj club

inFO tEch

18.07 Konin kLuB pOD dEcHaMi

Dj's East Wookie Music One

Happy Planet

14.08 Bielsko-Biała Westbam...

TICKET 25 PLN

(RED BULL gratis)

"WAKENSY"

98 JUŻ są ;-)

69 ART AGENCY

CD JUż w SPRZEDAŻy !!!

fotoplastikon

27.05.98, GROUND ZERO, Warszawa

TECHNO PARTY À LA FRANÇAISE

DJs: MISTER T, MASTER H, MARCO

KUPĄ MOŚCI PANOWIE

MISTER T

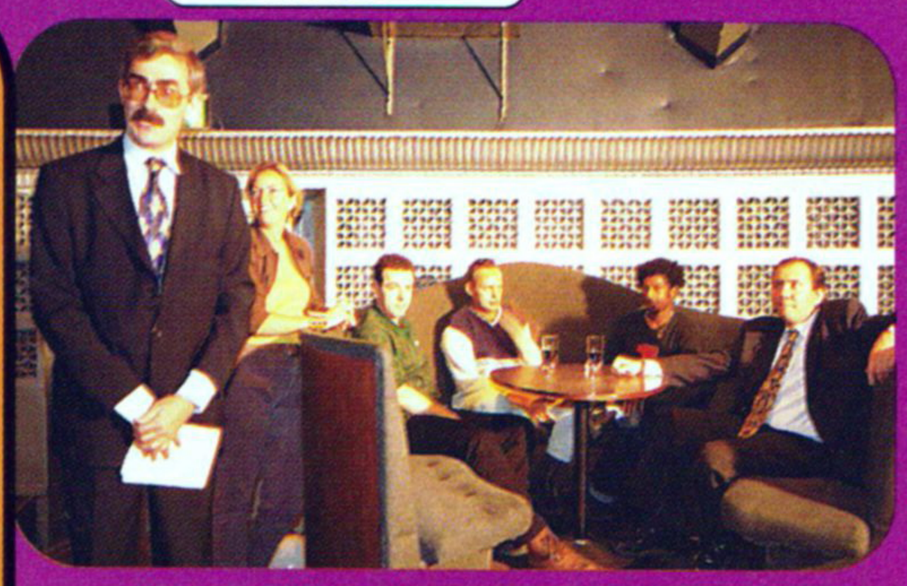

Najpierw otrzymaliśmy niezwykły fax — „Ambasada Francuska ma zaszczyt zaprosić na TECHNO PARTY z okazji Dni Francji...” Później zostaliśmy zaproszeni na konferencję prasową. Na 17.00. I to już była totalna abstrakcja. Trójkę francuskich DJ-ów — MISTERA T, MASTERA H i przybyłego w zastępstwie FREDDY JAY'a, MARCO — przedstawiało dwóch sztywnych panów w garniturach oraz pani Attache Ambasady Francuskiej. BULL główny sponsor dumnie prezentował białe balony z logo firmy. To spotkanie przypominało nieco pogadankę z kombatantami wojennymi, więc kiedy prowadzący pan zapytał — *To już nie ma więcej pytań?* — wszyscy odetchnęli z ulgą. Umówiliśmy się tylko z Dj-ami na później, by w bardziej przyjaznej atmosferze wymienić uwagi.

O 23:00, gdy Pałac Kultury przemienił się w Wieżę Eiffela, pod Ground Zero ustawiona była już niezła kolejka. Budziło to niejakie zdziwienie, gdyż TECHNO PARTY nie było w ogóle reklamowane na tzw. mieście. Nasze wątpliwości rozwiała Pani Attache. Okazało się, że większość biletów sprzedała Ambasada w wewnętrznym obiegu. Wiadomo współpracujące firmy, agencje, instytucje itp. W środku panował ścisk jakiego nie pamiętam. Zabity parkiet, bary, korytarze. I namacalnie odczuwalne wrażenie, że większość tych ludzi techno widziała w MTV, tak gdzieś w Party Zone. Nie sztuka było oberwać łokciem, zaś sztuką przedostać się na drugi koniec lub odszukać partnera. Atmosfera napięcia udzielała się również obsłudze. Bramka była upierdliwa, a mnie pierwszy raz wyrzucono z dj-ki. Szkoda tylko, że przez to wszystko ginęła gdzieś muzyka. I nikt nie pamięta, co grali panowie T, H i MARCO, gdyż większość tych co przyszli potańczyć na techno party jak najszybciej się stamtąd urywała. Ci, co przyszli pokazać się na „TECHNO PARTY” pewnie bawili się setnie do białego rana. Ale kogo to obchodzi.

tekst i foto: AArd

Planeta, Warszawa, 08.05.1998,

Dj's: Eddie Da Silva (house/crash Amsterdam - resident), Strawberry (house/max music hall - resident)

Noc w „Pralni”

STRAWBERRY

Była to moja pierwsza wizyta w Planecie i już z miejsca zaczęły mi się nasuwać pewne wnioski. Po pierwsze klientela klubu dzieli się wyraźnie na dwie grupy, tj. tych, co tam przyszli na imprezę house`ową i rzeczywiście się dobrze na „danceflorze” bawili i tych, których bym nazwał stałymi bywalcami klubu - You know what I mean. Z tego względu chciałbym tym drugim podziękować, że zajęci sobą i swoimi „interesami” umożliwili tym pierwszym dobrą zabawę, strzelaniny nie dało się słyszeć.

Postaram się być obiektywny, a pomoże mi w tym fakt, że fanem house to ja nie jestem i nie muszę nikomu słodzić. Nie jest to na pewno miejsce dla ludzi identyfikujących się z ‚nawet szeroko pojętym, techno - jest to natomiast naprawdę doskonałe miejsce dla imprez house, czego opisywana przeze mnie była najlepszym dowodem. Grający tego wieczora DJ-e, reprezentujący naprawdę wysoki poziom techniczny, mogli z pewnością zaspokoić gusta każdego zwolennika house i jego pochodnych. Tak więc mogliśmy usłyszeć zarówno cheesy house, acid house, house holenderski i brytyjski, speed garage oraz fuzje dźwięków funky - house oraz disco`70 - house. Nikt nie mógł poczuć się pominięty.

Grającym na zmianę Eddiemu Da Silvie i DJ Strawberry bardzo pomagał wyjątkowo selektywny dźwięk nasycony czystymi i głębokimi basami, a także całkiem do rzeczy światła. Nie mogę się powstrzymać od tego, by napisać, że wciąż jednak odbiegamy od tego, co stanowi o kulturze house na świecie. Patrząc na tańczących brakowało mi tego całego kiczu w oprawie.

Ludzie tego wieczoru nie dopisali. Tak przynajmniej twierdzą „władze” klubu. Na parkiecie i w całym klubie bawiło się i różne takie... ok. 500 - 600 osób, co zapełniło parkiet w ok. dwóch trzecich. Sytuację można tłumaczyć odbywającymi się równolegle Juwenaliami oraz faktem, że Planeta musi pogodzić się z swego rodzaju bojkotem tego miejsca w stolicy.

Party trwało do piątej nad ranem z czego do końca pozostało niewiele osób; prawdę mówiąc pustawo było już nawet przed czwartą.

MTELISH
fot.: M. Kołyga
P.S. Podziękowania dla Susan

UWAGA!!! SUPER KONKURS!!! LONDYN!!!

DWÓJKA Z WAS MA SZANSĘ WYJECHAĆ DO LONDYNU NA ZWARIOWANY WEEKEND W PODZIEMNYM, I NIE TYLKO, ŚWIECIE TECHNO.
NAGRODĘ W NASZYM KONKURSIE STANOWI:
- PRZEJAZD AUTOBUSEM DO LONDYNU - wyjazd 11 - powrót 17 SIERPNIA (pięć dni),
- WEJŚCIE NA NIESAMOWITĄ IMPREZĘ - „ESCAPE FROM SAMSARA”,
- TRAVEL PASS DO ŚWIATA VIRTUALNEJ ROZRYWKI - SEGA WORLD (przypomnijcie sobie w nr-e 3/98)
- WRAZ Z ZAKWATEROWANIEM
- BILETAMI NA KOMUNIKACJĘ MIEJSKĄ.
- UBEZPIECZENIEM

Musicie jedynie mieć:
ukończone 18 lat, własne środki na wyżywienie (10-15£ dziennie) i oczywiście „kieszonkowe”.

WYJAZD MOŻE ODBYĆ SIĘ jedynie w WYZNACZONYM TERMINIE I NIE MOŻE BYĆ ZMIENIONY. Losowanie nagrody odbędzie się 28 lipca 98. Zwycięzcy zostaną poinformowani telefonicznie lub telegraficznie. Nie zapomnijcie więc podać swojego adresu i numeru telefonu. Oglądajcie również PLASTIK TV w niedzielę - 2 SIERPNIA, oraz w tygodniu - 3,4 i 5-tego. Zgłoszenia przyjmujemy na kartkach pocztowych do dnia 28 lipca (liczy się dotarcie kartki do nas, a nie data wysyłki!!!). Możecie również E-mailować: www.plastik.com.pl

PYTANIA KONKURSOWE
1. What is the colour of the British flag?
2. Which London's club invokes the celtic spirit?
3. What is your favourite magazine about techno?

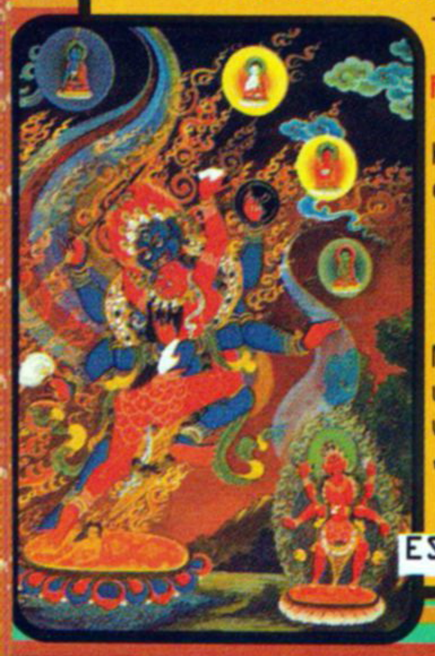

ESCAPE FROM SAMSARA

WSPOMAGAJĄ NAS:
ESCAPE FROM SAMSARA
oraz SEGA WORLD

infoline==0 181 889 5221

SEGAWORLD

CZTEREJ TANCERNI I PIEC

IMPERIUM RYTMU ATAKUJE

Codziennie od 21.05 ZET bije w rytmie techno, dance, house.
Prosto z najlepszych europejskich klubów. Nie broń się.

RADIO Zet

Białystok 65.99 i 107.30 • **Bielsko-Biała** 71.03 i 95.70 • **Bydgoszcz** 71.21 i 95.60 • **Chełm** 107.00 • **Częstochowa** 71.90 i 103.40 • **Elbląg** 71.36 i 104.20 • **Gdańsk** 71.69 i 105.00 • **Gdynia** 71.69 i 105.00 • **Giżycko** 104.00 • **Gorzów Wlkp** 99.60 • **Gryfice** 92.90 • **Jelenia Góra** 104.20 • **Kalisz** 104.40 • **Katowice** 66.5 i 102.80 • **Kielce** 90.40 i 105.30 • **Kłodzko** 103.80 • **Kołobrzeg** 104.20 • **Konin** 107.10 • **Koszalin** 107.40 • **Kraków** 71.96 i 104.10 • **Krosno** 107.40 • **Lębork** 96.60 • **Lubań** 89.40 • **Lublin** 71.04 i 107.00 • **Łódź** 71.63 i 90.10 • **Nowy Sącz** 97.80 • **Olsztyn** 73.04 i 107.70 • **Opole** 68.21 i 92.20 • **Ostrołęka** 102.80 • **Piła** 97.90 • **Płock** 97.30 • **Poznań** 72.32 i 97.00 i 104.70 • **Przemyśl** 107.90 • **Radom** 88.70 • **Rzeszów** 72.23 i 107.40 • **Słupsk** 71.45 i 88.50 • **Suwałki** 101.40 • **Szczecin** 91.20 i 95.20 • **Świnoujście** 91.80 • **Toruń** 73.10 i 95.60 • **Wałbrzych** 97.20 • **Warszawa** 67.00 i 107.50 • **Wrocław** 68.84 i 93.60 • **Zakopane** 106.30 • **Zamość** 100.70 • **Zielona Góra** 88.30 i 107.00 • **Zgorzelec** 89.40

ACID CHRAM, Krzyżowcy acid techno

15.05. RZESZÓW, 29.05. BIAŁYSTOK, 30.05 CZERWIEŃSK/k. ZIELONEJ GÓRY

DJs: GROOVEBOX (UK), GROOVELIKER (City Beats), FRESH (Sopot)

Backdrops: ŚWIERSZCZ

fotoplastikon

Krzyżowcy acid techno wyruszyli w Polskę. Dodatkową okazją było wydanie przez zaprzyjaźnioną oficynę — CITY BEATS — kompilacji GROOVELIKERA: „Technotraxx trancemission BPM".

GROOVELIKER

GROOVEBOX

RZESZÓW „Akademia"

W zimny, deszczowy wieczór do Akademii przybyli (w większości) zwolennicy technowego grania. Były bowiem spore obawy, że główną grupę gości stanowić będą stali bywalcy, miłośnicy zupełnie odmiennej muzyki. Rozgrzaniem zebranych zajął się najpierw DJ FRESH, ściągając wszystkich na parkiet remixem „Choose your life" i przez chwilę zrobiło się całkiem gorąco. Później jednak FRESH odszedł od zapowiadanego uplifting trance'u, w kierunku hard house'owych numerów. Przed północą zmiany dokonał GROOVEBOX. Pierwsza godzina jego setu minęła na wzajemnym badaniu się z publicznością. Ta, zaskoczona bowiem szybkością beatów, nie wiedziała za bardzo jak wdrożyć się do tej odmiany techno. GROOVEBOX natomiast za wszelką cenę starał się porwać ludzi, grając rzeczy od produkcji MARKA SINCLAIRA, po ciężkie krążki z wytwórni Hazchem. Około pierwszej wszystko zaskoczyło. GROOVEBOX złapał swój własny rytm, i jak się okazało publika podążyła za nim. Muszę przyznać, że był to chyba jeden z najlepszych setów GROOVEBOXA jakie dane mi było słyszeć. Ze stolików snuły się wonne kadzidełka, a dj-ka rozświetlona została świecami. Ponad tańczącymi rozpięte były owadzie, czarno-białe obrazy ŚWIERSZCZA. Głównym ich elementem było rozpięte na cztery strony wielkie płótno — pająk. Pojedyńczy słup światla, spływający z góry wprost na głowę DJ-a mógł przywoływać rozmaite skojarzenia. — Jak ten koleś pięknie gra! Zobacz sam, czyż nie wygląda jak anioł? — zachwycał się Robert Wróbel — szef klubu.

Po 2-giej przyszła kolej na GROOVELIKERA. Ten zagrał najmocniej. Już nie musiał niczego poszukiwać. Publika rozkręcona przez poprzednika, wręcz sama domagała się — jeszcze mocniej, jeszcze szybciej! A GROOVELIKER nie zawodził, I zagrał na najwyższym poziomie. Bravo!

BIAŁYSTOK „Huta"

Wyjazd do Białegostoku przypomina pielgrzymkę. Bowiem zagranie dla tej bardzo młodej, lecz tak otwartej i nakręconej publiczności, obserwowanie z jaką radością się bawi, jest wielkim przeżyciem. DJ-ska ekipa ACID CHRAM, była więc szczególnie przejęta. Programowo rozpoczął FRESH. Od początku radosna, szybka jazda. I prawie cały set był uplifting, już bez eksperymentów.

Właśnie tak, jak powinno być. Ludzie bawili się super. Później rozmawiając o tej imprezie jednogłośnie ustaliliśmy, że była to najbardziej roześmiana publika jaką udało nam się spotkać.

CZERWIEŃSK „Technosis"

Tylko 4 godziny snu i przed nami 700 km na drugi kraniec Polski. Jest upalny, letni dzień. Trochę jakbyśmy byli na wakacjach. To wrażenie pogłębia się kiedy na parkingu, gdzieś przed Poznaniem, poznajemy piękne dziewczyny z Jamajki. Nieco mniej ekscytujący jest policyjny radar.

Gdy już przejeżdzamy przez Zieloną Górę, a następnie boczną drogą do Czerwieńska, poważnie zaczynamy się zastanawiać, czy ktokolwiek tutaj przyjdzie na acid techno. Acid wina by przeszły, ale czy muzyka? Jednak obawy ponownie okazały się niepotrzebne. Ludzi było całkiem sporo, a co najważniejsze masa urodziwych, i świetnie ubranych panien. Mógłbym przyrzec, że połowa z ich rzeczy przyjechała prosto z Londynu. Czyżby Zielona Góra była stolicą polskiej mody techno? W Technosis, tradycyjnie jeden z poziomów zajmują gospodarze. Tym razem w barwach Zielonej Góry i okolic wystąpili m.in. DINN i MAAD. Każdy więc mógł znaleźć swój parkiecik.

Tak na koniec. Może 1100 osób, które wybrały się w maju na ACID CHRAM, nie jest zawrotną liczbą, jednak jak przyznali GROOVEBOX, GROOVELIKER i FRESH, dawno mnie podchodziło do nich tak wiele osób dziękując za dobrą zabawę. Sporo z nich wyznawało, że to była ich NAJ, na którą tak długo czekali. Byli też i tacy, którzy z Warszawy specjalnie pojechali do Białegostoku. I myślę, że to właśnie musi najbardziej cieszyć.

text+foto AARD

Swim~ Party 4

16 Maj 1998, Sobota, Warszawa Trend (22.00 - 6.00)

DJ's: Dol - Lop (Yoshi Maeda - Tokio) - trip hop,

W - Moon (Tomoki Tsukamoto - Tokio) - detroit, minimal techno,

Colin Newman - Swim~ London

Teraz Japonia

dol-lop

Tym hasłem można by określić noc w warszawskim klubie Trend. Kolejna edycja Swim Party i kolejne gwiazdy - może nie tak znane jak wcześniejsze, ale po tym co zobaczyłem i usłyszałem, użyte przeze mnie określenie wydaje się być w pełni uzasadnione.

Imprezę rozpoczął sam boss Swim, Colin Newman. Grał równo godzinę, prezentując dorobek wytwórni, a przy okazji rozkręcał gawiedź na parkiecie, która niestety nie dopisała. Powiem jedno - niech żałują wszyscy, którzy nie przyszli - było warto. Wróćmy do grających gości, o 23.00 dj-kę w posiadanie objął DOL-LOP i... zmienił radykalnie klimat. Swoje pierwsze dwie godziny wypełnił ciężkim trip-hopem i hip-hopem. Był to niewątpliwie eksperyment, z uwagi na techno charakter przybyłej publiczności. Powiem szczerze, że dokonania DOL-LOPA przemawiają do mnie bardziej, gdy słucham ich w zaciszu domowym i podobnie chyba sądziło towarzystwo na parkiecie. Wystarczyło porównać ilość tańczących przy dol - lopie i W-MOONIE, który wszedł za decki o 1.00 i pozostał przy nich - z mała przerwą do rana. Była to kolejna zmiena klimatu, ale za to jaka! Koleś sprawił, że hasać zaczęli wszyscy bez wyjątku, a szefostwo Trendu otworzyło buzię ze zdumienia - dodam, że nie tylko oni. Ten Japończyk to geniusz, tak pod względem muzycznym jak i technicznym. To co zaprezentował powodowało rozdwojenie jaźni. Bo z jednej strony powalał na kolana, a z drugiej strony nie pozwalał ustać w miejscu nawet przez chwilę. Set to był wyjątkowy, wypełniony od początku do końca najczystszym techno, w najlepszym wydaniu. Naprawdę wspaniałe!

MTELISH

fot.: M. Kołyga

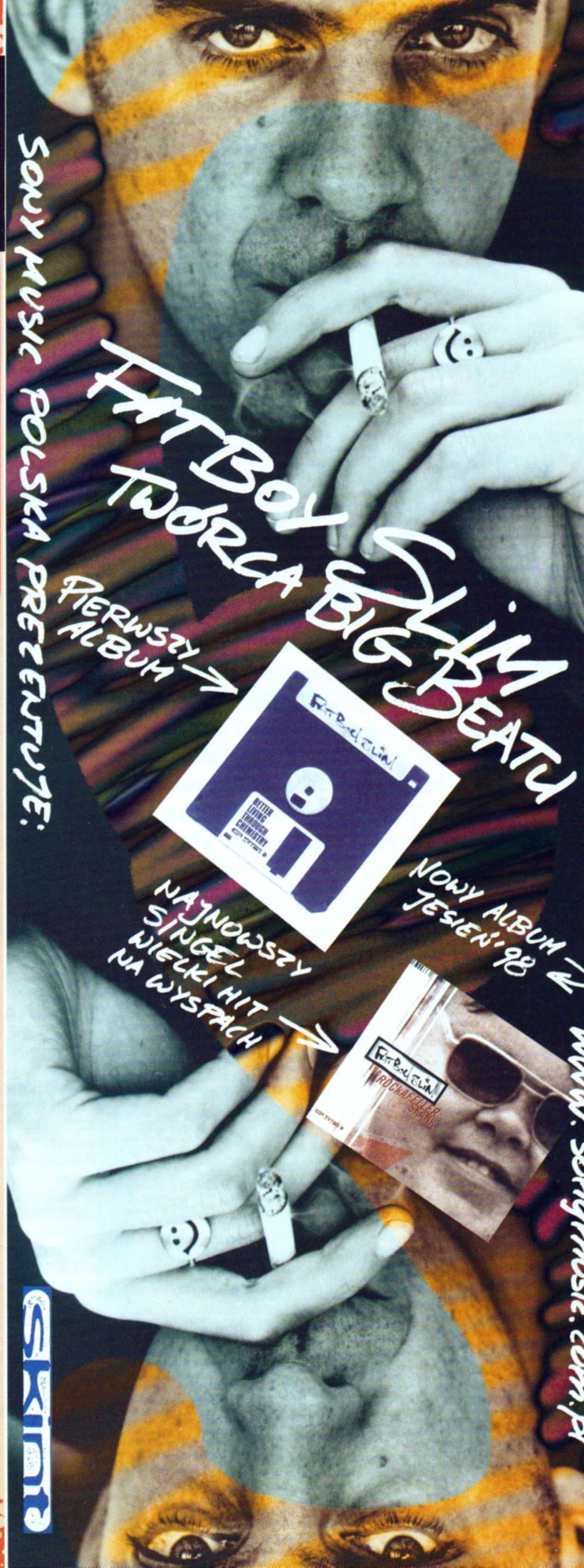

Belgijska cieplarnia

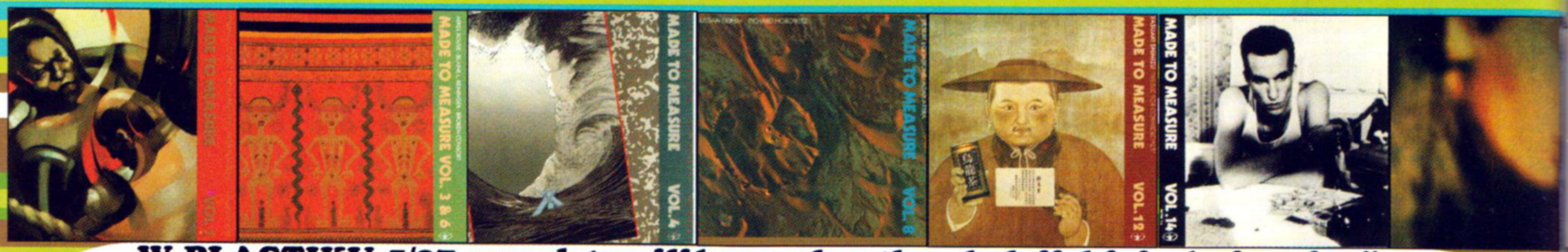

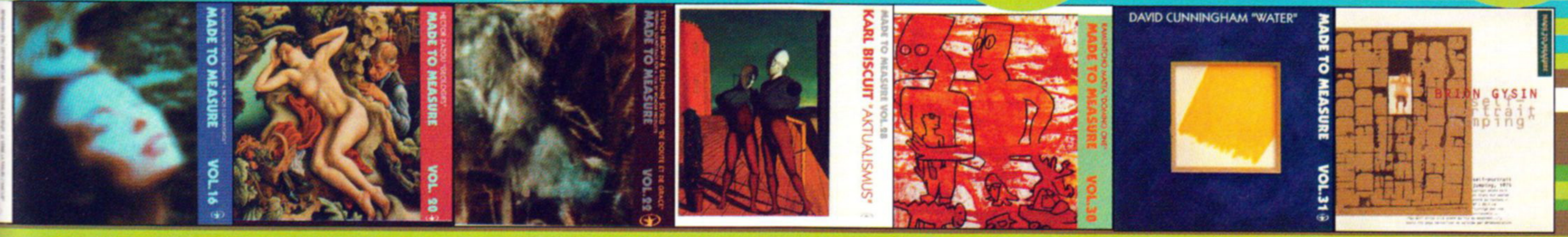

W PLASTIKU 5/97 przedstawiliśmy sylwetkę „belgijskiej ośmiornicy" utworzonej wokół wytwórni Crammed Discs, sieci skupiającej tak renomowane firmy techno, jungle, trip hop jak: SSR, Selector czy Language. Do tej samej rodziny należy seria „Made To Measure", której wiodąca linia jak ulał mieści się właśnie w chill oucie. Markę całej sieci na scenie techno zrobiła seria kompilacji „Freezone". Jej pierwsza część bazowała z kolei na nagraniach artystów, którzy wcześniej nadawali ton „Made To Measure". W przyrodzie nic nie ginie. Wydaje się, że działająca od 1993 r. „Freezone", to nowoczesny (bo techniczny i ułożony w konwencji kompilacji) kontynuator rozwijającego się w poprzedniej dekadzie Made To Measure".

Kamieniem węgielnym cyklu był rozkwit nowofalowej awangardy początku lat 80.. Artyści zaczynający na fali industrialnego i punkowego fermentu osiągnęli horyzonty dojrzałości i wrażliwości, które nie mieściły się już w granicach rocka, a równocześnie podczas swej ewolucji potrafili wychować wymagającą publiczność. Z myślą o takich muzykach i takich odbiorcach, powstała artystyczna kompozytorska seria „Made To Measure". Niezależnie od tego czy prezentowała muzykę elektroniczną, jazz, etno — poszczególne płyty łączył abstrakcyjny, ilustracyjny charakter i ponadstylistyczny, otwarty na wielokulturowe spotkania, estetyzujący, subtelny, europejski smak. Okładki albumów prezentowały dzieła współczesnych malarzy i fotografów, tworząc swego rodzaju galerię. Choć zdarzały się wpadki repertuarowe, znak „Made To Measure" gwarantował wysoką klasę 37 pozycji, które ukazały się w cyklu do 1996 r.

Album oznaczony symbolem MTM1 był kompilacją zbierającą nietypowy materiał znanych, poszukujących artystów związanych z „Crammed Discs". Znalazła się tu ilustracyjna, instrumentalna muzyka TUXEDOMOON, MINIMAL COMPACT, AKSKAK MABOUL MARCA HOLLANDERA i BENJAMINA LEW. Twórcy z tego kręgu mieli dostarczyć najlepszych projektów serii. Za takie należy uznać duety STEVENA BROWNA, saksofonisty TUXEDOMOON oraz kompozytora, fotografa i pisarza BENJAMINA LEW.

„A Propos D'Un Paysage" nagrany z udziałem HOLLANDERA i VINI REILLY z DURUTTI COLUMN, to najwspanialsza płyta MTM. Śródziemnomorski, elektroakustyczny ambient przeszywany magicznymi partiami saksofonów, natchniony bliskowschodnią i północnoafrykańską muzyką etniczną, łączący nieuchwytną, światłoczułą delikatność z misterną precyzją szczegółu. Niemal równie udana jest ich pierwsza wspólna płyta „Douzieme Journee...", inspirowana mitologią Dogonów i stąd jeszcze bogatsza w afrykańskie wątki etniczne. Bliskie tej ścieżce są solowe płyty LEWA, natchnione pustynnym pejzażem Afryki Północnej: „Nebka" (nagrana ze wsparciem liderów TUXEDOMOON) i „Le Parfum Du Raki". Na płycie „When God Was Famous" ambientowe pasaże LEWA, akompaniują ex-wokaliście MINIMAL COMPACT — SAMY BIRNBACHOWI (dziś bardziej znanemu jako DJ MORPHEUS), recytującemu poezje m.in. APPOLINAIRE'A, YEATSA, ELUARDA, HESSEGO, VIANA, LOWRY'EGO, SCHWARTZA.

Basista TUXEDOMOON, PETER PRINCIPLE, umieścił w serii dwa autorskie albumy: „Sedimental Journey" to eksponujący jego hipnotyczny bas wyciąg transowej esencji muzyki macierzystej grupy; „Tone Poems" zawiera zrealizowane w duchu muzyki konkretnej abstrakcyjne ambienty, mroczne i tajemnicze. Wśród solowych projektów muzyków TUXEDOMOON, najmniej popisał się BLAINE REININGER. Jego kompozycja „Colorado Suite", napisana z MIKELEM ROUSE, to blade wydanie minimal music à la PHILIP GLASS, skojarzonej z westernowym soundtrackiem. W wersji CD, „Colorado Suite" połączono z materiałem ROUSE'A „A Walk In The Woods" nieco oryginalniej, w kameralistycznej formule rozwijającej charakterystyczne koncepcje nowojorskiej minimal music. BROWN i REININGER wydali jeszcze w MTM zmysłową i wyciszoną ścieżkę dźwiękową z filmu „De Doute et de Grace", o tyle osobliwą, iż muzyka „zagadana" jest deklamacjami aktorki DELPHINE SEYRING. MINIMAL COMPACT nagrał w barwach MTM tylko jeden album, „Lowlands Flight", zawierający m.in. muzykę baletową, będącą wypadkową żydowskiego folkloru, nowofalowej motoryki i zmysłowego, ciemnego ambientu.

Tyle, jeśli chodzi o wkład sprawdzonych współpracowników MTM, ale seria wykreowała też własne gwiazdy. Pierwszą pośród nich jest HECTOR ZAZOU, urodzony w Afryce, klasycznie wykształcony kompozytor, który w swej twórczości zderzał muzyką poważną, etniczną i eksperymentalną elektronikę. W swych wczesnych dokonaniach udokumentowanych słynną kompozycją „Nouvelles Polyphonies Corses" i dwoma albumami nagranymi z grupą ZNR, przedstawiał współczesne, awangardowe wydanie muzycznych idei ERICA SATIE, największego ekscentryka wśród francuskich kompozytorów początku wieku, a dziś uznawanego za pioniera ambient i minimal music. Dla MTM ZAZOU nagrał pięć albumów, które łączy charakterystyczna, liryczna maniera kompozytorska i brzmieniowa — miękka, subtelna, zmysłowa bliska SATIE i jakby stworzona dla estetyki MTM.

Pierwszy z nich, „Reivax Au Bongo" to spotkanie europejskiej kameralistyki z afrykańskim folklorem. Na bazie tej sesji, ZAZOU (wraz z zairskim wokalistą BONY BIKAYE) założył głośny swego czasu duet Afro-electro-pop ZAZOU BIKAYE, który nagrywał dla Crammed Discs. Kolejny solowy projekt ZAZOU „Geographies", najbliższy był muzyce klasycznej; natchnione i wysublimowane do granic eteryczności pieśni śpiewane a capella i w oprawie kameralistycznej, były pomostem od muzyki poważnej do ambient. Przejście to dokonało się na kolejnej płycie „Geologies", gdzie wkorzystując klasyczne instrumentarium tj. klarnet basowy czy kwartet smyczkowy, w dyskretnej oprawie elektroniki i z lekim wpływem minimal music, GLASSA ZAZOU kreuje głęboki, przestrzenny ambient. To jedno z bardziej udanych dzieł serii. Najgłośniejszym był natomiast hołd dla ARTURA RIMBAUD, „Shara Blue", gdzie kompozycje wynikające wprost z doświadczeń „Geologies" posłużyły za akompaniament do jego wierszy. Recytowali je w różnych językach m.in. JOHN CALE, DAVID SYLVIAN, GERARD DEPARDIEU, LISA GERRARD, RYUICHI SAKAMOTO. Album został wykupiony przez francuski oddział Sony i stał się światowym bestsellerem. ZAZOU próbował powtórzyć sukces nagrywając dla Sony w równie gwiazdorskiej obsadzie (m.in. BJORK) bardziej już piosenkową płytę „Songs From The Cold Seas". Już bez takiego sukcesu. Z nowymi projektami powrócił do MTM. W 1996 ukazała się tu (ostatnia jak dotąd) płyta serii, „Glyph", firmowana przez ZAZOU i HAROLDA BUDDA, amerykańskiego kompozytora minimalistę, mającego za sobą współpracę m.in. z COCTEAU TWINS i BRIANEM ENO. „Glyph" to projekt stricte komercyjny, ale też przygotowany z wielką klasą i przepiękny. Wypada go uznać za romańską odpowiedź na trip hop, choć nie doczekała się kontynuacji. Pozostając w kręgu swych cieplarnianych, głębokich ambientowych przestrzeni i kameralistycznego instrumentarium, ZAZOU podszył muzykę pętlami i regularnym maszynowym bitem oraz nasycił ją jazzującymi solami. Materiał ten doczekał się nawet didżejskich remiksów wydanych przez SSR. Najnowszy album ZAZOU, „Made On Earth" to powrót do wątków etnicznych i pieśni, wykonywanych w celtyckiej aurze i elektronicznej oprawie przez BARBARĘ GOGAN.

Kolejną gwiazdą MTM stał się JOHN LURIE. Ekscentryczny nowojorski saksofonista, lider fake jazzowego LOUNGE LIZARDS, firmował albumy, które można określić ambient jazzem. Najpierw jako solista przedstawił dwie ścieżki dźwiękowe do kultowych filmów JIMA JARMUSHA: „Stranger Than Paradise" (na kwartet smyczkowy, jej fragment doczekał się interpretacji legendarnego KRONOS QUARTET) i „Down By Law", jako lider tria NATIONAL ORCHESTRA (można je było usłyszeć w filmie „Dym") płytę „Men With Sticks" z transowym etno jazzem. Nagrany w ambientowej aurze etno jazz, zawierają również albumy „Arrows" STEVE SHEHANA, splatający perkusyjne tradycje muzyki różnych stron świata oraz latynoskie „Domino One" RAMUNTCHO MATTY. MATTA jest również kompozytorem muzyki do najbardziej niezwykłego alumu serii, „Self Portrait Jumping", gdzie swoje teksty czyta i śpiewa legendarna postać dwudziestowiecznej kontrkultury — BRION GYSIN. Płyta nagrana w Paryżu u schyłku jego życia, zawiera funk-etno- jazzowe piosenki oraz ballady do karkołomnych gier słownych, w których głos sędziwego GYSINA brzmi niczym u DAVIDA THOMASA z PERE UBU, a także dwie długie, minimalistyczne kompozycje o charakterze autobiograficznym.

LURIE to zaledwie jeden z licznych artystów środowiska nowojorskiej awangardy pozyskanych przez Belgów. Inni to: ARTO LINDSAY dostarczył ostrej, wykręconej muzyki baletowej i teatralnej, „Pretty Ugly"; FRED FRITH ścieżkę dźwiękową filmu „The Top Of His Head" (choć to niestety jego najsłabsza płyta zbudowana z dźwięków konkretnych); RICHARD HOROWITZ wraz z perską wokalistką SUSSAN DEIHIM przedstawili elektroniczno-wokalne wariacje wokół etno Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, „Desert Equations"; Japończyk SEIGEN ONO hipnotyczną, ambientowo-minimalistyczną suitę na 12-strunową gitarę akustyczną, „Nekonotopia Nekonomania".

Serii dopełniają albumy: „Water" DAVIDA CUNNINGHAMA, który zasłynął później jako producent głośnych ścieżek dźwiękowych MICHAELA NYMANA do filmów GREENAWAYA (klasyczny ambient w duchu ENO); „Music For Commercials" YASUAKI SHIMIZU, uroczy zestaw miniatur, które pierwotnie zostały skomponowane dla potrzeb reklam w japońskiej telewizji; ekspresjonistyczne, postindustrialne kolaże KARLA BISCUITA, „Aktualismus"; zderzające muzykę dawną, etniczną i klasyczną kameralistyczne kompozycje DANIELA SCHELLA; dosyć nijaka filmowa muzyka GABORA KRISTOFA oraz równie mało przekonujące albumy francuskiego kompozytora ZELWERA, będące próbą odegrania klimatu wschodnioeuropejskiej żydowskiej diaspory początku wieku, wyjętego z płócien CHAGALLA.

P. S. Wszystkie albumy Made To Measure trafiły właśnie do Polski, za pośrednictwem dystrybucji Vision Music.

Rafał Księżyk

Budda
za konsoletą, czyli to czego nie ma, naprawdę jest

Coraz głośniej w Europie o undergroundowym japońskim techno i pokrewnych mu stylach. Skośnoocy artyści docierają również do Polski. W ramach kolejnej edycji Swim Party do Warszawy zawitali dwaj najbardziej egzotyczni muzycy nagrywający dla tej brytyjskiej wytwórni — YOSHI MAEDA, znany jako dol lop i TOMOKI TSUKAMOTO działający jako w-moon.

w- moon

dol lop

*Specjalnie dla **PLASTIKU** japońscy goście opowiadają o specyfice tamtej sceny i swej własnej twórczości.*

Rozmawiał MACIEK TELISZEWSKI

Fot. Michał Kołyga

Plastik: Nie tak dawno temu jeden z japońskich twórców nurtu techno udzielając nam wywiadu stwierdził, iż rynek japoński tak bardzo się w ostatnim czasie skomercjalizował, że jeżeli nie zaistniejesz w TV i nie zostanie wyemitowany twój spot, to nie masz szans na wybicie. Jak wy to widzicie; czy podzielacie ten pogląd?

YOSHI MAEDA: Jest to rzecz względna, aczkolwiek jeśli komuś rzeczywiście zależy na sukcesie materialnym, to oczywiście innej drogi niż przez telewizję albo przez sponsora nie ma.

TOMOKI TSUKAMOTO: Natomiast symptomatyczne jest to, że można zauważyć dość dużą dysproporcję pomiędzy rynkiem oficjalnym, a rynkiem undergroundowym, który my właśnie reprezentujemy. W japońskim podziemiu muzycznym tkwi bardzo wielu utalentowanych muzyków, którzy z racji braku sponsora często zaprzestają działalności muzycznej.

Plastik: Czy moglibyście polskim czytelnikom przybliżyć japońskie realia, głównie w odniesieniu do twórców i odbiorców muzyki i kultury techno?

T. T.: W Japonii boom na techno miał miejsce około trzech lat temu. Wtedy było to coś nowego, na co wszyscy walili drzwiami i oknami. Teraz można powiedzieć, że techno swoje pięć minut ma za sobą i obecnie poczynając od roku ubiegłego nasza scena bardzo się ustabilizowała.

Y. M.: Zostali ci, którzy naprawdę w tym siedzieli, tym się interesują i stanowi to dla nich pewien sposób na życie. Uważamy, że stan obecny jest stanem najlepszym. Mamy tych, którzy rzeczywiście chcą nas odbierać i z nami się bawić, kupować nasze płyty i nie należy tego zmieniać. Osiągnęliśmy stan optymalny.

Plastik: Podróżując na pewno zauważacie, jak wyglądają sceny techno w wielu krajach. Jak wygląda scena w Japonii i czy bardzo się różni od tego, co dzieje się na świecie? Myślę tu o klubach, modzie...

T. T.: Scena japońska ulega bardzo silnym wpływom. Największe inspiracje pochodzą z ośrodków, gdzie cała kultura powstała tj. z Anglii i Niemiec. Tak, na te kraje jesteśmy zapatrzeni. Jednakże chcielibyśmy zauważyć, że wraz z postępująca komercjalizacją rynku niemieckiego traci on uznanie u naszych twórców i odbiorców oraz zaczyna być traktowany jako rynek tandetny. Natomiast wpływy brytyjskie są cały czas bardzo silne, a także nasze podwórko zaczyna stanowić inspirację dla siebie.

Plastik: Jaka muzyka jest głównie grana w japońskich klubach?

Y. M.: Trudno i łatwo jednocześnie jest odpowiedzieć na to pytanie. Klubów w Tokio jest naprawdę całe mnóstwo, a muzyka w nich grana da się podciągnąć pod każdy nurt muzyki elektronicznej. Mamy więc kluby house`owe, kluby drum&bassowe, trance`owe (bardzo popularne) i np. tylko jeden klub z czystą muzyką techno. Ogólnie można powiedzieć grane jest wszystko i nie istnieje nic takiego jak jeden najbardziej popularny nurt.

Plastik: TAKKYU ISHINO odcina się od swoich japońskich korzeni, wasza muzyka również brzmi bardzo europejsko (wyjątek stanowi utwór „Stem" dol lopa — przyp. aut.). Czy w waszej muzyce pojawiają się lub mają się szansę pojawić motywy japońskie, czy też tak jak wszędzie pozostanie ona zjawiskiem ponadkulturowym?

Y. M.: Nie należy traktować naszej muzyki ani jako japońskiej, ani jako europejskiej. To po prostu muzyka, która tkwi w nas, a my staramy się ją uzewnętrznić. A to czy znajdujesz w niej pierwiastki europejskie lub pierwiastki japońskie, to czysty przypadek. Nie zakładamy, że tu właśnie ma się znaleźć to a to. Tak jakoś samo wychodzi. A jednocześnie nie może być niczym dziwnym, że trafisz tam na coś egzotycznego.

T. T.: Jesteśmy Japończykami i to tkwi w naszej podświadomości, stąd całkiem niezamierzone japońskie zagrywki. Jednak zgadzamy się z tobą, że tak muzyka jak i cała kultura techno jest czymś ponadkulturowym, ponadnarodowym — wiesz sam, że obiega cały świat.

Plastik: Jakie są wasze inspiracje muzyczne. Kogo szanujecie i podziwiacie? Dol lopa porównuje się do DJ VADIMA, KRUSHA, SHADOWA...

T. T.: Ci, których wymienię stanowią grupę artystów absolutnie dla mnie rządzących: PLASTIKMAN, CARL CRAIG, DERRICK MAY, dol lop.

Y. M.: Tak, to dobre porównanie i jestem z tego dumny, szczególnie z tego, że ktoś może dostrzegać w mojej twórczości stylistykę DJ VADIMA. Zresztą właśnie planuję wydanie w najbliższym czasie czegoś zbliżonego do utworów KRUSHA I VADIMA, choć jednocześnie nagrywam czyste techno.

Plastik: TOMOKI, twoja twórczość jest nie najlepiej znana na naszym rynku; czy byłbyś w stanie przybliżyć nam te wydawnictwa, a przez to zachęcić do ich słuchania i grania?

T. T.: Najpierw powiem o „Envisionary EP". W czasie kiedy nagrywałem tego winyla, właśnie się przeprowadziłem i tak się zdarzyło, że zamieszkałem obok krematorium. Wtedy zacząłem myśleć dużo o życiu i śmierci, a ta EP-ka to moje wariacje na ten temat. Muzyka na tej płycie to dla mnie ucieleśnienie jednej z buddyjskich sutr traktujących o niebycie i mówiącej, że to co jest, faktycznie nie istnieje, a to czego nie ma, to w rzeczywistości jest. Może to trochę zamotane, ale dla mnie, Japończyka-buddysty zupełnie jasne. Inne moje wydawnictwo to „In Search of Floating EP", gdzie możesz znaleźć muzykę, która ma oddać ducha wiatru, wichrów etc. Podobnie „Strong Nature EP" jest muzyką poświęconą naturze. Jest to bardzo mocne techno, tak mocne jak mocna jest natura, która nas otacza, wiesz wulkany, cyklony, trzęsienia ziemi. A ogólnie, to moją domeną jest detroit i coś, co nazywam minimal hard house.

Plastik: „YOSHI is a veritable reaissance man" napisał COLLIN NEWMAN (szef wytwórni Swim). Czy zgadzasz się z tym YOSHI?

Y. M.: Trudno mi powiedzieć, jak widzą mnie inni ludzie, ja po prostu robię to, co robię i czuję. A staram się robić jak najwięcej.

Plastik: Czy nie jest to może związane z twoją karierą: najpierw kapela DIVE, potem inne projekty, a teraz dol lop, powiedz coś o tym.

Y. M.: Wiesz, odkąd pamiętam, zawsze pociągał mnie rytm, w związku z tym cały czas staram się iść taką drogą, która to moje poczucie rytmu pozwoliłaby realizować muzycznie. A to, że najpierw było DIVE w stylistyce undergroundowego rocka, a teraz dol lop i cała reszta, to tylko dowód na moją ewolucje muzyczną.

Plastik: Obydwaj jesteście odpowiedzialni za wytwórnię MetroJuice Rec. Jest to mało znany label. Co do tej pory wydaliście i w czym się specjalizujecie?

T. T.: Oprócz nas w wytwórni są jeszcze dwie osoby, a sama wytwórnia jest centrum naszej działalności — mojej i YOSHI. Jako artyści nasze rzeczy robimy oddzielnie, co chyba wynika z różnego podejścia do muzyki i świata. Wytwórnię założyliśmy trzy lata temu i głównie koncentrujemy się na działalności wydawniczej, chociaż przez jakiś czas organizowaliśmy imprezki. Ważne jest to, że jako mała wytwórnia musimy na razie korzystać z pomocy Swim Rec.. Rzeczy, które wydajemy można określić jako czyste techno, detroit, minimal.

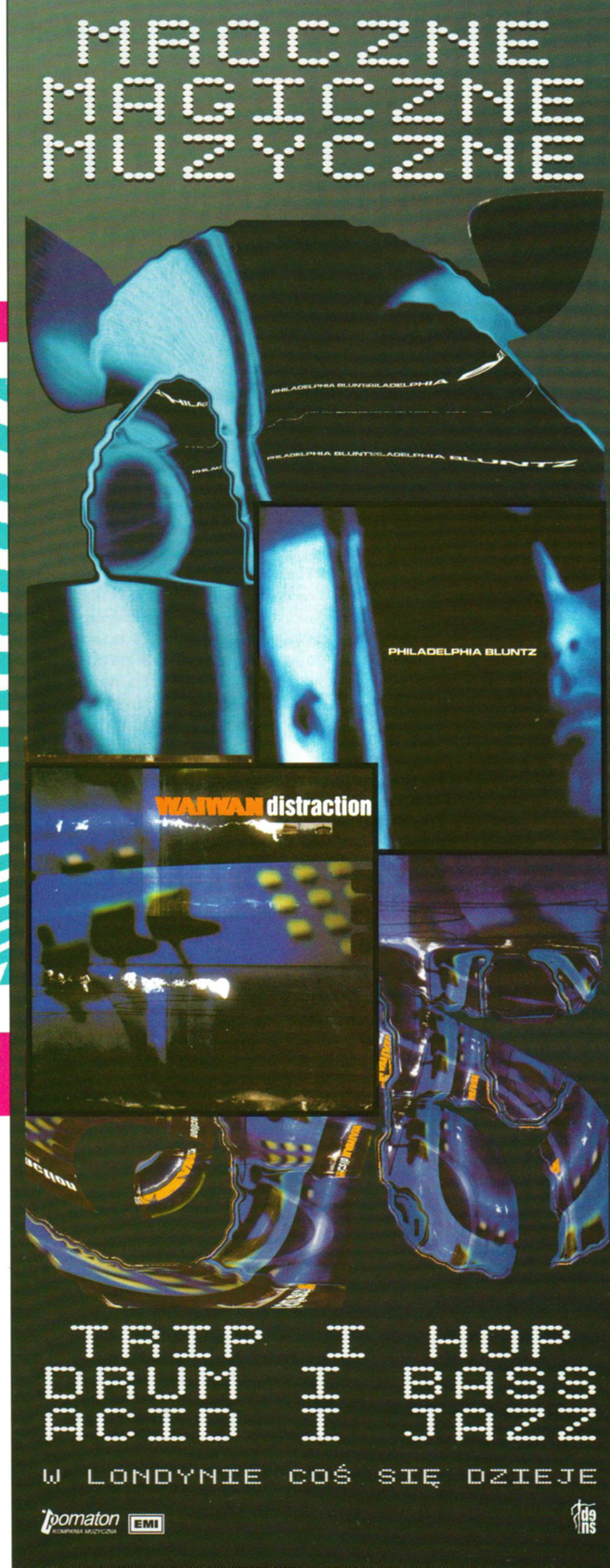

techno terror,

czyli krótka historia niemieckiego hardcore

ROBERT GERLICH jest dj'em od 1993 roku. Jako DJ ROB GSH gra hardcore, gabber i old school gabber, a jako BRAINRIDER — speedcore, hardcore, psycore i własne kompozycje. Na początku związany był z berlińskim klubem BUNKIER. Od 94 roku coraz częściej grał także w innych miastach i krajach, współorganizował „HARDCORE PARTIES", uczestniczył w nielegalnych imprezach organizowanych w opuszczonych fabrykach. W Polsce po raz pierwszy zagrał w '95 roku na DANCE REVOLUTION w Szczecinie i jest to na razie jedyne polskie miasto, w którym grał. Występował też na Węgrzech, we Francji i Szwajcarii. Specjalnie dla Plastika opowiada jak kształtował się niemiecki hardcore.

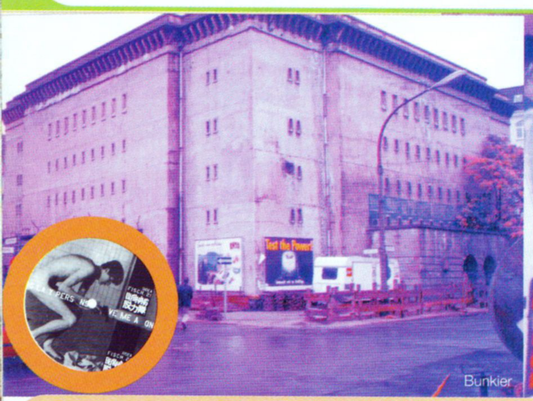

Wszystko zaczęło się na początku lat 90. na imprezach TECHNOSTORM (90-91), TEKKNOZID (90-91) i TOXIC BASEMENT (92). Lekkie techno i house grane były z ciężkim i twardym techno. Imprezy odbywały się w halach fabrycznych, w opuszczonych bunkrach poza Berlinem i w dyskotece METROPOL. W klubie TRESOR zaczął grać pierwsze mocne bity DJ TANITH. Przy ultratwardych dźwiękach tańczyli ludzie ubrani w militarne ciuchy i maski przeciwgazowe. Na tych tzw. CAMO-CLUBING zbierali się ci, którzy mieli wszystkiego dosyć i ci, którzy mówili, jaki piękny jest ten świat. Znakiem rozpoznawczym pierwszych berlińskich hardcorowców był znak PUNISHER'A, bohatera z amerykańskiego komiksu, który w undergroundzie walczy ze złem. PUNISHER stał się hardcorowym logo.

Potem nadszedł rok 92, bardzo ważny w historii niemieckiego hardcore`u. Organizowano coraz więcej imprez, coraz więcej ludzi interesowało się tym gatunkiem, wykrystalizowały się nurty hardhouse i gabberhouse, a w Berlinie agencja X.D.P, która w latach 90--91 organizowała festiwale TEKKNOZID, otworzyła klub BUNKIER. Był to prawdziwy bunkier z czasów II wojny światowej. Na początku nazywał się HARTWARE „The Friday Clud" i po klubach TRESOR i WALFISCH był trzecim, typowo hardcore'owym klubem w mieście. Wtedy nikt jeszcze nie wiedział jakie znaczenie ten klub będzie miał w rozwoju europejskiego hardcore'u. Pierwsze imprezy w BUNKRZE prowadził DJ ROLAND i DJ UWE, znani z klubów TRESOR i WALFISCH. Grali hardhouse i gebberhouse, których szybkość nie przekraczała 150 BPM. W porównaniu z dzisiejszym speedcorem, dochodzącym do 350 BPM, było to bardzo spokojne granie, ale wtedy były to najszybsze gatunki techno, jakie można było usłyszeć. Rynek był opanowany przez X-102/X-103 i JEFFA MILLSA, TRESOR REC., MARKA N-R--G i C-TANK od OVERDRIVE REC.

Wkrótce jednak coraz większą popularność zaczął zdobywać gabberhouse. Toteż, gdy DJ PAUL ELSTAK założył ROTTERDAM REC. pojawiły się głosy, że hardcore' u będzie coraz mniej. Jak się okazało — było coraz więcej. W każdy weekend na parkingu przed Bunkrem i wokół niego stało dużo samochodów, z których wypływały dźwięki puszczanego na cały regulator gabba. Obok samochodów tańczyli hardcore' owcy, z niecierpliwością czekając na otwarcie klubu. Nagle coś zaczynało dudnić i buczeć, był to znak, że masywne drzwi ze stali zaraz się otworzą i będzie można wejść do tego kolosa z betonu, mającego ściany o grubości 2 metrów. To daje pojęcie, jak głośno było w Bunkrze, skoro dźwięki przebijały się przez te ściany na zewnątrz. Stojąc przed Bunkrem miało się wrażenie, że oto zaczyna się trzęsienie ziemi. A już w środku machając rękami i skacząc w rytm muzyki biegło się na pierwsze piętro, bo tam był dom hardcore'owca.

Najlepsze czasy Bunkra to rok 93. Atmosfera jak w żadnym innym klubie. Efekty specjalne stwarzały niesamowity klimat, dym był często tak gęsty, że się nie widziało własnych nóg, a stroboskop błyskał 5 razy na sekundę. Jak ktoś kogoś niechcący popchnął, to i tak nikt nie był zły. Każdy się uśmiechał, podawał rękę na zgodę i jeszcze częstował papierosem. Jak był tłok, to się tańczyło tak, by inni też mieli gdzie tańczyć, bez rozpychania i myślenia tylko o sobie. Ludzie reagowali agresywnie jedynie wtedy, gdy wysiadł stroboskop, albo nie było efektów dymnych. Trzeba to było szybko naprawiać, bo robiło się nieprzyjemnie. Najczęściej grało się holenderskie utwory z płyt wydawanych przez ROTTERDAM REC., TERROR TRAXX, MOKUM REC., HAND STUFF REC., KHOR REC. i RUFFNEC REC. Ale nie tylko holenderskie, także niemieckie. Nieźle kręcili też SPEED FREAK, E-DE COLOGNE i PCP z Frankfurtu. Ta cała muzyka doprowadzała do tego, że przy szybkości około 200 BPM tańczyło się non stop przez 2,3 godziny. Każdy był mokry, jakby wyszedł spod prysznica. Chwilę się odpoczywało i kolejne godziny szaleństw. Zimą, gdy wyszło się na moment na zewnętrz, wyglądało się jak wulkan parujący z przegrzania. Nie bez powodu Bunkier nazywano „Europe's hardest club".

Dla rasowego hardcore'owca jedna impreza w Bunkrze to mało. Często imprezowało się cztery, pięć dni, dwa spało i od nowa. Lepiej się nie zastanawiać jak serce to wytrzymywało. Życie hardcore'owca pomału zaczynało się w czwartek, w piątek szło się do Bunkra, tańczyło do rana i potem wszyscy przenosili się na after hour do TURBINE, gdzie impreza trwała aż do wieczora (dzisiaj ten klub funkcjonuje jako Gay-Klub Kit Kat). Potem znów szło się do Bunkra, a rano znów do Turbine. W niedzielny wieczór towarzystwo przenosiło się do LINIENTREU i tam wreszcie kończył się weekend. Nad ranem w poniedziałek wracało się do domu, marząc tylko o spaniu. Wszyscy bladzi, brudni i szczęśliwi.

Rok 93 to był także rok zwariowanych imprez organizowanych poza miastem. Najbardziej szalona impreza to był SHOCKRAVE, który odbył się daleko za Berlinem, w opuszczonym bunkrze atomowym. Wchodziło się do niego przez pancerne drzwi, za nimi był 15 metrowy tunel i kolejne drzwi. Wreszcie dochodziło się do wielkiej hali. Obok hali rozciągał się labirynt mniejszych pomieszczeń. Wszędzie łaziły robaki i stała zatęchła woda. Impreza trwała dwa dni i była odjazdowa. Grał wtedy DJ ROLAND, GABBA NATION, PLANET BEN, ELECTRIC INDYGO, DJ MISHA i ja.

Te dobre czasy trwały do 96 r., kiedy zamknięto Bunkier. W historii hardcore'u nastąpił gorszy okres, w Hamburgu zamknięto klub THE BOX, we Frankfurcie — OMEN. Całe szczęście, że nadal od czasu do czasu organizowane są duże imprezy hardcore'owe, takie jak OPERATION NORDCORE, LOVE BOMB i GABBERSCUM. To już nie to samo co kiedyś, ale przynajmniej coś się dzieje.

Dzisiejszy hardcore dzieli się na różne nurty. Dawno minęły czasy, kiedy słuchało się tylko gabba, bo nic lepszego i szybszego nie było. Oprócz właściwego hardcore'u i gabber'a wykształciły się jeszcze takie podgatunki jak industrial, speedcore, happy hardcore i psycore. Najszybszy jest speedcore, w którym tempo prawie cały czas utrzymuje się na na poziomie między 300 a 350 BPM. Wolniejszy jest happy hardcore, który nie przekracza 250 BPM. Powstał z połączenia hardcore i gabba, do których dodano jeszcze wokale. Narodził się w Holandii, najlepszy twórca happy hardcore'owy to PARTY ANIMALS, związany z wytwórnią Mokum Rec. Jedne z bardziej znanych kawałków to „Aquarius" i „Have you ever been mellow".

Ten gatunek jest chyba najpopularniejszym gatunkiem hardcore. Ma dużą rozpiętość szybkości, od 200 do 350 BPM. Z dźwiękami zmiksowane są niesamowite odgłosy, takie jak np. wynaturzony śmiech, głosy zwierząt, pracujące maszyny — a wszystko wydłużone i porozciągane. Przy takiej muzyce można odjechać bez narkotyków. Do znaczących twórców tego gatunku należą AUTO-PSY i NO NAME, związani z FISCHKOPF REC. Najlepszym niemieckim twórcą hardcore'owym jest bez wątpienia PATRIC C, znany też jako E-DE COLOGNE, EC8OR i ERADICATOR. Już 5 lat temu tworzył tracki, jakich nikt wcześniej nie słyszał. A wystarczał mu do tego prymitywny komputer Amiga 500. Dźwięki i słowa są tak skomponowane, że wszystko wydaje się być jakieś nienormalne. Słyszysz np. „No to teraz was trochę przekręcę przez maszynkę do mięsa" i zaraz potem jakiś dźwięk, jakby naprawdę ktoś kogoś przekręcał. Przy PATRICU C jest jazda, jakiej sobie nie wyobrażasz, on ma niesamowite pomysły i dlatego nazywają go Master of hardcore. Jego muzyka to gabba, hardcore i speedcore. Oprócz niego do czołówki niemieckiego hardcore'a należy SPEED FREAK, AMIGA SHOCK FORCE, NORDCORE GMBH i PCP.

Szeroko rozumiany hardcore niemiecki to także kawałki powstające poza granicami Niemiec, ale w Niemczech grane. Jedną z najbardziej popularnych grup zagranicznych jest formacja holenderska NEOPHYTE, związana z Rotterdam Rec. i Terror Traxx. W latach 93-94 znana była jako najtwardsza grupa nurtu gabba. Podczas występów często grają utwory z tamtych lat, np. „SO, FUCK MARTINA, FUCK FUCK MARTI-NA!". Popularny jest też LAURENT HO z Francji, DJ tworzący industrialny hardcore, twardy i ciężki. Oprócz tego miksuje industrialne techno i big beat. Ciekawy jest hardcore amerykański, krańcowy terror muzyczny TEMPER TANTRUM i DJ'a SKINHEAD'a to nic innego jak czysty motherfucking New York city hardcore, podobnie jak i twórczość LENNY'ego DEE, np. „DISCIPLES OF ANNIHILATION". Lepszego gabba się w Ameryce nie znajdzie. Znani w Niemczech są też twórcy z Japonii, przede wszystkim HAMMER BROS i OUT OF KEY z Tokio, którzy grają hardcore i gabber, często wykorzystując stare produkcje Rotterdam Rec. Do czołówki japońskiej należy też DJ HARAKIRI OVERDRIVE i NAOTO SUZUKI, grający niesamowicie szybki speed-core, nie schodzący poniżej 300 BPM.

Myślę, że niemiecki hardcore ciągle się rozwija i ewoluuje, a zamknięcie klubów w Berlinie, Hamburgu i Frankfurcie nie jest zwiastunem końca, tylko przejawem przejściowych trudności, które wkrótce miną i rozpocznie się kolejny etap w historii tego gatunku.

Wysłuchała Ewelina Jamka
fot.: arch. Roberta Gerlicha

P.S. DJ ROB GSH od trzech lat próbuje popularyzować hardcore w Polsce. Nawiązał współpracę z polskimi twórcami tego gatunku — z Nuterem, znanym jako DAROK i z ASIĄ BRODNIEWICZ. DAROK tworzy hardcore i speedcore, jednym z bardziej znanych jego utworów jest „Destruction man". ASIA BRODNIEWICZ i DJ ROB występują wspólnie jako formacja HAPPY ANGELS, grając happy hardcore, wesołe kompozycje z elementami bajek. Ostatnio DJ ROB współpracuje także z twórcami z Nowego Sącza, znanymi jako FORMATION THE POLISH INDEPENDENT GABBA. Każdy kto jest zainteresowany hardcore'm może przyłączyć się do HARDCORE MAILORDER, wystarczy, że na adres — Hardcore Mailorder, ul. Słowackiego 8, 72-500 Wolin, prześle swój adres, a będzie zawiadamiany o terminie i miejscu aktualnie organizowanych imprez hardcorowych.

plastik people of the universe

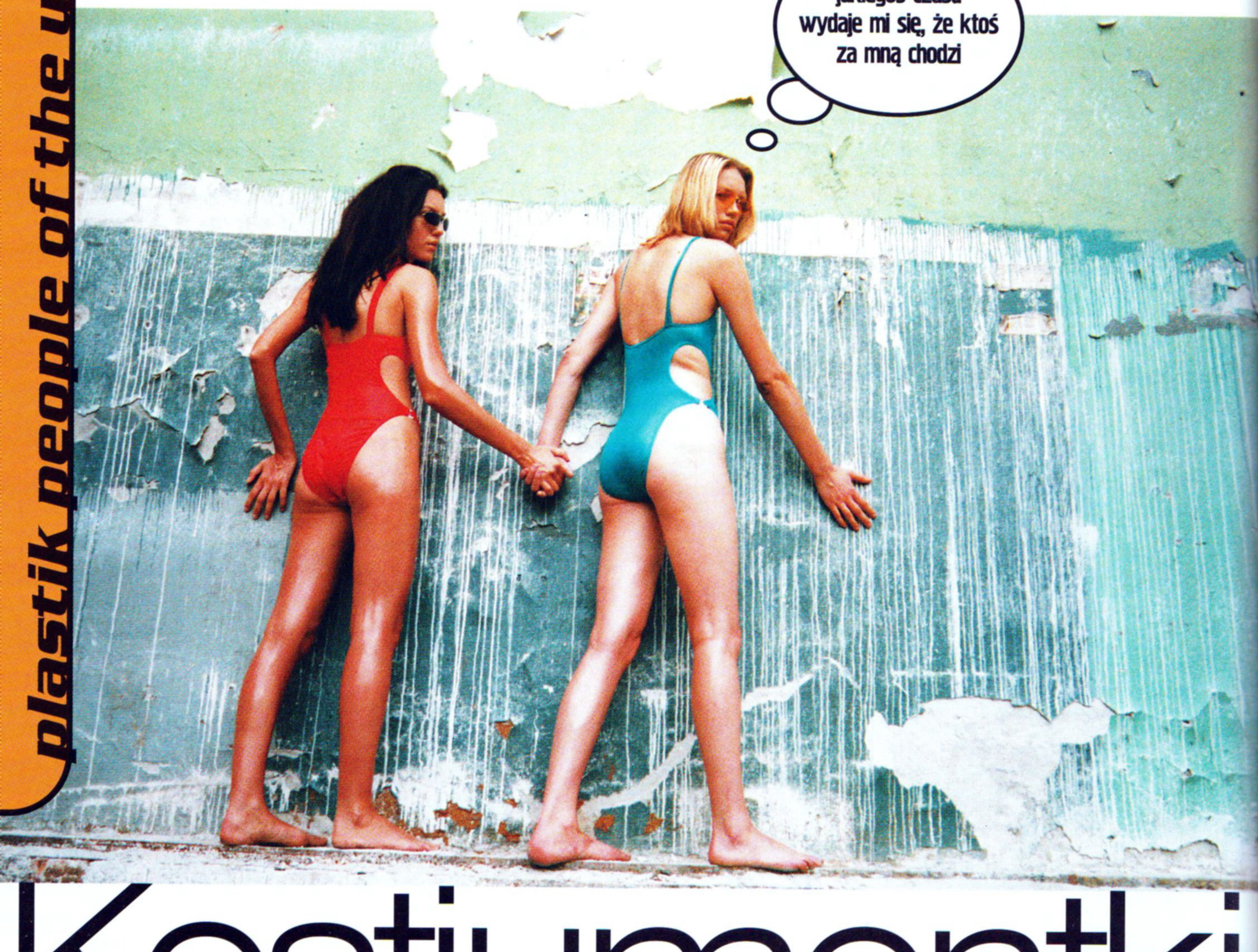

Kostiumentki

ZDJĘCIA - Łucja Sokołowska STYLIZACJA - Łucja Sokołowska MAKE UP i FRYZURY - Agnieszka Jopkiewicz MODELKI - Iwona i Katarzyna (Model Plus)

Twarz Roku 98
Model Plus wychodzi potrzebom naprzeciw. Model Plus kontynuuje akcję Twarz Roku. Akcja jest odpowiedzią na tęsknotę: jak zostać modelką, modelem — jak czarować wzrokiem, jak zapanować nad nieznanymi sytuacjami. Chcemy dotrzeć do metroi mikropolis, znaleźć Cię w tłumie i wprowadzić na rynek mody. KATE MOSS, SHIRAZ, NADJA AUERMANN, zostały wyłowione z tramwajowej szarości. Jeśli dysponujesz perfekcyjnym wdziękiem, a w lustrze widzisz demoniczny urok — wyślij zdjęcie i wypełnij „Twarz Roku aCCess . Twarz Roku: być może poznasz zapach okładki magazynu, pierwszego editorialu, sesji zdjęciwej. Twarz Roku: czas, żeby zmienić skórę. Czas, żeby zdobyć MIASTO. Zrób długi krok naprzód. Talon zgłoszeniowy, czyli „Twarz Roku PLASTIK aCCess znajdziesz na stronie 59.

30 →

Nigdy nie mogę się zdecydować, czy opalać się w okularach, czy bez kostiumu

Tak naprawdę to ta fotografia powinna być umieszczona odwrotnie

lata

Odnoszę wrażenie, że to zdjęcie mogłoby być lepsze

Przepraszam bardzo, ale jak tak dalej pujdzie to się przewrócę

Studerkde!
Oh jy, wearsteh yofgtree!
Egcdeuakjhjdjäk?
Ophesrytavè.

LIONROCK to 5-osobowy zespół, jednak jego nazwa kojarzona jest tylko z jednym nazwiskiem. Nazwiskiem JUSTINA ROBERTSONA — lidera grupy LIONROCK i absolwenta wydziału filozofii Uniwersytetu w Manchesterze, który dziś święci triumfy jako niezwykle popularny DJ oraz utalentowany producent, dla którego nie istnieją podziały pomiędzy „starą" a „nową" muzyką. Po raz drugi udowodnił to na swym najnowszym albumie zatytułowanym „City Delirious" i nagranym razem z raperem MC BUZZ B, inżynierem dźwięku ROGEREM LYONSEM, basistą PADDY STEEREM oraz obsługującą klawisze i pianolę MANDY WIGBY. Sam ROBERTSON nie stroni również od basu, gitary i przede wszystkim samplera. Czasami również udziela wywiadów. Oto jeden z nich...

Lionrock,

czyli skok poza rock

PLASTIK: Kiedyś powiedziałeś: „absolutnie nienawidzę tego całego pseudopsychodelicznego syfu. Nienawidzę dlatego, iż większość transowych producentów to zwykli naciągacze, próbujący zgarniać pieniądze pod przykrywką czegoś bardzo uduchowionego". Nadal tak myślisz?

ROBERTSON: Wciąż tak myślę. Goa trans to raczej sposób na zarabianie pieniędzy pod szyldem „pokoju i miłości" oraz czegoś wielce uduchowionego. Większość z goa-transowych nagrań brzmi w ten sam sposób, bez względu na producenta lub wytwórnię.

P: Początki Lionrocka...

R: To wszystko zaczęło się na zasadzie pomyłki, przypadku. Pewnego razu mieliśmy możliwość skorzystania ze studia nagraniowego i raczej dla zabawy nagraliśmy nasz pierwszy utwór pt. „Roots and Culture/Lionrock" i wydaliśmy go nakładem własnej, krótko istniejącej wytwórni Most Excellent. To było w sierpniu 1992 roku. Nie traktowaliśmy tego poważnie, aż do momentu, gdy takich utworów nazbierało się już sporo i na przełomie 1995/96 roku wydaliśmy nasz debiutancki album. („Instinct For Detection" — przyp. S.H.).

P: Jesteś bardzo popularnym i cenionym DJ-em oraz producentem, i wydaje mi się, że oba albumy LIONROCK mógłbyś stworzyć bez niczyjej pomocy. Dlaczego więc zdecydowałeś się na pracę z zespołem?

R: Chciałem, by muzyka LIONROCK była spektakularna i żywa, a uczynienie tego w pojedynkę było raczej rzeczą trudną. Stąd też pomysł zespołu. Po wydaniu pierwszego albumu stwierdziłem jednak, że „Instinct For Detection" jest trochę przeładowany żywym graniem, więc skupiliśmy się na pracy studyjnej. Właściwie całość „City Delirious" zaaranżowałem wespół z ROGEREM LYONSEM, inżynierem dźwięku.

P: Początkowo „City Delirious" ukazać się miał już w sierpniu zeszłego roku. Dlaczego więc musieliśmy czekać na niego aż do marca tego roku?

R: Wydanie „City Delirous" „opóźniała" amerykańska premiera naszego pierwszego albumu, który dopiero niedawno trafił na tamtejszy rynek. Nie chcieliśmy, aby data europejskiego wydania nowego krążka pokrywała się z premierą „Instinct For Detection" w Ameryce. W międzyczasie dopisaliśmy kilka nowych numerów, część zaaranżowaliśmy na nowo i..oto efekt.

P: A które utwory dograliście?

R: Przede wszystkim te, które rozpoczynają album: „Push Button Cocktail", „Rude Boy Rock" oraz „It's Panoramic", „Best Foot Forward". Właściwie cały album dość mocno odbiega od jego poprzedniej wersji.

P: Na „City Delirious" mamy zarówno nowoczesne rytmy electro, big beat czy house, jak i dźwięki sprzed 20, 30 lat. Która strona muzyki LIONROCKA jest wyrazem twoich największych inspiracji?

R: Głównie, największy wpływ miała na mnie (i ma), scena acid house i ta cała elektroniczna rewolucja (akurat mija 10 lat od momentu pojawienia się legendarnego żółtego symbolu uśmiechniętego słoneczka — przyp. S.H.). Jestem jednak świadomy tego, że współczesna muzyka taneczna odziedziczyła wiele z przeszłości. Mam pełen szacunek dla dźwięków z przeszłości i wyrażam go w nowoczesny sposób. „City Delirious" to zdecydowanie nowocześnie brzmiący album, ale naznaczony piętnem przeszłości.

34

P: Podobno jesteś znakomitym gawędziarzem. Jakie historie opowiedziałeś na „City Delirious"?

R: Przede wszystkim to próba opisania miejskiego życia. Coś w rodzaju klubowej wersji „West Side Story" (śmiech). Zwłaszcza życia w Manchesterze, ale tak naprawdę może to być każde inne miasto. Każdy z utworów to jakiś wycinek miejskiego życia. Miasto, to zarówno przygnębiająca industrialna rzeczywistość, ale również radość, uliczny gwar, spontaniczność i nieustanna zabawa.

P: Wydaje mi się, że nowy album LIONROCKA jest dużo bardziej taneczny niż „Instinct For Detection"...

R: Nie chcieliśmy powielać znowu tych samych patentów. „City Delirious" to bardziej powrót do moich tanecznych fascynacji, do klimatu, gdy królował acid house. Poza tym, na „City Delirious" jest dużo więcej energii i spontaniczności. To jak-

maicone dźwięki.

Niestety — podobnie jak w przypadku drum'n'bass czy trip hopu — pojawia się coraz więcej produkcji tworzonych według określonej recepty i bez wyobraźni. Jeśli o mnie chodzi, big beat to tylko mała cząstka moich muzycznych fascynacji, nie zamykam się wyłącznie w mocnych klubowych beatach. Jedynym ograniczeniem big beatu jest nacisk na dosadny rytm, reszta zależy od wyobraźni. Istnieje jednak wielu bigbeatowych producentów, którzy starają się eksperymentować i wychodzić poza utarte granice gatunku, np. MONKEY MAFIA czy też DEATH IN VEGAS (podobnie jak LIONROCK nagrywają dla koncernu BMG — przyp. S.H.). To ludzie z szerokimi horyzontami muzycznymi. Zresztą takich osób jest coraz więcej.

P: A jak myślisz, która wytwórnia posiada obecnie monopol na big beat?

R: Ostatnio coraz lepiej radzi sobie Ninja Tune, łącząc breakbeat i funk z awangardowymi dźwiękami, jednak jest wiele firm wydających choć jedną znaczącą płytę. Płytę, która będzie brzmieć jak nic do tej pory.

P: W czerwcu ubiegłego roku, podczas wywiadu dla magazynu „Muzik" wyznałeś, iż chciałbyś, by „LIONROCK stał się tak wielki jak THE WHO lub THE JAM". Udało ci się?

R: (śmiech) Nie. Wiesz, wówczas mówiłem to raczej w żartach, jednak chyba nie ma nic złego w tym, by ludzie słuchali twojej muzyki. Zawsze dziwię się tym, którzy uważają, że bycie popularnym to coś bardzo złego. Dziwi mnie ich pragnienie pozostania w podziemiu, bo przecież po to nagrywa się płyty, by usłyszało je jak najwięcej osób.

P: Dziś coraz więcej rockowych oraz popowych artystów zwraca się w stronę muzyki tanecznej. Czemu tak się dzieje?

R: Zapewne gitarowa muzyka stała się powoli nudna i wyeksploatowana. Elektronika i samplery roztoczyły przed muzyką zupełnie nowe, dużo wspanialsze możliwości niż tradycyjne instrumenty i schemat tradycyjnej piosenki. Tutaj nie ma reguł i tak naprawdę wszystko jest możliwe. Można jednak zauważyć, iż coraz więcej zespołów uważanych za gitarowe, bez kompleksów sięga po nowoczesne brzmienia, np. RADIOHEAD. Świetnym tego przykładem jest również BJÖRK. Nie znaczy to, że tradycyjna muzyka rockowa nie ma racji bytu, zawsze jest dla niej miejsce. Zresztą ja sam bardzo lubię gitary, ale po prostu współczesne elektroniczne dźwięki są dużo bardziej interesujące i progresywne.

P: W swych produkcjach wykorzystujecie sporo sampli, lecz nigdy nie przyznajecie się skąd one pochodzą...

R: Tak naprawdę nie używamy tak wielu sampli, a tych które wykorzystaliśmy, nie musieliśmy wymieniać na płycie. Wiele żywych dźwięków nagrywamy sami, później je samplujemy lub zapętlamy.

P: Wydaje mi się jednak, iż w utworze „Rude Boy Rock" wykorzystaliście fragment cudzego utworu...

R: No takç. Na ten temat prowadzimy teraz dyskusję, więc póki co, niewiele więcej mogę ci powiedzieć. Ale tak, wsamplowaliśmy tu fragment cudzego nagrania.

P: We współczesnej muzyce tanecznej odnaleźć można wiele cytatów z nagrań sprzed lat. Czemu tak się dzieje?

R: Nie wiem, trudno powiedzieć. Sampling to jakby serce współczesnej muzyki tanecznej, więc coraz więcej osób wykorzystuje dźwięki sprzed lat. Hip hop już dawno odkrył możliwości tworzenia nowej jakości z czegoś, co już istnieje. „Rude Boy Rock" jest tego znakomitym przykładem, gdyż mimo nowoczesnej oprawy wykorzystuje rytmy ska.

P: Słyszałem, że jako DJ dotarłeś nawet do Urugwaju. Powiedz, jak tam Cię przyjmowano?

R: O bardzo dobrze. Podobnie było w Argentynie. Ludzie reagowali wręcz entuzjastycznie i bardzo spontanicznie. To nie jest tak, że muzyka taneczna ma swe uzasadnienie wyłącznie w Europie. Swym zasięgiem obejmuje cały świat.

P: Jakie dźwięki są domeną DJ-a JUSTINA ROBERTSONA?

R: Zazwyczaj grywam sporo funkowego house'u i techno. Sporadycznie big beat.

P: A co ze starszą muzyką?

R: Sporo ska i reggae grywam na prywatny użytek, to znaczy wtedy, gdy spotykam się z przyjaciółmi na jakiejś małej imprezce. Wówczas — podobnie jak w klubie — wszyscy się świetnie bawią. Najważniejsze, to nie zamykać się wyłącznie w jednym stylu i ograniczać do tego samego monotonnego beatu. Każdego dobrego DJ-a powinna cechować otwartość oraz miłość do muzyki w ogóle.

rozmawiał STEF HARPER
fot.: BMG Ariola Poland
http://www.godstar.com/~english/lionrock

Ulubione utwory JUSTINA ROBERTSONA

teraźniejszość

ROY DAVIS „Rock Shock" (Roulé)
GENTLEMAN THIEF „Havana Twilight" (Paper)
ROCKET „Between The Lines" (Greyhound)
THE HERBALIZER „Just For You" (Ninja Tune)
LIONROCK „Scatter And Swing" (Concrete),
najnowszy singiel ROBERTSONA i spółki
- podobnie jak „Rude Boy Rock" - oparty na pulsacji ska.

przeszłość

MINNIE RIPPERTON „Inside My Love", soul
WILLY WILLIAMS „Armageddon Time", reggae
DIONNE WARWICK „Everyday People", soul
DON DRUMMOND „Man On The Street",
skaFIRST CHOICE „You Took The Words Out Of My Mouth",
disco z lat 70-tych

35

Brazylijski dźwięk z niemieckiego piekła

Sztandarowa postać kultowej niemieckiej techno wytwórni Disko B. Szef jej nowego pododdziału International Deejay Gigolos. Autor klasycznego już dla inteligentnego techno albumu „Geteert und Gefedert" i jednego z najbardziej pamiętnych hitów niemieckiego techno „Red Bull From Hell". Bohater piątej części elitarnej serii „X - Mix" firmy !K7 zatytułowanej „Wildstyle". Za swój didżejski kunszt ceniony przez takich tuzów jak JEFF MILLS czy ROBERT HOOD. To tylko skrótowy wyciąg z listy zasług HELMUTA GEIERA bardziej znanego jako DJ HELL. Tuż po ukończeniu pracy nad swym drugim autorskim albumem „Munich Machin", w podróży pomiędzy jednym a drugim didżejskim setem HELL znalazł czas na rozmowę z wysłannikiem PLASTIKU...

PLASTIK: Jak się zaczęła twoja przygoda z graniem?

HELL: Od wczesnych lat wydawało mi się że mam dobry gust muzyczny i estetyczny, i że mogę w ten sposób dotknąć ludzkiej duszy. A dla mnie najważniejsze jest to, żeby grając być blisko ludzi, żeby poczuli, co chcę im przekazać. I właściwie takie banalne na pozór pragnienia pchnęły mnie do prób.

P: Mówisz o próbach, a kiedy zacząłeś działać bardziej profesjonalnie. Jak na przykład doszło do współpracy z DISKO B?

HELL: To zaczynało kiełkować gdzieś w 1991 roku. Mieszkałem wtedy w Nowym Jorku, gdzie z SILICON SOUL graliśmy coś w rodzaju techno/elektro. W jednym z klubów spotkałem Petera, zaczęliśmy rozmawiać. A ponieważ podobało mu się to, co robię, zaproponował, byśmy razem wydawali płyty. Te nagrania okazały się tak gorące i poszukiwane w Niemczech, że postanowiliśmy wydawać to pod własną nazwą DISKO B i tak się zaczęło.

P: Kiedy skończysz pracę nad drugim studyjnym albumem?

HELL: Mogę się pochwalić, że już jest ukończony. Zacząłem nad nim pracować w zeszłym roku, a finiszowałem kilka tygodni temu. Pod tytułem „Munich Machin" wyda go oczywiście DISKO B. I myślę, że stanie się to w wakacje .

P: Zamierzasz zaskoczyć jakimś nowym brzmieniem?

HELL: Znajdzie się tam dużo, mówiąc żartobliwie, techno brazylijskiego. Czyli sporo latynoskich rytmów podanych w nowoczesnej oprawie. Jestem dumny z tego albumu. Nie wiem czy będzie zaskoczeniem, nie chcę mówić o stworzeniu nowego stylu, ale na pewno jest to interesująca mikstura. Muzyka brazilijska ma swój specyficzny rytm, który umiejętnie zmiksowany wydobywa z tej muzyki nowe walory.

P: Jak powstała twoja własna wytwórnia International Gigolo?

HELL: Wytwórnia ma dopiero rok, ale już mówi się, że jest najbardziej interesującym wydawnictwem w Niemczech. Ludzie kupują, słuchają, są zadowoleni, więc ja jestem szczęśliwy. Każde wydawnictwo jest inne, różnorodne. Może dlatego, że wydaję płyty ludzi z całego świata. Są artyści z USA, Francji, Anglii. Ja zbieram tych wszystkich ludzi pod jeden dach, daję im studio i swobodę, a oni tworzą to, co im przyjdzie do głowy. Dlatego też nazywamy się International DEEJAY GIGOLO. Jeśli znajdzie się jakiś interesujący DJ w Polsce zabiorę go do Niemiec, zobaczę jak go przyjmie tamta publiczność i zaproponuję żebyśmy coś zrobili. Ale uprzedzam, że ja nie walczę o kasę, walczę o muzykę. Grając tyle lat wiem, co jest dobre, a co nie, ale nie jestem przy tym techno policjantem.

P: Jak oceniasz dzisiejszą kondycję sceny techno w Niemczech? Powstaje wiele terminów na określenie nowej muzyki elektronicznej, ale czy ma to przełożenie na jej nową jakość?

HELL: I tak, i nie. W 96 roku wszyscy mówili o drum`n`bass, w 98 o big bicie i speedgarage. Ludzie lubią nowe nazwy, lubią podchwytywać te wszystkie określenia z magazynów. Jakiś głupek w Londynie wymyśla nowe słowo do tej samej starej muzyki, wielkie wytwórnie podchytują je ze względów komercyjnych, a gawiedź łyka to jak głodne pelikany. W tym roku można zaobserwować renesans elektro. Na pewno, paradoksalnie trochę, ta muzyka z początków 80. lat, wniosła wiele świeżości do dzisiejszej muzyki, ale myślę, że nie jest to żadne elektro tylko wciąż to samo techno. I jestem przekonany, że sytuacja w Niemczech nie odbiega od tej na innych scenach świata. Działają te same mechanizmy, i fakt pojawiania się mniej lub wartościowej muzyki nie zależy od tego czy pojawi się w Niemczech czy Anglii, czy będzie grał minimal czy house. To po prostu indywidualna kwestia talentu artysty. A takie talenty czy antytalenty można odnaleźć na całym globie.

P: Wspomniałeś o komercji. Słychać coraz częściej opinie, że to zagrożenie dla techno.

HELL: Myślę, że to nie ma znaczenia czy coś jest komercyjne czy nie. Komercja może być pożądanym zjawiskiem. Generalnie chodzi przecież tylko o to, czy coś jest dobre czy nie. Jeśli doskonała płyta ma wielką, hałaśliwą promocję, to czy odbiera ona wartość samej muzyce? Bzdura. Podoba mi się na przykład nowy album Madonny. Jest zajebisty mimo że Madonna jest artystką bardzo komercyjną.

P: Skąd czerpiesz inspiracje?

HELL: Wszystko jest dla mnie inspirujące. Także to, że z tobą rozmawiam, że jestem w Polsce. Wszystko tu jest dla mnie nowe, więc też pobudza wyobraźnię. To dla mnie potok nowych informacji i uczuć. Analogicznie powstawał mój nowy album, którego osią był mój pobyt w Brazylii.

P: Kiedy powstawało DISKO B, uruchmiła swoją działalność berlinska oficyna Tresor? Współpracowałeś z nią kiedyś?

HELL: Grałem w klubie Tresora, ale z wytwórnią nie miałem do czynienia. Z nimi jest trochę dziwny układ. Załoga Tresora ma opory przed współpracą z rodzimymi Dj-ami. Jedynym, który tam coś osiągnął to Pacou. Ale z nim też była taka tajna, acz niefajna historia. Szefostwo Tresora postawiło mu warunek: chcesz wydawać musisz brzmieć jak Jeff Mills. No i na początku faktycznie tak samo brzmiał. Szczęście, że teraz odnalazł swój styl i jest naprawdę bardzo dobry.

P: Bardziej czujesz się DJ-em czy twórcą?

HELL: To jest różnie. Raz jestem producentem, raz wydawcą, innym razem Dj-em. W tym momencie bardziej czuję się związany z pracą w Gigalo. Później jestem DJ-em, a jeszcze później wydawcą. Chociaż z drugiej strony najwięcej energii czerpię z Dj-owania. Gram już 15 lat i to jest moje życie. Ale przy tym wszystkim ciągle staram się szukać nowych dróg.

Rozmawiał i sfotogafował DJ Lens vel Soczewka

http://www.wild-site.de/in_this_moment/hell/english.html
http://www.wild-site.de/in_this_moment/hell/index.html

Tresor.

Berlin, 08.07.98-12.07.98

Love Parade 98

Reality Check

Wednesday 08.07.98			
open: 23.00- ca. 9.00h	**Bonito House Club**	**Globus**	**Tama Sumo** (Berlin) **Miss 85B** (Berlin) **Eva Cazal** (Berlin)
open: 23.00- ca. 9.00h	**Headquarters**	**Tresor**	**Dry** (Berlin) **Dafyr** (Berlin) **Eleve** (Berlin) **Special Bug** (Berlin)
Thursday 09.07.98			
open: 23.00-ca. 9.00h	**Smart Bar Special** feat.: **MFS Berlin**	**Globus**	**Intro + Tuna Bar** by **Valis** (Berlin) **Paul van Dyk** (MFS/Berlin)
		Tresor	**A+V Team** (Berlin)
Friday 10.07.98			
open: 23.00-ca. 12.00h		**Globus**	**Djoker Daan** (Berlin) **Blake Baxter** (Detroit) **Mitja Prinz** (Berlin)
		Tresor	**Todd Bodine** (Berlin) **Neil Landstrumm** (New York) **Bone** (Detroit)
Saturday 11.07.98			
open: 20.00 - Monday		**Globus**	**Wimpy** (Berlin) **Naughty** (München) **Dan Bell** (Detroit) **Claude Young** (Detroit) **Recyver Dogs** (Berlin)
open: 20.00 - Monday		**Tresor**	**HendriX** (Berlin) **Pacou** (Berlin) **Damon Wild** (New York) **James Ruskin** (London) **Dash** (Berlin)
open: 20.00 - Monday		**Outdoor stage**	**Henry** (Berlin) **Surgeon** (Birmingham) **Juan Atkins** (Detroit) **Joey Beltram** (New York) **Rolando** (Detroit) **Cristian Vogel** (Brighton)
Sunday 12.07.98			
open: 11.00 - 22.00		Tresor Park	Intro: **Frank Lorber** (FfM) --> **watch out for special Flyers!**
open: 22.00 - Monday		**Globus**	**Monika Kruse** (Berlin) **Juan Atkins** (Detroit) **Chris Liebing** (FfM) **Goodgroove** (FfM)
open: 22.00 - Monday		**Tresor**	**Si Begg** (Brighton) **Rolando** (Detroit) **Shaí** (Berlin) **Steve D.** (Berlin)

Änderungen vorbehalten

flavored by THE PULSE OF AMERICA Marlboro NETWORK

Tresor Records

Releases 07/98			
Blake Baxter Globus House Mix Vol.2 A Decade Underground CD 29298-28 **Tresor.** 98	**Pacou** No Computer Involved CD/DO-EP 29299-2/6 **Tresor.** 99	**Various Artists** Tresor. 100 CD/DO-EP 56100-2/6 **Tresor.** 100	Incl. exclusive tracks by: Jeff Mills, Joey Beltram, Juan Atkins, Blake Baxter, Pacou, Cristian Vogel, Neil Landstrumm and more.

Sven Väths Tresor Park

So.12.07.98 12.00-22.00h auf dem Freigelände am Tresor.

Kartenvorverkauf über CTS Computer Ticket Service 0180/55700 oder: http://www.cts.de

TRESOR

RAUELINE

Tresor Büro: Fax 030-61005 410, E-mail: tresor.interfisch@berlin.snafu.de

ELFY, MAGOWIE I POTWORY, CZYLI W PODZIEMNYM KRÓLESTWIE ACID TECHNO

Na początek stwierdzenie natury nieco pesymistycznej — w kraju pelargonii i malwy, czyli u nas — acid techno, to jak na razie, jedna z mniej znanych odmian współczesnej muzyki przeznaczonej do radosnego pląsania. Jest to jednak przede wszystkim „zasługą" jajogłowych pseudoekspertów z tzw. fachowych mediów i ich wielce specyficznej selekcji stylów, nadających się, wg nich, jako jedyne godne polecenia krajowej publiczności. Na szczęście, odbiór acid techno wskazuje, że młodzi ludzie przychodzący w Polsce na techno balangi, spragnieni są często nieco innych wrażeń od tych, krórych dostarcza wszechobecny house czy minimal.

Scena acid techno, wywodzi się w głównej mierze z technologiczno-trance'owych środowisk Londynu. Muzycznie, mówimy tutaj o barwach dźwięku oscylujących w przedziale zapoczątkowanym w zamierzchłej przeszłości przez wykonawców związanych z psychodelią i nurtem hard trace, przenikających poprzez hiperenergetyczne tribal techno, aż to tego, co ostatnio określa się jako hi-nu-NRG czy uplifting trance.

Wytwórni promujących tego rodzaju brzmienia jest całkiem sporo, lecz ścisłą czołówkę tworzą: STAY UP FOREVER, ROUTEMASTER, SMITTEN, VCF, PULL THE STRINGS, TINRIB, CHOCI'S CHEWNS, HAZCHEM, HAVOC, MAIN VEIN, CLUSTER, BOSCALAND, TEC, TIDE, SKANK i kilka innych.

38 →

Stay Up Forever, Cluster, Boscaland, TEC, Bosca Beats i Phoenix Uprising działają w ramach organizacji o nazwie TRUELOVE LABEL COLLECTIVE. Jest to swego rodzaju zrzeszenie wytwórni, propagujących najbardziej żywiołową i autentyczną odmianę technicznego undergroundu. Na czele tego kolektywu stoją: JOHN TRUELOVE — postać znana w kręgach podziemia już od czasów punkowej rewolty, artysta, muzyk, producent i promotor; oraz CHRIS LIBERATOR — fenomenalny DJ, autor wielu fantastycznych płyt nagrywanych pod różnymi pseudonimami solo i z przyjaciółmi, członek niezwykle cenionej grupy DJ-ów — LIBERATORS DJS (wraz z JULIANEM i AARONEM). Zainteresowania muzyczne obu panów, a ściślej droga ich ewolucji, są bardzo typowe dla wielu czołowych artystów/DJ-ów dzisiejszej sceny acidowej. Jej początek, to okres niekontrolowanego buntu punk rocka, nieco później był hard core, a potem kolejno — industrial, new beat/electro body music, trance, aż do obecnego, również kilkupłaszczyznowego acid techno.

Czołowi wykonawcy związani z Truelove Label Collective (CHRISTIAN LIBERATOR, STAR POWER, A&S DEPT., COSMIC TRIGGER czy REBEL YELL), reprezentują najbardziej klasyczną, czystą formę acidowego brzmienia. Jest to muzyka mroczna i niezwykle radosna zarazem, masywny rytm i przenikające do bólu wibracje 303, kontrastują z motywami zaczerpniętymi niejednokrotnie z tradycji i mitologii celtyckiej. W sumie daje to koktail radosnej, życiodajnej energii, która jest esencją acid techno oraz imprez, w stosunku do których tak często używa się określenia „tribal" (plemienny). Ich oprawę wizualną tworzą wielobarwne fluoroscencyjne dekoracje (tzw. backdrops), parateatralne performance z udziałem mimów, tancerzy, iluzjonistów, a nawet akrobatów i połykaczy ognia. Imprezy PENDRAGONU podyktowane są celtyckim kalendarzem, a w szczególne daty, jak np. równonoce i przesilenia (wiosenne, letnie,jesienne i zimowe), w wydzielonym pomieszczeniu, Mistrz Ceremonii celebruje celtyckie rytuały. To nadaje imprezom acid techno wymiar prawdziwie obrzędowego, plemiennego doświadczenia radości i mistycznej wspólnoty uczestników. ESCAPE FROM SAMSARA prezentuje nieco inny obraz. Flyersy i dekoracje utrzymane są w tematyce dalekowschodniej, głównie indyjskiej. Całą antresolę klubu FRIDGE, który stał się stałą siedzibą SAMSARY, zajmują stoiska z biżuterią UV, przeróżni magowie, czytający tarota, masażyści, czy sprzedawcy gorącego haju. Na scenie łomoczą rozmaici bębniarze, często są pokazy ogni, czy dziwnych tańców. A nad wszystkim unosi się woń kadzidełek. Żaden uśmiech czy przyjazny gest, nie pozostaje bez odpowiedzi, wszędzie czuje się obecność wszechogarniającej pozytywnej mocy. To właśnie tak istotnie różni te imprezy od schematycznych techno-potańcówek, gdzie dla organizatorów liczy się tylko ilość sprzedanych biletów i alkoholu, na których nie ma żadnej atmosfery, a pulsujący morderczo stroboskop w połączeniu z monotonnym rytmem 4/4, sprawia, że czujemy się zmęczeni i po prostu znudzeni. I pomijam fakt, że zza ciemnych okularów nie widzimy innych uczestników, nie mówiąc już o wspólnej zabawie.

Najciekawszymi i najbardziej godnymi polecenia (szczęśliwcom, krórzy będą mieli okazję odwiedzić Londyn), cyklicznymi imprezami acid techno/uplifting trance są: **PENDRAGON** (rezydenci: MARK SINCLAIR, OBERON, CHOCI), **ESCAPE FROM SAMSARA** (BEAMISH, OBERON, JUNO), **DEFIANCE** (PAULO, SIMON, BIRCH, GIZELLE), **TRANCENTRAL** (ORANGE PEEL, ZEBEDEE), **NUCLEAR FREE ZONE** (CHRIS, JULIAN I AARON LIBERATORS), **PULSE** (BEAMISH). Oczywiście poza rezydentami, występuje na nich zawsze wielu znamienitych DJ-skich gości czy live-acty. Jest też wiele jednorazowych spotkań, często półlegalnych, tzw. one-off parties oraz sporo imprez w plenerze.

Wśród całej plejady świetnych DJ-ów szczególną pozycję zajmuje MARK SINCLAIR, weteran sceny, który jak nikt inny potrafi połączyć techniczną perfekcję z umiejętnością budowania nastroju, godną kapłana druidów. Jego set, to niesamowita podróż do świata łączącego futurystyczne wizje z magią i czarami pogańskich (celtyckich) wierzeń. Bywalcy undergroundowych parties wiedzą, że obecność SINCLAIRA gwarantuje jedyne w swoim rodzaju muzyczne i duchowe doznania. Nie dziwi więc, że otaczany jest on wręcz kultowym uwielbieniem.

Bliskim współpracownikiem MARKA SINCLAIRA jest CHOCI. DJ, producent oraz szef CHOCI'S CHEWNS (labele: Choci's Chewns, VCF, Public House) znanego z soundu, który określiłbym jako „jasną stronę" acid techno. Pod tymi labelami powstaje najwięcej utworów łączących ultradynymiczne patterny w granicach 150 — 160 bpm z elementami walijskiego i irlandzkiego folkloru.

Routemaster i Smitten, a także Hazchem, Skank czy Organgringer, to z kolei wytwórnie stojące w pierwszym rzędzie „twardego" acid. Czołowi wykonawcy związani z tymi firmami (LOCHI, DAVE THE DRUMMER, DDR, THE GEEZER, KEXTEX, LAURIE IMMERTION...) prezentują najbardziej bezkompromisowy odłam acid techno. Brzmienie, które jest ulubioną muzyką taneczną squattów, gdzie często odbywają się „free parties" — imprezy, na które wchodzi się za darmo, lub „pay as you wish", które nie są w żaden sposób reklamowane, a potencjalni uczestnicy dowiadują się o nich od znajomych lub znajomych znajomych. Dodatkową „atrakcją" na takiej imprezie, może być nalot brygady policyjnej.

Wytwórnia Tinrib, dzięki takim DJ-om jak STEVE THOMAS, CAPTAIN TINRIB, PETE WARDMAN i przede wszystkim TONY DE VIT, stała się z kolei sztandarowym labelem tzw. hi-nu-NRG. Najbardziej (chyba) przystępnej odmiany współczesnego acid; muzyki będącej kolażem techno, trance i ostrego elektronicznego disco. To sprawiło, że cieszy się ona szczególnie dużym powodzeniem w klubach dla gejów, z których najsłynniejszy jest TRADE. Mówiąc o scenie acid techno, nie sposób nie wspomnieć o sklepie KINETEC w Londynie. Miejscu, gdzie nie tylko można kupić wspaniałe płyty, ale również poznać ciekawych, sympatycznych ludzi związanych z londyńskim podziemiem. Ludzi, będących całkowitym zaprzeczeniem tak wielu (niestety) cwaniaczków, pozerów i pseudogwiazdorów znanych z panoszenia się na naszym, krajowym podwórku.

BRIGHTON DANCE PARADE

PENDRAGON

ESCAPE FROM SAMSARA

MARK SINCLAIR

ESCAPE FROM SAMSARA

Warto także zwrócić uwagę na magazyn *Dream Creation,* który, jak na underground przystało, dostępny jest jedynie w nieoficjalnym obiegu. Zajmuje się on nie tylko acid techno, ale szeroko rozumianą podziemną sceną taneczną — muzyką, klubami, sztuką, a nawet astrologią i mitologią.

Na sam koniec parę słów o rodzimym poletku. W Polsce DJ-ów grających i promujących acid techno jest na razie dosłownie kilku. Przede wszystkim to DJ-e związani z ACID CHRAM — serią imprez mających na celu spopularyzowanie tego brzmienia u nas. Pochodzący z Wielkiej Brytanii — GROOVEBOX, związany z głogowską firmą City Beats — GROOVELIKER oraz poruszający się bardziej w klimatach uplifting trance — FRESH z Sopotu. Do swoich kuferków acidowe płyty wkładają także TZAR, BUG'N, BART. Pozostaje mieć nadzieję, że sytuacja ta się zmieni na lepsze, zwłaszcza, widząc jak fantastycznie odbierana jest ta muzyka na imprezach.

Czego i Wam życzy
ACID DOG
fot.: AArd

Zakochana w nienawiści, czyli ambientowa psychoza LYDII LUNCH

Widmo krąży po Europie, widmo feminizmu. Ledwie rozproszył się blask, który pozostawiła po sobie DIAMANDA GALÁS, a już kolejna sławna artystka feministyczna zawitała do Polski. LYDIA LUNCH przyjechała z dwoma muzykami jazzowymi: TERRY'M EDWARDSEM i JOE BUDENHOLZEREM. Jej warszawski koncert skupił w Centrum Sztuki Współczesnej całą rzeszę weteranów awangardy i kontrkultury, przez co można było czasami odnieść wrażenie, że spaceruje się po gabinecie figur woskowych. Na dodatek, sama Pani LUNCH swoim występem stworzyła nastrój niczym żywcem wzięty z „czarnego filmu". Czas nagle jakby się cofnął, a dziedziniec Zamku Ujazdowskiego spowiła atmosfera mroku i zmysłowości. Korzystając z okazji, kiedy jeszcze było wystarczająco jasno, zadałem LYDII LUNCH kilka pytań.

PLASTIK: Co masz na myśli, gdy mówisz, że jesteś „konfrontacjonistką"? Stosujesz różne media w swojej pracy. Jaki jest główny cel Twojego działania?

LYDIA LUNCH: Moim celem jest zmaganie się z apatią, brakiem pasji, przekonaniami politycznymi i rolami płciowymi. Przede wszystkim: najpierw podważam własne tożsamości, następnie zadaję innym kłopotliwe pytania. Mowa tu o „konfrontacjonizmie", ponieważ zawsze stosuję ostry, agresywny język, który jest nasycony namiętnością. Wprowadzam tym ludzi w zakłopotanie, ponieważ nie przywykli do agresywnych kobiet.

40 →

P: Pojawia się tutaj problem ze środkami, które stosujesz jeśli korzystasz z języka. Stanowi on bardzo ograniczoną formę wypowiedzi.

L L: Dlatego posiłkuję się muzyką, która pomaga mi w ataku. Staram się również zmienić definicję języka. Kiedy dodaję do niego dodatkowy element, sprawiam że staje się inny.

P: Jesteś kojarzona z feminizmem. Czy angażujesz się w działalność ruchu feministycznego?

L L: Jest kilka pozytywnie nastawionych do seksu feministek, z którymi czasami współpracuję. Feminizm to jednak przede wszystkim bardzo ogólne pojęcie, które nic nie znaczy.

P: W Polsce ruch feministyczny wydaje się rosnąć w siłę. Widać jednak wyraźnie dwie różne tendencje. Jedna z nich prowadzi w kierunku „nowego purytanizmu", inna jest bardziej wyzwolona seksualnie.

L L: Jest to konieczne. Musimy zacząć od wyzwolenia naszej seksualności zanim zajmiemy się czym innym, ponieważ skoro to właśnie seksualność określa to, kim jesteśmy, zajęcie się nią stanowi prawdziwe wyzwanie polityczne. To kwestia edukacji politycznej. Kobiety, które wypierają się swojej zmysłowości i seksualności wyrządzają sobie jedynie krzywdę. Kobiety powinny domagać się rozkoszy, powinny domagać się prawa do orgazmu, powinny zmierzać do zaspokojenia siebie. Powinniśmy zacząć od sypialni i sięgnąć po władzę. Należy zacząć od domu. Nie dam sobie z tym spokoju, dopóki nie będę zadowolona. Każda kobieta powinna mieć do tego prawo.

P: A więc „na początku było ciało"?

L L: O tak. Na początku było ciało. Dokładnie.

P: Jak ci się zatem podoba androgynia?

L L: O, to bardzo ładna idea dla mężczyzn i kobiet. Nie jest to jednak moje podejście. Mnie samej zależy, żeby ludzie byli zintegrowani z ich męskimi i kobiecymi stronami. Nie oznacza to wcale koniecznie androgynii. Poprzez męskość staram się odnaleźć język. Moi bohaterowie literaccy są mężczyznami. Mam dobry kontakt ze swoją męską stroną i sądzę, że mężczyźni powinni mieć równie dobry kontakt ze swoją kobiecą stroną. Powinniśmy bardziej zadbać o zintegrowanie tych dwóch elementów naszej psychiki, a wtedy będziemy lepiej sobie radzić jako gatunek. Prawdę powiedziawszy, wszelkie moje problemy z mężczyznami polegały na tym, że obawiali się mojej męskości. Zdarzyło się to mi nieraz. Kobiety powinny być mocniejsze, a mężczyźni bardziej wrażliwi.

P: No dobrze, ale co to są te męskie i kobiece cechy?

L L: Oczywiście to tylko kwestia definicji. Można powiedzieć, że cechy kobiece to: troska, macierzyństwo, inspiracja. Są również wśród nich negatywne cechy, którymi już wkrótce będę chciała się zająć w swoich antykobiecych tekstach. Przez dwadzieścia lat atakowałam mężczyzn, pora zabrać się za kobiety. Oczywiście, wszystko to są definicje wymyślone przez społeczeństwo, klisze i stereotypy. Tyle że te stereotypy wchodzą w życie, przez co stają się rzeczywistością. Smutna to prawda. Powinniśmy nabrać więcej siły i wrażliwości jako jednostki. To właśnie słabość rozwala każdy związek i wszczyna wojny. Brak poczucia bezpieczeństwa. Po prostu słabość.

P: Chciałbym raz jeszcze powrócić do kwestii zależności między środkami ekspresji, a przekazywanymi treściami. W rozmowie ze mną, DIAMANDA GALÁS powiedziała, że kiedy tworzy się muzykę rockową, sprzyja się powstawaniu społeczeństwa opartego na piciu piwa. Co powiesz na to?

L L: Muzyka rockowa jest po prostu najniższym wspólnym mianownikiem, podobnie jak piwo. Jest w tym zatem jakiś sens. Nie robię muzyki rockowej. Moja muzyka zawsze waha się między psychozą, a ambientem. Korzystam z wszystkiego, co mi wpadnie w oko. Staram się tworzyć jakiś nowy styl, tak jak DIAMANDA. Zależy mi na tworzeniu wielorakich rozmaitych form muzycznych. Nie sądzę, żeby przeciętni piwosze byli zainteresowani moją muzyką czy pokazami.

P: Dlatego stosujesz różne media. Powiedz zatem, o swoich inspiracjach literackich.

L L: Moja najnowsza inspiracja, która w pokaźny sposób wpłynęła na kształt mojej ostatniej płyty, to rumuński pisarz żyjący we Francji, Emil Cioran.

P: Bardzo mroczny filozof.

L L: Z dużym poczuciem humoru, autoironiczny i bardzo piękny. Poza tym Bataille, Maurice Blanchot, markiz de Sade, Deleuze, Foucault, Miller. Prawie wszyscy to Francuzi bądź piszący po francusku. W zeszłym tygodniu wydano moją książkę we Francji. Książka nazywa się „Paradoxia. Predator's Diary" i jestem bardzo zadowolona, że wydano ją w kraju, z którego pochodzą moje inspiracje literackie. Jeśli zaś chodzi o polskich pisarzy, bardzo lubię Konwickiego, Kantora i oczywiście Witkiewicza. „Nienasycenie" to moja ulubiona książka. Jest jeszcze Bruno Schulz. Lubię czytać pisarzy, którzy zajmują się ciemną stroną życia z poczuciem humoru lub bez, choć dla mnie większość z nich jest bardzo humorystyczna. Być może dlatego że dzięki nim widzę lepiej siebie, a to doprowadza mnie do śmiechu.

P: A co powiesz o pisarzach, którzy eksperymentując z formą tekstu poddają dekonstrukcji swoją tożsamość. Mam tu na myśli Kathy Acker i Williama Burroughsa.

L L: Nie interesuje mnie ich pisarstwo. Proza Kathy Acker jest po prostu nudna. Nie widzę sensu w tych wszystkich eksperymentach z podmiotem w literaturze. Ludzie często wkładają mnie do tej samej kategorii co Burroughsa, co jest całkowitym nieporozumieniem. Nie lubię jego książek, ponieważ znam jego sztuczki. Nie mam żadnych powiązań z całym tym nurtem „Beat Generation", ponieważ sądzę że byli to bardzo nędzni pisarze. Burroughs nie był złym pisarzem, ale ponieważ poznałam jego sztuczki, był dla mnie bardzo łatwo przewidywalny. Lubiłam jego język, ale nie mogłam się od niego niczego nauczyć.

P: Wszyscy twoi ulubieni pisarze są bardzo ironiczni i przebiegli. Poza tym ich proza jest bardzo osobista. Pokazują, że to co osobiste jest polityczne.

L L: Dokładnie. Wszyscy ci pisarze w decydującym stopniu wpłynęli na moją tożsamość i na moją filozofię, która choć nie da się nijak zaklasyfikować, należy do tego samego nurtu. Zaczęłam ich czytać w bardzo młodym wieku. Przeraża mnie, że młodzi ludzie dzisiaj nie czytają książek. Telewizja publiczna, kablowa i satelitarna odciąga ich od książek. Nie potrafią przez to komunikować się ze sobą. Dlatego ludzie w Ameryce są tacy cholernie głupi.

P: A korzystasz w swojej pracy z komputerów?

L L: Nie, nie piszę na komputerze. Mam komputer, ale go nie używam. Wszystkie teksty piszę odręcznie. Książkę napisałam na maszynie do pisania. Komputer tworzy nałóg i pożera czas bardziej niż cokolwiek wcześniej wymyślonego na świecie, być może poza telewizją. Sądzę, że pomysł zamknięcia ludzi w domach przed ekranem telewizyjnym lub komputerowym, jest kapitalistycznym spiskiem mającym na celu odcięcie ludzi od bezpośredniej komunikacji i uniemożliwienie im wyjścia na ulice.

P: Z drugiej strony jest to jednak bardzo egalitarne narzędzie, które umożliwia komunikację z ludźmi na całym świecie, których w innym przypadku nie można byłoby poznać.

L L: To wszystko prawda, o ile stać cię na to. Komputery są pomyślane przede wszystkim dla przywódców, potem zaś dla zwykłych ludzi. Staram się być bardzo krytyczna wobec tych wszystkich najnowszych gadżetów, ponieważ znajdują się one na pasku kontroli społecznej. Komputery są po prostu narzędziami kontroli społecznej, które zamykają ludzi w sobie, w swoich domach i chronią ich przed aktywnością, przed działaniem.

P: Czy to prawda, że współpracowałaś z Genesisem P-Orridge'em? Ostatnio dotarły do mnie plotki, ze przygotowujecie wspólną płytę.

L L: Nie, to nieprawda. Owszem, znalazłam się na składance, w której i on brał udział, ale nie interesuje mnie współpraca z nim. To co robił z Throbbing Gristle i Psychic TV uważam za fenomenalne. Było to absolutnie zdumiewające, w jaki sposób zdołał wytworzyć wokół siebie ten kult negacji, upadłego idola. Obecnie przeistacza się w babcię undergroundu i to jest wspaniałe. Niezwykle cenię sobie jego skrajność i kultowy aspekt jego działalności, ale nie odczuwam potrzeby współpracowania z nim. Sądzę, że P-Orridge jest rewelacyjnym pisarzem i filozofem. Przyczynił się również do wytworzenia wielu nowych stylów, co nie zmienia faktu, że nie zamierzam z nim pracować.

P: Czy we współczesnych czasach można mówić o artystycznym undergroundzie?

L L: Nie sądzę, żeby coś takiego jeszcze istniało. Nawet małe wydawnictwa wydają dziś artystów z mainstreamu. W dużej mierze do ruiny świata muzycznego przyczyniło się MTV, ponieważ wystarczyło dostać się pod skrzydła sponsora i nakręcić odpowiedni teledysk, by zostać wylansowanym. W ten sposób dokonała się degeneracja muzyki. Ludzie zaczynali od sceny alternatywnej, a kończyli na MTV. Na pewno, istnieje coś takiego jak twórczość undergroundowa, lecz coraz trudniej jest ją znaleźć.

P: Jaki jest twój stosunek do muzyki punk?

L L: Żaden. Nienawidziłam jej kiedyś, nienawidzę jej jeszcze bardziej teraz.

P: A więc jednak jest to jakiś stosunek?

L L: Tak, można by to nazwać antagonizmem.

P: A jednak kojarzono Cię często ze sceną punk, w latach siedemdziesiątych.

L L: Nigdy nie miałam z tym nic wspólnego. Nie grałam punka. Jedyną wspólną cechą był czas, w którym to się działo. Ja grałam antymuzykę. Byłam przeciwko wszystkiemu, w szczególności zaś przeciwko punk rockowi. Nienawidziłam samej istoty tego ruchu i choć podobały mi się niektóre jego polityczne idee, były one zbyt ogólne, żeby można było się z nimi utożsamić. Z punkiem jest tak samo jak z feminizmem. Nic nie znaczy. Łatwo było mnie z tym kojarzyć, ponieważ ubierałam się na czarno, miałam ciemne włosy i byłam wściekła. To jedyny związek.

P: Widzę, że bardzo unikasz etykietek. Za tym również jednak stoi jakaś ideologia — indywidualizm.

L L: Wolę być po prostu nazywana ekstremalną, radykalną intelektualistką, a nikt jak dotąd tak mnie nie nazwał. Być może ty będziesz pierwszy. Z tamtymi rzeczami po prostu nie czuję związku. Nie czuję się związana z żadnym stylem muzycznym. Muzyka służy mi jedynie jako podkład do tekstów.

P: W porządku. Skoro tyle rzeczy nienawidzisz, powiedz mi co lubisz.

L L: Co lubię?

P: Tak, po prostu, co lubisz?

L L: Spokojne dni, kiedy nikt do mnie nie mówi. Grube książki. Tony kawy.

P: Bezkresne medytacje.

L L: O tak, bezkresne medytacje. Lubię ludzi, którzy podążają za swoją wizją. Podobają mi się wizjonerzy, filozofowie. Lubię zapach magnolii i gardenii. Lubię być sama, a jednocześnie lubię ekscytować ludzi. Lubię wsadzać nos tam gdzie nie trzeba. A przede wszystkim lubię robić to co chcę robić z tymi ludźmi z którymi chcę to robić w każdej chwili życia. Jest tego całkiem sporo. Kocham wszystko to, czego nie nienawidzę.

P: I sprawiasz wrażenie misjonarki. Czy czujesz powołanie?

L L: Tak, czasami wydaje mi się, że jestem pracownikiem społecznym.

P: Co zatem chciałabyś powiedzieć tym ludziom, którzy czują że odbiera się im głos w kraju, w którym jest tyle represji obyczajowych co w Polsce?

L L: To przecież od jednostki zależy, czy pozwoli sobie narzucić restrykcje moralne i intelektualne. W Polsce jest wielu artystów, pisarzy, dramaturgów, którzy mimo nie sprzyjających warunków znajdują sposób na to, żeby tworzyć wielkie dzieła. Nie ma takich ograniczeń finansowych, które przeszkadzałyby twórczości, chyba że czeka się na jakąś korporację, aż cię pobłogosławi. Moja cała dwudziestoletnia kariera kosztowała mnie mniej niż pieniądze, które Red Hot Chili Peppers włożą w przygotowania do kolejnego albumu. Należy pieprzyć takie bzdury, ponieważ jest to wielkie kłamstwo. Jedynym, który może cię ograniczać, jesteś ty sam. Powiadam więc: odnajdźcie swój głos i sposób komunikowania się z innymi. Każdy może sobie pozwolić sobie na kawałek papieru i długopis.

Dariusz Misiuna
fot.: M. Kołyga

W ŚLADACH MLASKAJĄCEGO TECHNO

W gorący słoneczny dzień, jeden z pierwszych w tym roku, przechadzam się po Belgisches Viertel, dzielnicy Kolonii, w której skupia się praktycznie całe elektroniczne życie miasta. Tutaj mieszczą się trzy najważniejsze ośrodki związane z nową muzyką elektroniczną, sklepy Groove Attack, A — Musik i KOMPAKT. Każdy z nich to cała instytucja o własnej specjalizacji.

Groove Attack pod adresem Brusseler Str. 89 — 93 skupia twórców związanych z drum & bass'em i hip hopem. Parę kroków dalej, za rogiem, na Brusseler Platz 10 a przy odrobinie szczęścia — bo cholernie trudno znaleźć wejście: zwykłe drzwi opatrzone kartką z napisem „A MusiK" — trafia się do centrali elektronicznej awangardy. Sklep i wytwórnia mieszczą się w piwnicy, ale spektrum i jakość oferowanych tu produktów są imponujące: wszystkie rodzaje nowej elektroniki. Nad sklepem mieszka JAN

z MOUSE ON MARS. Właściciel A — Musik, GEORG O. mieszka w sklepie. Na Brabanten Str. 42 przekraczam próg nowo otwartego po remoncie sklepu KOMPAKT (wcześniej nazywał się Delirium). KOMPAKT to techno, a dokładniej minimal techno.

Pierwsze mlaśnięcie

Przejrzysta, miękka muzyka łagodnym pulsem zasysa do środka potencjalnego klienta. Duża powierzchnia. Po lewej cztery Technicsy, po prawej regał z winylami. Zaraz przy wejściu biały fotel, głębiej biała sofka z pikowanej skóry. Design: lata 70. Pośrodku lada, a za nią REVAL, czyli JURGEN PAAPE. Jeszcze jeden regał z winylami i ładnie posortowane kompakty. Ich, jakże oszczędne okładki zachęcają.

Drugie mlaśnięcie

Po chwili spędzonej na sofce spotykam się z uśmiechniętym młodym człowiekiem. Przechodzimy do studia. Na sprzęcie po lewej pracuje REINHARD VOIGT, po prawej TOBIAS THOMAS i MICHAEL MAYER. Nad nami mieści się jeszcze jedno pomieszczenie, do ktorego wstęp mają nieliczni. To studio, gdzie pracuje postać rzadko widywana z przodu sklepu, sam mistrz i szara eminencja firmy WOLFGANG VOIGT alias MIKE INK.

Trzecie mlaśnięcie

W studiu na dole rozpoczynam rozmowę z MICHAELEM, jednym z trzech oficjalnych właścicieli KOMPAKTU. Sklep powstał w 1993 r. pod nazwą całej sieci Delirium i od początku działa zupełnie autonomicznie. Był to w Niemczech szczytowy okres rave. Zmiana nazwy nastąpiła w tym roku, po przebudowie lokalu. KOMPAKT stanowi w Kolonii miejsce spotkań i wymiany doświadczeń ludzi związanych z minimalem i dobrym techno. Sklep proponuje generalnie muzykę z Kolonii, na czele z własnymi minimalnymi produkcjami z firm Profan, Studio 1, Auftrieb/ Klar, NTA, Kompakt, Pop Acid, Eat Raw, dalej niemieckie techno, np. z wytwórni Ladomat i Harvest, house w tradycji JEFFA MILLSA i już w mniejszym stopniu nową muzykę elektroniczną. Trzon KOMPAKTU stanowią jego trzej właściciele: WOLFGANG VOIGT, JURGEN PAAPE i MICHAEL MAYER. Do jego ścisłego otoczenia należą: BIANCA STRAUCH, odpowiedzialna za grafikę płyt wytwórni i nieistniejącego już czasopisma „House Attack"; brat WOLFGANGA, REINHARD, znany jako PENTAX, który jeśli nie tworzy w studiu, pracuje w sklepie oraz THOMAS BRINKMAN i JORG BURGER.

Czwarte mlaśnięcie

Największą osobowością związaną z instytucją KOMPAKT jest bez wątpienia MIKE INK, M: 1: 5, GRUNGERMAN, GAS, DOM, czyli WOLFGANG VOIGT. To on wymyślił sztandarową dla jego wytwórni Profan odmianę minimalu, esencjonalną, uniwersalną formę bleep techno. Wcielił je w życie pod szyldem Studio 1 w cyklu 10 winylowych maxisingli (12") o kolorowych tytułach i takich okładkach (od zieleni po złoto), zawierających ultraoszczędną wersję techno opartego na charakterystycznych brzmieniach — mlaśnięciach. W swej nowej wytwórni Pop Acid proponuje VOIGT rozrywkową wersję acid. INK należy do najstarszej tu generacji techno i działa od 1988 r. Wspólnie z nim zaczynał, wciąż aktywny i związany z KOMPAKTEM — JORG BURGER, czyli THE MODERNIST, THE BIONAUT albo KING BURGER.

Interesującą postacią jest też THOMAS BRINKMAN, nie związany wcześniej z techno artysta-rzemieślnik, który został przygarnięty do ekipy po tym, jak pojawił się w sklepie ze skonstruowanym przez siebie gramofonem wyposażonym w dwa ramiona. Dokonał na nim później nagrań na płytę „Studio 1 Variationen". Na nowej płycie „Ester Brinkman — Totes Rennen" demonstruje swój najświeższy, charakterystyczny wynalazek tzw. „kratzloops", polegający na nacinaniu ostrym narzędziem rowków na końcu winylowego krążka. REINHARD VOIGT alias PENTAX, SWEET, KRON wydał dla Profan doskonałą płytę „Das Album" (jako PENTAX). Prosta stopa nie odgrywa w jego wydaniu minimal techno ważnej roli, interesują go raczej polirytmiczne chrupania, mlaskania i trzaski.

MICHAEL MAYER od 7 lat wraz z TOBIASEM THOMAS'EM tworzą DJ team FRIENDS EXPERIMENT. I są na dobrą sprawę jedynymi DJ`ami w najbliższym kręgu KOMPAKTU. MICHAEL jako M. MAYER nagrał dla wytwórni NTA 12" „Frost" i „Heaven". Jego wersja minimal techno charakteryzuje się głębokim, ciepłym basem.

To właśnie MICHAEL, jako długoletni DJ, zwrócił mi uwagę, że pomimo pewnych konceptualnych aspektów twórców skupionych wokół KOMPAKT'u, nie należy przeceniać tej sfery działalności firmy. Na pierwszym planie liczy się tu zawsze impreza i taneczny aspekt ich muzyki: „O piątej nad ranem koncept się nie liczy, o tej porze nikt go nie potrzebuje".

Text & foto PAUL WIRKUS

KOMPAKT@COMPUSERVE.COM

Wybrana dyskografia (tylko CD)

STUDIO 1 „Studio 1" Studio 1
PENTAX „Das Album" Profan
M : 1 : 5 „Massstab 1 : 5" Profan
THOMAS BRINKMANN „Studio 1 Variationen" Profan
PROFAN „Kompakt" Profan
***
ETHIK I „Music For Stock Exchange" Eat Raw (wczesne nagrania INKA i BURGERA)
BURGER / INK „Las Vegas" Harvest
KRON „Kron" Harvest
KRON „Gold und Liebe" Harvest
THE BIONAUT „Lush Life Electronica" Harvest
THE BIONAUT Please Teenage" Harvest
THE BIONAUT „Wild Horse Annie" Harvest
THE MODERNIST „Opportunity Knox" Harvest
THE MODERNIST „Dali Bop Horizon" Harvest
GAS „Gas" Mille Plateaux
GAS „Zauberberg" Mille Plateaux

RMF FM

PROMOTOR

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

POD HONOROWYM PATRONATEM PREZYDENTA MIASTA ŁODZI

04.09.98 ŁÓDŹ

NAJWIĘKSZA IMPREZA TECHNO W POLSCE

Dr Martens AirWair

Red Bull ENERGY DRINK

SONY

INFORMACJI SZUKAJ:
http://new.alcatraz.org.pl
http://www.plastik.supermedia.pl

TECHNO FESTIVAL

Mini Disc

patronat medialny

Czytaj plastik jest fantastik!

Czytaj plastik TV jest fantastik!
CODZIENNIE W POLSAT2

XL

gazeta wyborcza co jest grane

www.nrg.com.pl

KONKURS DJÓW

START 15.00 - META 19.00

POCZĄTEK FESTIVALU NA PL. WOLNOŚCI, TO FINAŁ KONKURSU DJ'ÓW. SWOJE UMIEJĘTNOŚCI ZAPREZENTUJE DZIESIĘCIU ZAKWALIFIKOWANYCH DJ'ÓW. KARTY ZGŁOSZENIOWE I REGULAMIN KONKURSU ZNAJDZIECIE W CZERWCOWYM NUMERZE „PLASTIK". SPIESZCIE SIĘ - TYLKO DO 15.07.98. MOŻNA NADSYŁAĆ ZGŁOSZENIA.

PARADA WOLNOŚCI

START 19.00 - META 20.00-21.00

PO KONKURSIE DJ'ÓW, OKOŁO GODZ. 19.00 ROZPOCZNIE SIĘ PRZEMARSZ PRZEZ CENTRUM ŁODZI . POCZĄTEK - PL. WOLNOŚCI, KIERUNEK - ŁÓDZKA HALA SPORTOWA. JEŚLI CHCECIE BYĆ TAM NA SWOIM SAMOCHODZIE , ZGŁOŚCIE TO! - TEL. 0-602 333 576

MEGA PARTY

START 20.00 - META 6.00

NAJWIĘKSZE TECHNO PARTY JAKIE DO TEJ PORY WIDZIELIŚCIE. PO UBIEGŁOROCZNYM SUKCESIE PRZYGOTOWALIŚMY PODWÓJNĄ POWIERZCHNIĘ,

DWIE HALE SPORTOWE O ŁĄCZNEJ POWIERZCHNI 10.000 M^2, MIEJSCA DLA 15.000 OSÓB!

NA 4 SCENACH WYSTĄPI PONAD 20 ARTYSTÓW Z CAŁEGO ŚWIATA, SZCZEGÓŁY REPERTUARU OGŁOSIMY ZA MIESIĄC

BILETY będą do nabycia od Sierpnia w sklepie BLA-BLA, Łódź, ul. Piotrkowska 81, w sklepie TEC SHOP, Warszawa, ul. Wilcza 72, oraz w wybranych sklepach Dr. Martens na terenie całego kraju. Cena biletu w przedsprzedaży - 39 zł., w dniu imprezy - 45 zł. Do każdego biletu dołączona będzie darmowa płyta CD zawierająca miks z ubiegłorocznej imprezy. Bilety można zamawiać za pośrednictwem poczty, (kupon poniżej). Bilety można również zamówić telefonicznie pod numerem: 0-42 636 33 32.

KUPON WYSYŁKOWEJ SPRZEDAŻY BILETÓW

WYPEŁNIAĆ DRUKOWANYMI LITERAMI

Chcąc otrzymać bilety na MINI DISC TECHNO FESTIVAL drogą pocztową należy wypełnić, wyciąć i wysłać kupon na adres: NEW ALCATRAZ, ul. Piotrkowska 138/140, 90-062 ŁÓDŹ. Płatności będą regulowane przy odbiorze u listonosza. Do ceny przesyłki będzie doliczona wartość usługi pocztowej - 5 zł. (niezależnie od ilości zamówionych biletów.) Cena biletu w wysyłce - 39 zł. UWAGA! Termin wysyłania kuponów upływa 15.08.98. (z przyczyn terminu doręczania przesyłek przez pocztę.)

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

imię i nazwisko

dokładny adres

ilość zamawianych biletów

wiek

telefon

Gdy po raz pierwszy spotkałem się z muzykami TROMESY, tłumacząc swą fascynację muzyką psychedelic trance, przedstawili mi ów styl jako otwartą, elastyczną formułę, pozwalającą na eksperymenty i fuzje z innymi gatunkami. Ich drugi album „Gdyby..." udowadnia, że nie rzucali słów na wiatr.

GDYBY GOA ULEGŁO KOROZJI...

PLASTIK: Zaskoczyliście zawartością „Gdyby...". Jest cięższa, mocniejsza, ciemniejsza niż standardowy trans. Czy to zamierzona, programowa próba przełamania kanonów gatunku?

MAGNES: Nie zastanawiamy się na takimi rzeczami. To raczej kwestia spontanicznych eksperymentów w studiu. Zachodzi tu ewolucja. Nasza i całego stylu. Sformułowanie takie jak goa już nie istnieje. Ten kierunek, wiodący w trance w ciągu ostatnich trzech lat ze swymi orientalnymi motywami jest charakterystyczny, a to co charakterystyczne szybko się nudzi. Goa zanika, ale trance istnieje i rozwija się.

DREDDY: Być może to również efekt szerszego zjawiska, polegającego na zbliżaniu się różnych gatunków techno do wspólnego wymiaru. Może w przyszłości nie będzie już goa, minimalu, Detroit, ale po prostu elektroniczna muzyka taneczna.

M.: Ostrożnie, ostrożnie. To, co mówisz wydaje mi się początkiem końca. Nie jestem w stanie zaakceptować połączenia transu z minimalem na imprezie. Nie ujmując żadnemu z gatunków, adresowane są do tak różnych odbiorców, że ich łączenie jest nieporozumieniem.

D.: Kiedy nagrywaliśmy z KRISBEM (tworzącym minimal) utwór „Stereopian", postawiony był warunek — robimy coś czego ani my, ani on nie zrobilibyśmy na własną rękę. Takie założenie obowiązuje w każdej naszej współpracy. To kwestia wzajemnych kompromisów, a celem jest utwór charakterystyczny i oryginalny.

— Co zastąpi goa?

M.: Coraz większą rolę będą odgrywać instrumenty akustyczne. Oczywiście psychodelia zostanie.

D.: Wzorcową próbą jest tu „Conga Fury" JUNO REACTOR.

M.: Ale ten wątek nie doczekał się jeszcze gruntownej eksploatacji.

— Wy zabierzecie się za to?

M.: Niekoniecznie

D.: Jeśli chodzi o poszukiwania, które w tej chwili budzą nasz entuzjazm, są to eksperymenty z dźwiękami, które wydaje ludzkie ciało...

M.: Hi haty i snare w „Stereopianie" są oparte na samplach, które zrobiliśmy mlaskając wprost do mikrofonu.

D.: Mają brzmienie niemożliwe do powtórzenia. Może powstanie utwór oparty wyłącznie na dźwiękach wydawanych przez ciało. Ile razy można powielać formułę 4/4 i brzmienia TR 909? Ostatnio robiliśmy bit w ten sposób, że mikrofon został przyłożony do mojej krtani, a ja wydawałem chrząknięcia. Po przetworzeniu ten dźwięk okazał się doskonałym bitem.

M.: Chodzi też o otrzymanie dźwięków psychoaktywnych, tytuł pochodzi od ogłosu steropianu przesuwanego po szkle. Podobnie działa jeżdżący po papierze wypisany flamaster. To dźwięki mimowolnie budzące fizyczne reakcje. Nazwy powstają już do gotowych kawałków. Oczywiste związki nasuwają się nam same. Sądzę, że to kwestia podświadomości.

— To głębszy szczebel psychedelii, która oddziałuje już nie tylko transową, wciągającą konstrukcją, ale działa też samym brzmieniem?

M.: Owszem

D.: Trans jest dla mnie gatunkiem najbardziej popychającym do przodu bariery dźwiękowe.

M.: Jest godny tego, aby jako pierwszy styl wejść w trzeci wymiar dźwięku. I na to się zapowiada — dźwięk wypukły, drastycznie obniżony w dół, dźwięki 3d oferujące surround sound, podprogowa psychoakustyka to technologie bardzo drogie, ale już dostępne.

— Trans wkracza zatem w dziedzinę mechanizmów psycho — socjologicznych. Dzięki technologii DJ zyskuje możliwości podprogowej manipulacji ludźmi. Nie obawiacie się takiej siły?

D.: Jeśli zrobisz muzykę, która tak nakręci ludzi na balandze, że nie będę potrzebować narkotyków, to jest to zajebista sprawa. Zawsze natomiast zdarzą się tacy, którzy odbiorą źródłową energię muzyki negatywnie. To stary dylemat typu: „Czy kolesie, którzy rozszczepiali atom szukając dla dobra ludzkości nowych źródeł energii powinni przewidzieć bombę atomowę i zrezygnować z eksperymentów?".

— Równie odjechany formalnie, choć w inny sposób jest utwór „Laksamana". Wydaje mi się on wariacją na afrykańskie polirytmie, z których nagle wyłania się maszynowy bit.

D.: To złudzenie wykorzystujące patent, który w transie pojawia się od roku. Granie w triolach. Pierwszym triolowym kawałkiem było „Conga Fury". Wciąż nie ma jeszcze kawałków na 3/4. Próbowaliśmy też robić odwołujący się do flamenco kawałek na 7/8. Ale na razie musieliśmy to sobie odpuścić.

M.: A są to wszystko tempa wywołujące tribalowe wrażenia. Rzeczy, które zmuszają do tańca. Póki co ludzie boją się grać tak wariacko.

D.: Didżeje przyzwyczajeni są do liczenia na 4/4 i rzadko potrafią miksować utwory na 3/4. Patent w „Laksamanie" polega na tym, że kawałek przeskakuje z triol na 4/4, Nie ma zmiany tempa. Dochodzi tylko dodatkowa informacja i powstaje złudzenie.

— Kolaż zawarty wewnątrz okładki „Gdyby..." wykorzystujący ikonografię hinduską, buddyjską i wizerunki psychoaktywnych roślin to element estetyczny czy przekaz mówiący o Was?

M.: Nie jest to wybór przypadkowy i pod względem estetycznym, i treściowym.

D.: Komentarzem do obrazka jest tekst z okładki, ułożony przez MAGNESA, również w formie specyficznego kolażu.

— Wyłania się stąd stan ducha kontestujący intelektualną, techniczną cywiliazcję Zachodu...

D.: Tytuł „Gdyby..." po otwarciu tej książeczki daje do zastanowienia...

— Co by było gdyby cywilizacja poszła w tę stronę, że to, co widzimy na obrazku byłoby wiodącym wzorem kulturowym? To jak scenariusz z „Pokarmu Bogów" MCKENN'Y.

D.: Dokładnie. Bardzo dobrze znam tę książkę. I jeśli wsłuchasz się w początek utworu „Gdyby małpy..." usłyszysz rowinięcie tytułu całej płyty, które bazuje na podstawowej teorii „Pokarmu Bogów".

— Trans jest sposobem na życie?

D.: Ciężkim sposobem na życie.

— Dlatego, że rozwija się wbrew temu,co dzieje się dookoła?

D.: Tak.

M.: Ta muzyka jest ostoją dla ludzi, którzy nie chcą brać speedów, ani innych głupstw, ale chcą posłuchać muzyki, kontaktować się z naturą, trochę pomyśleć. Chodzi tu o rzeczy bardziej głębokie niż 2 tys. osób tańczących w klubie.

— Jesteście odporni na egzotyczną, kolorową utopię goa? Czy te metaliczne brzmienia „Gdyby..." nie są takim antyutopijnym zgrzytem — goa skorodowane Waszymi doświadczeniami stąd.

D.: Żaden z nas nie był w Goa. Na pewno nasza muzyka jest związana z realiami panującymi tu i teraz. I chciałbym wierzyć, że pomału szlifuje się charakterystyczne dla naszego kraju brzmienie tej muzyki. Jest parę osób, które się do tego się przykładają. Pokażemy je na płycie z duetami TROMESY.

— Jak wygląda dla Was kwestia kariery TROMESY. Dla kogoś ze świata (kto wydał dwa single) wydajecie się gigantami mając na koncie dwa albumy, ale z drugiej strony jego płyty grane są na całym świecie...

D.: Wszystko co robimy wysyłamy na Zachód, głównie do wytwórni angielskich. „Gdyby..." to płyta, która naszym zdaniem śmiało może konkurować z tamtymi produkcjami. Nasz singel dla Transientu był wydany na zasadzie ciekawostki z Polski, ale nowa płyta dla Psychic Deli to już normalna reakcja na wysłany przez nas materiał. Zainteresowała ich muzyka, którą uznali za odbicie od normy

— A jak czujecie się na krajowym podwórku?

D.: Wydaje mi się czasami, że nasza muzyka jest zbyt zaawansowana jak na ten rynek.

M.: Podejrzewam, że moglibyśmy zdjąć całą sferę melodyczną i przestrzenną, zostawić sam bit i wiele osób by tego nie zauważyło. To smutne.

D.: Najważniejsza jest dla nas niezależność. Chcemy docierać do ludzi, którzy docenią naszą muzykę taką jaka ona jest. Nie zależy nam na zaistnieniu w koncernie płytowym za cenę robienia z siebie pajaców. W tej chwili mamy pełną wolność artystyczną, współpracujemy z ludźmi, którzy wiedzą, że techno nie promuje się teledyskami z gołą babą.

Rozmawiał: Rafał Księżyk
fot. Łucja Sokołowska

44

PLASTIK DJ BAG

czyli unikatowa torba didżejska, której wszyscy będą Ci zazdrościli!

Może być twoja już za 120 zł!

Gdzie ją kupić?

Najlepiej w redakcji PLASTIKA - ul. Fucika 5, 02-929 Warszawa lub w sklepie TEC SHOP ul. Wilcza 72 w Warszawie, a jeżeli nie możecie przyjechać do Warszawy, a marzycie o takiej torbie, powinniście przysłać zamówienie do redakcji na kartce pocztowej lub na adres internetowy - plastik@plastik.com.pl

Torby otrzymacie wówczas za zaliczeniem pocztowym tj. zapłacicie listonoszowi lub na poczcie.

Torba ma odblaskowy pasek bezpieczeństwa.

Zamówienia będziemy realizowali w kolejności zgodnej z kolejnością ich otrzymywania.
Ilość toreb ograniczona!

Uwięziony w wirze

DJ SESIS, czyli SEBASTIAN ZAWALICH, jest właśnie na finiszu pracy nad kompilacją TRANSELECTED BY DJ SESIS vol II. Gra muzkę różną, kocha jazz, nie lubi, jak ktoś mu gmera przy konsolecie, za to uwielbia wycieczki turystyczno-krajoznawcze.

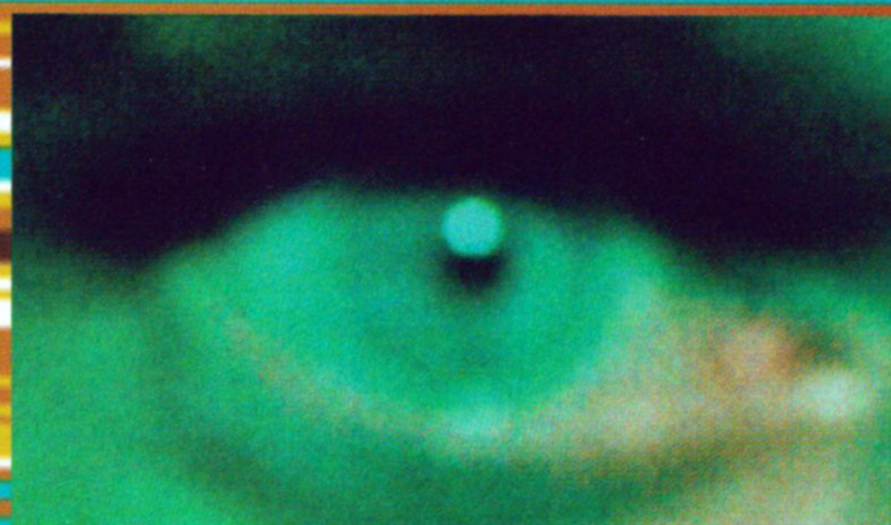

PLASTIK: Jak wyglądał wybór nagrań na tę płytę, znalazło się na niej parę polskich nagrań... dlaczego?

SESIS: ...Bo to polskie i zrobione na dobrym poziomie. Dostałem sporo kaset, ale większość z nich to był poważny kicz. A jeśli mówimy o zagranicznych, są to numery, które grywam na imprezach i widzę, że mają największy oddźwięk.

P: Wrócę jeszcze do polskich kawałków. Powiedziałeś, że dostawałeś kasety, miałeś więc możliwość wyboru z dużej ilości materiału.

S: Jeżdżąc i organizując imprezy, często miałem kontakt z młodymi DJ-ami i muzykami, którzy przysyłali mi kasety. Miałem więc jakiś zasób, drugim źródłem były zbiory wydawcy mojej płyty — Pomatonu. Akurat TROMESA jest dwa razy, bo uważam ją za jedną z lepszych kapel w Polsce. Znalazł się tutaj też PTAH i MESMERISA. Reszta przesłuchanych rzeczy niestety nie odbiega poziomem od tego, co pojawiało się już dawno temu, a i wtedy nie było to najlepsze. Stwierdzam to z przykrością.

P: No właśnie, TROMESA, KRISB czy MESMERISA to sprawdzone firmy. Czy jest cokolwiek nowego?

S: Wydaje mi się, że moja produkcja. Do tej pory nie robiłem kawałków, a teraz się za to wziąłem. Przez ostatnie 6 lat zajmowałem się dj-ką i organizowaniem imprez. Teraz stwierdziłem, że przyszedł taki czas i taki poziom mojej świadomości muzycznej, że trzeba zacząć robić coś innego.

P: Czyli rozwój?

S: Tak, bo powtórki niespecjalnie mnie interesują. Kawałek na płytę zrobiłem z Kristianem, który jest bardzo dobrym inżynierem dźwiękowym. Ja nie posiadam takiej wiedzy jak on. A poza tym mieszkamy obok siebie, na warszawskim Ursynowie...

P: No tak, powód dobry jak każdy inny...

S: Znamy się od dawna. I dlatego może coś nam wychodzi. Zrobiliśmy dość dziwny eksperyment, bo zwolniliśmy rytm drumnbassowy i dodaliśmy do tego bardzo dziwne przestrzenie. Bardzo eksperymentalna muzyka. Trzeba jej posłuchać, bo muzyki trzeba słuchać, a nie o niej opowiadać.

P: Jak się tworzy taką kompilację? Czy szukasz całości, jakiejś opowieści? Wybierasz utwór, ponieważ najbardziej ci się podoba, czy też najlepiej pasuje do reszty?

S: Wynika to głównie z obserwacji samego siebie na imprezach. Grając, buduję jakiś klimat i obserwuję go. Co kręci, a co odbiega. Potem nagrywam demo i słucham. Jeśli coś nie pasuje, to odrzucam. Ta muzyka jest bardzo giętka, można jej słuchać w domu, na balandze, jadąc samochodem.

P: Na ile wciągnęło cię robienie muzyki? Będziesz to dalej robił?

S: Na pewno. Zawsze słuchałem muzyki, każdej. W tej chwili tak się to nasiliło, że potrafię zrywać się wieczorami, przemyśliwać całe aranże, np. pod wpływem słuchania jazzu. To jest jak wir z którego nie możesz się wydostać.

P: Czyli nie poprzestaniesz na jednym kawałku?

S: Nie, ale nigdzie się nie spieszę.

P: Ale z drugiej strony nie porzucisz dj-owania?

S: Nie, nie. DJ-owanie to ważna sprawa dla mnie i widzę ciągle w tym niesamowite możliwości. Był taki okres, że myślałem, że to już się skończyło. Ale później znalazłem pewne rozwiązania techniczne w samym sprzęcie, nowe możliwości kreacji. Sporo DJ-ów poprzestaje na składaniu beatów.

P: Na ile zmienia się myślenie DJ-a za deckami, kiedy sam zaczyna robić muzykę?

S: Jeżeli robisz muzykę, to znaczy, że coraz bardziej wgłębiasz się w jej prawa. Masz wgląd w samą muzykę i stojąc za deckami możesz uświadomić sobie pewne rzeczy, które rządzą miksowaniem, a o których wcześniej nie wiedziałeś. Np. to, że w czterotaktach lepiej jest wchodzić w pierwszy takt, niż w drugi czy trzeci. To właśnie wypłynęło wtedy, gdy zainteresowałem się samą muzyką. Nie ukrywam, że wcześniej nie miałem żadnego pojęcia teoretycznego. W szkole podstawowej nie uczyłem się muzyki i bardzo tego żałuję. Tak więc zaczynałem od instynktu, który kierował mną podczas miksowania. Później przyszedł ładunek teoretycznych praw muzycznych. Wtedy łatwiej się miksuje i więcej można wykreować.

P: Kiedy pojawi się kompilacja?

S: Lipiec, może sierpień. Wersja robocza pojawiła się już w grudniu, więc dla niektórych może już być przestarzała, ale myślę, że ta muzyka jest tak uniwersalna, że szybko nie przemija.

P: Jak oceniasz, to co dzieje się teraz na scenie, rynku polskim. To, że ludziom nie chce przychodzić się na imprezy.

S: Po pierwsze, techno wyrosło na buncie przeciw klubowym balangom. Wystarczył czysty rytm i byle jakie miejsce, żeby się zajebiście bawić. Nie potrzebna była żadna otoczka. I w pewnym momencie techno zaczęło zjadać własny ogon. Zaczęło odbywać się w takich miejscach, które wcześniej były powodem powstania tej muzyki. Kiedy patrzę na imprezy w klubie, w którym dzień wcześniej jest dyskoteka, to nie jest dla mnie żadna impreza techno. Sam wprawdzie gram na takich imprezach, w końcu to moja praca i muszę się wyżywić. Duży błąd to powtarzanie tego samego klimatu. Na dyskotece i na techno te same światła, wszystko to samo. Zmienia się tylko muzyka. I dlatego ludzie nie chcą przychodzić, bo nie ma w tym nic ciekawego. A muzyki mogą posłuchać w domu. Organizatorzy powinni coś zmieniać, nadawać tym imprezom inną formę. Panuje pewien schemat — duża hala, nagłośnienie, laser, skanery. Dlaczego imprezy łódzkie cieszą się taką popularnością? Ponieważ zawsze coś tam się dzieje, jakieś dziwne i fajne historie.

eena

fot.: AARD

nie musisz niczego nikomu udowadniać

dragi to syf!

SPRYTNY STARUCH

czyli historia sieci jako źródła władzy

Na przełomie XI i XII wieku na terenach należących dzisiaj do Afganistanu znajdowała się *potężna twierdza Alamout*, rządzona przez złowieszczego Starca z Gór, HASANA IBN SABBAHA, przywódcy tajemniczej ismaelickiej sekty Assassynów. HASAN, podobnie jak inni władcy ówczesnego świata, parał się magią, a nauki tajemne wykorzystywał do celów politycznych. Niektórych współczesnych historyków okultyzmu nadal zdejmuje strach, kiedy wśród licznych rytualnych tekstów okultystycznych bractw napotykają takie, które jawnie nawiązują do tradycji z Alamout. Twórca antropozofii, RUDOLF STEINER, nieraz wyrażał swe obawy względem odrodzenia się tej starej antychrześcijańskiej tradycji i chociaż można powątpiewać czy nie wchodzi tutaj w grę nagminny lęk Europejczyków przed Arabami, Alamout nadal uznawane jest przez wielu za miejsce, w którym narodziła się sztuka czarnej magii.

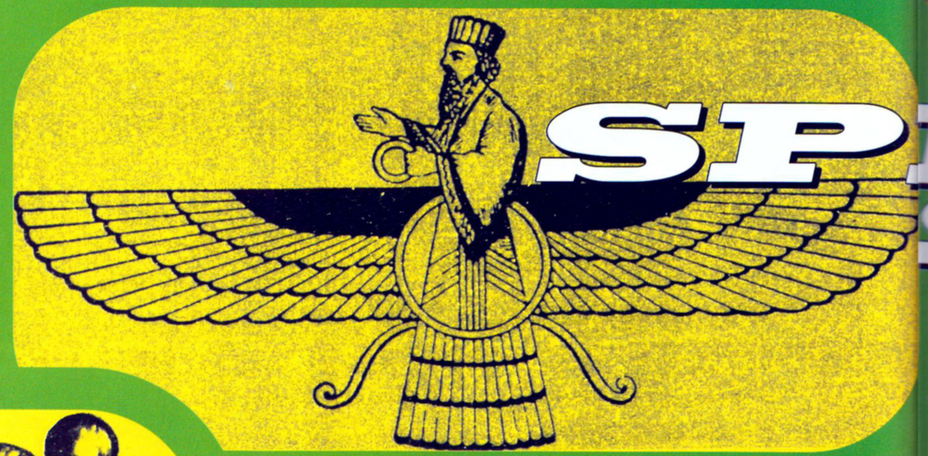

Kim był Starzec z Gór – mordercą, czarnym magiem, czy szaleńcem? HASAN IBN SABBAH jako pierwszy władca zauważył, że życiem społecznym kieruje jedno proste równanie: INFORMACJA = WŁADZA. Twierdza Alamout, umieszczona w centrum świata Średniowiecza, była znakomitym punktem obserwacyjnym i bazą wypadową na kraje ościenne. HASAN, dbając o zachowanie wpływów w twierdzy i obronę przed najeźdźcami, wychodził z założenia, iż najlepszą obroną jest atak. Problem polegał na tym, że załoga Alamout nie była liczna aż na tyle, by móc sobie pozwolić na podbój ziem granicznych. I tu zadziałała stara zasada, że dobra myśl powstaje jedynie w sytuacjach trudnych. HASAN IBN SABBAH, wychowany na uczelniach egipskich i wtajemniczony w arkana mistyki islamskiej, doznał olśnienia, które pozwoliło mu stworzyć najlepszą sieć szpiegowską ówczesnego świata.

Kluczem do powstania siatki był rytuał inicjacji agenta. HASAN IBN SABBAH werbował indywidualnie każdego szpiega, rozpoczynając od serii pytań przypominających paradoksy zen. Gdy przyszły szpieg próbę tę przeszedł, otrzymywał do wypicia miksturę opium i haszyszu. HASAN ogłaszał mu, że teraz będą mu wyjawione uroki Raju, których dostąpi, jeśli wywiąże się ze swych zadań. Na skutek działania opium zapadał w śpiączkę, po czym budził się w cudownych ogrodach królewskich HASANA IBN SABBAHA. Lekko odrętwiały, widząc jeszcze wszystko jakby przez mgłę, poznawał raj zroszony powiewem suto zdobionych fontann i pięknem ciał kurtyzan. To haszysz zaczynał działać. Kiedy już zaznał rozkoszy, wizja dobiegała końca, a opium ponownie rozpoczynało swój taniec. Zapadał w sen, by obudzić się u stóp Starca z Gór, którego ostatnie pytanie brzmiało: „Czy chcesz po swojej śmierci zażywać takich rozkoszy?" Nie zdarzało się, aby agent odmówił, a to oznaczało, że musiał odtąd ślepo służyć swemu panu i władcy.

Szpiedzy z Alamout wysyłani byli do obcych krajów jako edukowani urzędnicy państwowi. Każdy dobrze znał język i kulturę kraju swego przeznaczenia. Kształcił się w jego polityce i docierał do wysokich funkcji państwowych. Takich agentów nazywano „śpiącymi szpiegami", jako że potrafili przez dwadzieścia lat doskonalić się w politycznym kunszcie wrogiego kraju, po czym nagle, przez zaskoczenie zamordować jego wysokiego urzędnika. Wielu agentów było sekretarzami bądź tłumaczami swojej ofiary. Wielu przyjaźniło się z władcami, których mieli zgładzić. Sygnałem wywoławczym do popełnienia mordu była karteczka ze znakiem wysłanym przez Hasana:

Szpieg budził się z drzemki, z normalnego życia w obcym kraju i spełniał swoje przeznaczenie, po czym zazwyczaj popełniał samobójstwo. Składał ofiarę z siebie dla wyższego celu – pośmiertnego wstąpienia do poznanego już raju.

Nie dziwi więc, że imię HASANA siało grozę we współczesnym mu świecie. Nawet dzisiaj aktualna jest jego spuścizna. To od nazwy jego sekty ismaelickiej Assassynów pochodzi francuskie i angielskie słowo oznaczające zabójcę. Wywiad współczesny także korzysta z formuły opracowanej przez Starca z Gór. Tak zwani „śpiący szpiedzy" stanowią dzisiaj chleb codzienny każdej szanującej się agencji wywiadowczej. Lecz nade wszystko, tym co zapewniło mu pośmiertną sławę, było zastosowanie nowego modelu wywiadu – sieci informacyjnej.

Zanim jednak przejdziemy do współczesności, warto wspomnieć, że tradycja zaprogramowanej sieci informacyjnej nie wygasła wraz ze śmiercią HASANA IBN SABBAHA w roku 1124. Kultywowały je XVIII-wieczne załogi pirackie rozprzestrzenione na sieci wysp, między którymi toczyła się nie tylko wymiana łupów, ale i informacji dotyczących kursów żeglug państwowych i sytuacji gospodarki światowej. Piraci przekazywali sobie nawzajem informacje, świadomie tworząc małe wyspiarskie wspólnoty żyjące poza prawem.

Wspólne dla Assassynów i XVIII-wiecznych korsarzy było podejście do informacji jako władzy, jako oręża dominowania nad terytorium na pozór większych od siebie mocarstw. W dzisiejszych czasach nie wydaje się to nowatorskie, lecz w czasach prawa pięści takie subtelne metody zdobywania dóbr stanowiły jeszcze rzadkość. Coś jednak różni korsarzy od Assassynów. Przy całym znakomitym systemie programowania agentów sieć Assassynów posiadała jedną poważną wadę – centralne sterowanie. Wszelkie decyzje pochodziły od HASANA IBN SABBAHA, którego władza roznosiła się koncentrycznie. Jak wiadomo z cybernetyki, informacje rozchodzą się najlepiej w sytuacji symulowanego chaosu, a nie w systemie centralistycznym. Plotka zawsze skuteczniej działa od pakietu urzędowego, choćby nie wiadomo jak bardzo wysoki urząd go wydał. Widać więc postęp, jaki korsarze uczynili w budowaniu sieci.

Cóż jednak łączy zbrodniczych Assassynów i wspólnoty korsarskie z kończącym się drugim millenium? XX wiek wydał na świat wojny globalne, totalitaryzm, muzykę rockową, komputery i cyberpunka. Nas tutaj obchodzą jedynie dwa ostatnie zjawiska, aczkolwiek gdyby nie muzyka rockowa, cyberpunk nie zdołałby wyrosnąć z pieluch. Komputery zaprowadziły całkowicie nowy ład w Globalnej Wiosce. Wystrzeliły cywilizację przemysłową w orbity społeczeństwa informacyjnego. Równanie: INFORMACJA = WŁADZA nabrało pełnej mocy. W świecie, którego granice stanowią jedynie formalną strukturę pozorującą istnienie suwerennych państw, informacja stała się tym właśnie dobrem, które pozwala nam się poruszać. Dzisiaj przemieszczamy się nie tyle dzięki własnym nogom, czy pojazdom, ale za pośrednictwem mass-mediów i komputerów. Wiedza, która niegdyś stanowiła domenę elit, stała się dzisiaj codziennym pokarmem gawiedzi. Komputery na początku lat 60. wykorzystywane były jako narzędzia pracy uczonych akademickich. W ciągu kilkunastu lat zdążyły trafić pod strzechy. A gdy wynaleziono modem, przystawkę do komputera pozwalającą na połączenie się z innymi komputerami, zawiązała się wielka sieć informacyjna użytkowników komputerów.

Wszystko to wygląda na pozór bardzo przyjemnie i świadczyć by mogło o tym, że świat staje się coraz bardziej demokratyczny. Tak jednak nie jest, albowiem większość informacji (czyli: władzy) skupia się w rękach (a raczej komputerach) elit, które tworzą zamknięte systemy informacyjne niedostępne dla ludzi nie związanych z poszczególnymi sektorami władzy. Państwa tracą racje bytu na rzecz mafii i międzynarodowych korporacji, poruszających się głównie za pośrednictwem komputerowych złączy.

Słowo cyberpunk pojawiło się po raz pierwszy w powieści science-fiction „Neuromancer" z 1984 roku autorstwa WILLIAMA GIBSONA, lecz szybko weszło do obiegu powszechnego jako określenie młodych, zbuntowanych geniuszy komputerowych, których życiowym celem jest niszczenie zamkniętych sieci informacyjnych bądź wprowadzanie w nie bałaganu. Cyberpunki miały swoich poprzedników – hackerów. Hackerzy włamywali się do tajnych sieci komputerowych dla samego faktu rozwiązania łamigłówki, jaką jest szyfr komputerowy. Nadto, wielu z nich chciało ujawniać utajnione informacje swoim pobratymcom ze świata komputerowego. Owe odtajnianie świata owocowało w przypadki wdzierania się do komputerowych systemów obronnych wojsk NATO, czy też do kartotek Interpolu. Niektórzy, co bardziej zapobiegawczy hackerzy, włamywali się za pośrednictwem komputera do banku, pobierając sobie trochę gotówki dla własnych potrzeb. Im mocniejsze były systemy obronne sieci komputerowych, tym więcej było chętnych, aby je rozbroić.

Idylla pomysłowych informatyków trwała do końca lat 80., kiedy to pojawił się cyberpunk. Cyberpunk posiada coś z cynizmu i determinacji Assassynów, a także coś z korsarskiej chęci rozboju. Robi to jednak nie po to, aby się wzbogacić albo coś odkryć. Robi to dlatego, że nie ma nic innego do roboty. Pozornie, działalność cyberpunków przypomina akcje hackerów. Cyberpunki jednak, obdarzone sobie jedynie właściwym nihilizmem, interesują się tylko wprowadzaniem chaosu w budowane przez innych struktury informacyjne. Wprowadzają wirusy komputerowe, fałszywe informacje, dezorganizują ruch uliczny poprzez desynchronizację świateł, potrafią doprowadzić do masowego wyłączenia prądu w jakiejś aglomeracji, nie mówiąc już o rozmowach telefonicznych na czyjś koszt. Jednym słowem zakłócają liniowość przekazu informacji, do jakiej przystosował się przeciętny konsument.

Jeden z najbardziej znanych cyberpunków, ST VITUS, powiada: „Jedną ze spraw, która różni nas od hackerów jest to, że mówią oni: informacja to władza. My wolimy mówić: władza to władza. Ja także pragnę więcej informacji, ale chcę, żeby mnie do czegoś prowadziła. Chcę mieć z tego pieniądze, chcę mieć z tego pozycję społeczną, chcę mieć z tego dobra. Chcę się wspinać, zepchnąć ciebie w dół, spieprzyć wszystko – chcę stworzyć coś swojego".

Cywilizacja późnego XX wieku tworzy coraz więcej sieci informacyjnych, zawiązujących dyskretne pętle i aroganckie supły. Świat społeczny ulega coraz większym komplikacjom. Twardogłowi intelektualiści w pieleszach swoich Uniwersytetów mogą twierdzić, że postęp wprowadza coraz większy porządek. Dzieje się zupełnie na odwrót. Wraz z komplikowaniem się materii, jest coraz więcej chaosu. A ci, którzy potrafią wykorzystać prawa nim rządzące, odnajdują swoje miejsce w świecie i nie czują się zagubieni. Cyberpunki dopiero co docierają do naszego kraju, lecz wraz z rozwojem komputeryzacji ich siew przyniesie plony. A wtedy biada tym, którzy będą chcieli coś ukryć z naszego świata informacji. Ci zaś, którzy docenią znaczenie swobodnego przepływu informacji, rozkoszować się będą nim niczym Assassyni w rajskich ogrodach HASANA IBN SABBAHA.

DARIUSZ MISIUNA

RYCERZ MAGICZNEGO STOŁU

Jak hartował się plastik

W muzealnej części PLASTIKA, znów o genialnych Niemcach. Nie po raz pierwszy i nie ostatni. Dorobek krautrockowej awangardy z przełomu lat 60. i 70., jest nieprzebraną kopalnią pomysłów, których wizjonerski potencjał dopiero dziś możemy w pełni docenić. Nie dziwi zatem, regularna i wciąż obfita fala reedycji płyt z tamtej epoki. Po ubiegłorocznym przypomnieniu CAN, najbardziej wpływowej legendy krautrocka, na kompilacji współczesnych techno remiksów „Sacrilege" (por. PLASTIK nr 6), brytyjski Mute wznowił pełną dyskografię grupy, a aktualnie proponuje solowe albumy jej członków. Są wśród nich dwa arcydzieła, dorównujące swym pionierskim potencjałem najlepszym dokonaniom CAN. Mowa o płytach lidera, realizatora nagrań i basisty zespołu HOLGERA CZUKAYA „Canaxis" i „Movies".

O ile awangardowy wkład CAN wiąże się głównie z kwestią rytmu, tak solowe poszukiwania CZUKAYA, w swych najdonioślejszych momentach, skoncentrowane były na samym dźwięku. Podążając śladami CAGE`A, eksperymentował on z poszerzaniem języka muzyki o dźwięki pozornie niemuzyczne. Jako wynalazca i praktyk urządzenia ochrzczonego „magicznym stołem", CZUKAY jawi się jednym z najważniejszych wizjonerów zapowiadających techniki samplingowe i co chyba najważniejsze: zasymilowane za pośrednictwem „magicznego stołu" dźwięki otoczenia, były odgłosami otoczenia technicznego ery postindustrialnej. Żywiołem kompozytora stały się sygnały telefoniczne, głosy zniekształcane w dyktafonie, brzmienia łowione na krótkich falach radiowych. Jak na lata 70. czyste techno!

CZUKAY (urodzony w 1939 r. w Gdańsku), w chwili założenia CAN dobiegał trzydziestki. Był dojrzałym artystą, mającym za sobą studia pod kierunkiem największego kompozytora XX-wiecznej awangardy niemieckiej muzyki współczesnej KARLHEINZA STOCKHAUSENA. Tuż po powołaniu CAN, w 1968 r., w asyście ROLFA DAMMERSA nagrał swą pierwszą solową płytę „Canaxis". Wydany w 1969 r. album, pozostał zagubionym klejnotem wczesnej elektronicznej awangardy; dopiero europejska edycja Mute w połowie lat 90. stała się wydarzeniem o randze godnej jego zawartości.

„Canaxis", to pierwsza z pionierskich dla samplingu realizacji CZUKAYA, choć wyraźnie daje tu o sobie znać zastosowanie technik charakterystycznych dla minimal music i muzyki konkretnej. CZUKAY posłużył się tu strategią wygrywania zaskakujących zbieżności i kontrastów w obrębie tradycyjnej i awangardowej muzyki europejskiej oraz pozaeuropejskiej muzyki etnicznej. W drodze kreatywnej dekonstrukcji zestawił ze sobą właściwe im motywy, łącząc je na zasadzie kolażu taśm poddanych wcześniej preparacji i zapętleniu.

W części pierwszej, wietnamska pieśń ludowa jest zmiksowana z majestatycznymi partiami europejskiego chóru, a całość osadzona zostaje w dyskretnej oprawie eksperymentalnej elektroniki. W utworze tytułowym, podobne źródła poddane są jeszcze większym przekształceniom. Fragmenty nagrań muzyki etnicznej zostają włączone w tajemniczy, abstrakcyjny labirynt preparacji elektroniki i dźwięków otoczenia, wśród których pojawiają się odgłosy łapane z radiowego eteru. Natura, kultura i technika splatają się niepodzielnie w sakralnej wręcz aurze muzyki medytacyjnej. „Canaxis", jest kamieniem węgielnym zarówno dla stylu etno-ambient jak i postindustrialnych eksperymentów takich artystów jak ZOVIET FRANCE czy NOCTURNAL EMISSIONS.

W 1976 rola CZUKAYA w CAN jęła ulegać zmianie. Najpierw w grupie pojawił się nowy basista, CZUKAY bowiem chciał skoncentrować się na obsłudze instrumentu własnej konstrukcji, który nazwał „magicznym stołem". Ten prototyp samplera składał się z magnetofonów, dyktafonu, radia i tym podobnych generatorów dźwięku. CZUKAY miksował tu, wcześniej spreparowane taśmy z nagraniami instrumentów, odgłosów otoczenia i dźwięki łapane na gorąco na krótkich falach radiowych, co wnosiło element niepowtarzalnej improwizacji. Rok 1976 był również okresem komercyjnego wzlotu CAN, zespół zasmakował sukcesu i tracił zinteresowanie eksperymentami CZUKAYA. On natomiast, chciał pozostać — jak stwierdził w jednym z wywiadów — we freakowym nurcie. Skończyło się to bijatyką i wyrzuceniem CZUKAYA z zespołu.

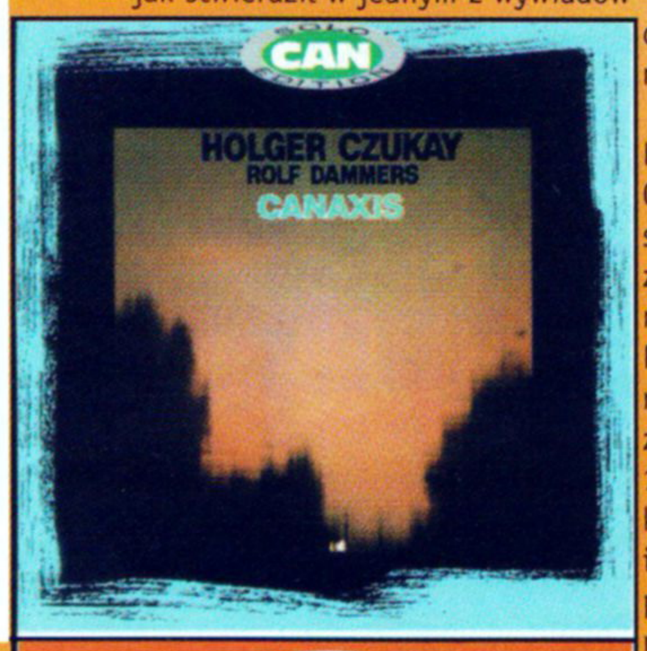

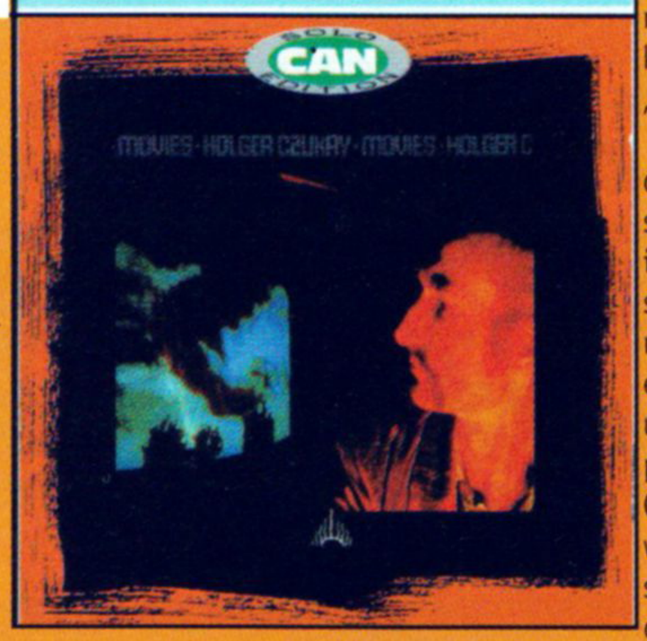

Pośród solowych płyt CZUKAYA nagranych po opuszczeniu CAN, pełnym artystycznym sukcesem okazała się tylko pierwsza z nich „Movies" ('80), zmiksowana w asyście legendarnego CONNY PLANKA, ojca niemieckiego space rocka, w jego studiu. Autor wskazywał przygotowywany w latach 1977-79 „Movies", jako naturalną konsekwencję doświadczeń z CAN i rzeczywiście album wydaje się pełną wariacją wokół realizowanych wcześniej (tylko podczas koncertów zespołu) możliwości „magicznego stołu".

Kompozycje bliskie typowego dla późnego CAN etno-funky, nasycone są szumami fal krótkich i urywkami radiowych audycji, strzępkami rozmów i partii instrumentalnych, taśmami z muzyką etniczną. Paradoksalnie sam trzon utworów jest jeszcze bardziej przebojowy niż w dokonaniach CAN, ale cała akcja obfitująca w pełne humoru, surrealistyczne skojarzenia rozgrywa się na ich odległym drugim planie, wciągając słuchacza w ów inny wymiar. Ambicją CZUKAYA było połączenie w tych kompozycjach światów radia, filmu i muzyki. Ta multimedialna synesteza na miarę epoki postindustrialnej, chyba nie do końca się udała, ale eksperymenty CZUKAYA były kamieniem milowym na drodze jej realizacji.

„Movies" pozostaje nieocenionym drogowskazem dla powszechnych dziś w muzyce techno i pop, plastikowych i samplowych kolaży. To kliniczny przykład przekuwania awangardy w pop przyszłości. Jeszcze w latach 80. głośne było wykupienie pochodzącego z „Movies" utworu „Persian Love", dla potrzeb potężnej kampanii reklamowej. Pomysł „magicznego stołu", poszerzający ideę muzyki świata o wymiar ztechnicyzowanej cywilizacji Zachodu, okazał się jeszcze bardziej owocny artystycznie. Jego dopełnienie znajdziemy zarówno w muzyce wykorzystującej dźwięki z kosmicznych satelitów, w skandalizujących realizacjach wykradającego telefoniczne rozmowy SCANNERA, czy w coraz bardziej powszechnych „radiowych samplerach", wcinających się na fale radiowe i łowiących dla potrzeb miksu utworu, fragmenty emisji (takie urządzenie miał na polskiej trasie ZION TRAIN).

Rafał Księżyk
ilustracje: Spoon/ Mute

http:/www.czukay.de

50 →

AXE LOCATION APOLLO

AXE i Plastik organizują wspólnie
odlotowy konkurs,
w którym możesz wygrać
podróż swojego życia
i wziąć udział
w AXE **Location Apollo**
- największym wydarzeniu
muzyczno-kosmicznym tego roku !

Ta ekskluzywna impreza odbędzie się w Jodrell Bank w Wielkiej Brytanii, w pobliżu najpotężniejszego teleskopu w Europie. AXE **Location Apollo** wystartuje wieczorem 17 października i potrwa do 6 rano następnego dnia. Axe Location Apollo to jedyny w swoim rodzaju międzynarodowy happening, połączenie super muzyki i wyśmienitej zabawy, zorganizowany z okazji wylądowania na rynku najnowszego zapachu AXE Apollo.

NAWIĄŻ KONTAKT

AXE to linia uwodzicielskich kosmetyków dla młodych i niezależnych mężczyzn, którzy pragną wyrazić swą osobowość i styl życia przez ulubiony zapach.

Jeśli pragniesz wziąć udział
w AXE **Location Apollo,**
odpowiedz na trzy pytania,
które znajdziesz w następnym
numerze magazynu Plastik.
Przy odrobinie szczęścia
wyjedziesz z osobą towarzyszącą
na AXE Location Apollo oraz wygrasz
wiele cennych i odlotowych nagród !

AXE
LOCATION APOLLO

tłocznie

Skint

Mocarna pięść miasta Brighton

Skint oraz Wall Of Sound to dwie brytyjskie wytwórnie od dłuższego już czasu toczące zaciekłą walkę o prymat na rosnącej w siłę scenie bigbeatowej. Mimo dużego sukcesu „Decksdrumsandrockandroll", debiutanckiego albumu grupy PROPELLERHEADS (Wall Of Sound), wszystko wskazuje na to, że właśnie Skint trzyma w ręku najmocniejsze karty, a każda z nich to Joker. W dodatku zagrywa na tyle umiejętnie i wystawia na tyle zdolnych graczy, by stać się głównym obiektem zainteresowań angielskich dziennikarzy oraz powodem zmasowanych ataków klubowiczów, okupujących wszystkie imprezy, na których goszczą tacy artyści i DJ-e jak FATBOY SLIM, MIDFIELD GENERAL, BENTLEY RHYTHM ACE czy CUT LE ROC.

LO-FIDELITY ALLSTARS

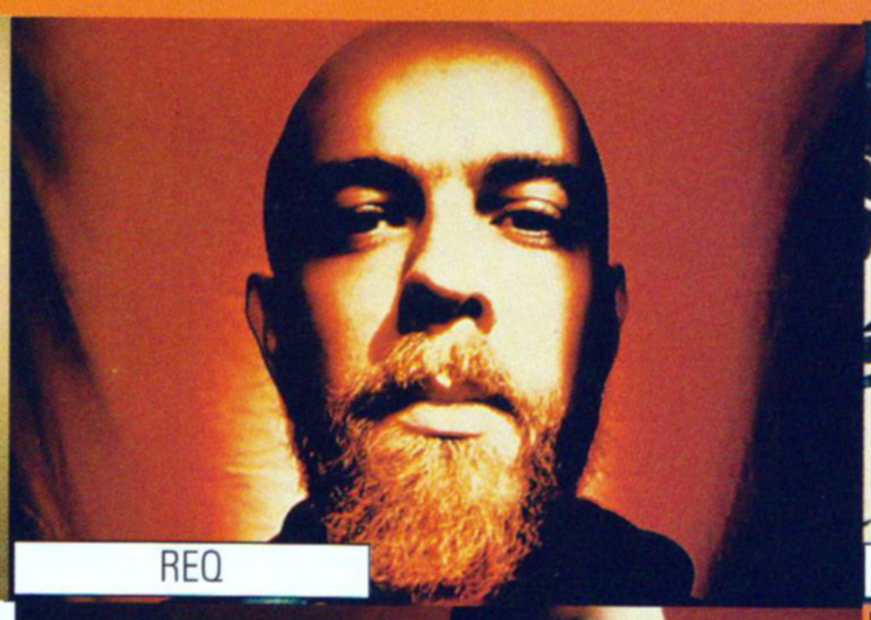

REQ

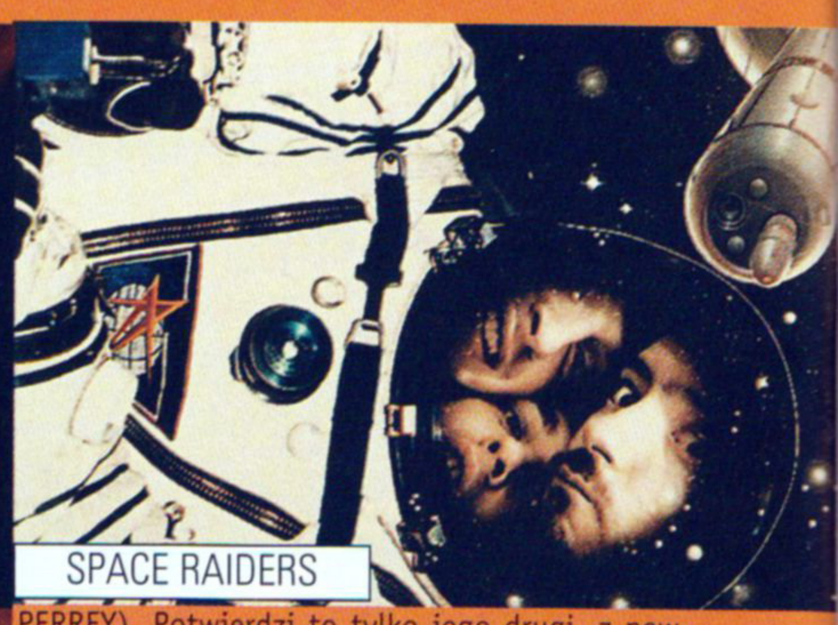

SPACE RAIDERS

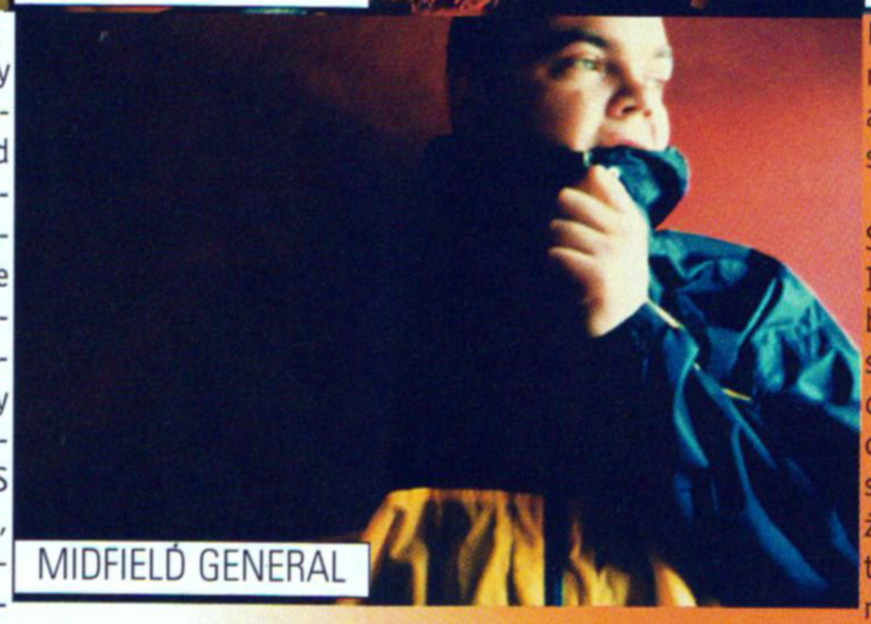

MIDFIELD GENERAL

Skint to firma z siedzibą w Brighton. Powstała jako siostrzany i breakbeatowo zorientowany oddział niezależnej house'owej oficyny Loaded. Od samego początku, czyli od marca 1995 roku, przewodzi jej DAMIAN HARRIS — pyzaty miłośnik piłki nożnej (szczególnie drużyny Arsenal), były dziennikarz magazynów muzycznych „I-D" oraz „DJ", a także utalentowany producent nagrywający jako MIDFIELD GENERAL. W ciągu trzyletniego okresu zarządzania firmą, HARRIS zgromadził iście doborowe towarzystwo, które z mrocznego podziemia trafiło prosto na brytyjskie listy przebojów. Przyciągnęło też uwagę koncernu Sony, który kilka miesięcy temu zainwestował w Skinta aż 2,5 miliona dolarów, roztaczając nad nim bardzo hojną i troskliwą opiekę (wcześniej zabiegał o to Parlophone/EMI).

Od początku działalności wytwórni, a dokładnie od momentu wydania singla „Santa Cruz", FATBOY SLIMA, panuje w niej niezwykle przyjacielska i kreatywna atmosfera, której nie zdołały przytłumić duże pieniądze wyłożone przez Sony. Skint nie ogranicza się wyłącznie do potężnych hiphopowych beatów i sfuzzowanych gitar, ale firmuje również nagrania, na których możemy usłyszeć glam rock (SPACE RAIDERS), funk (nieodłączny element w skintowych produkcjach), rock'n'roll, muzykę lat 60-tych, disco, ska (FATBOY SLIM, BENTLEY RHYTHM ACE) i wiele zaskakujących, a przy tym niezwykle atrakcyjnych dźwięków wbrew pozorom sprzecznych z odhumanizowaną i mechaniczną estetyką techno. Jest również miejsce na abstrakcyjny i ascetyczny hip hop rudobrodego REQ'A (płyty „One" i tegoroczna „Frequency Jams"), który z równą wprawą włada samplerem jak i sprayem z kolorową farbą; żywiołowy brit-hop-rock debiutującej formacji LO FIDELITY ALL-STARS (świetny album „How To Operate With A Blown Mind"), a także ciężki i agresywny breakbeat, będący znakiem rozpoznawczym grupy HARDKNOX, którą tworzą STEVE P oraz LINDA LAYTON, znana z popularnego na początku lat 90-tych zespołu BEATS INTERNATIONAL (przebój „Dub Be Good To Me").

Bezsprzecznie największą gwiazdą firmy Skint jest zawsze uśmiechnięty „szczupły grubas" NORMAN COOK aka FATBOY SLIM (wcześniej m.in. we FREAK POWER i BEATS INTERNATIONAL), autor przebojowych i pogodnych bigbeatowych hitów z coraz większą siłą wdzierających się do UK Top 20. Jego debiutancki album „Better Living ÍTrough Chemistry", choć wydany dwa lata temu, wciąż cieszy się olbrzymią popularnością, a ostatni rewelacyjny singiel COOKA pt. „The Rockafeller Skank", ma wszelkie predyspozycje ku temu, by wstrząsnąć nawet najbardziej topornymi klubowymi parkietami oraz stać się największym hitem tego lata. FATBOY SLIM to także wzięty autor remiksów: do czegokolwiek się nie dotknie, wszystko zamienia w złoto (m.in. „Brimful Of Asha" CORNERSHOP, „Renegade Master" WILDCHILD, „E.V.A." JEAN JACQUESA PERREY). Potwierdzi to tylko jego drugi, z pewnością znakomity album, zatytułowany „Let's Hear It For The Little Guy", który trafi niebawem do sklepów.

Grupa BENTLEY RHYTHM ACE (MIKE STOKES i STEVE MARCH, ex-basista POP WILL EAT ITSELF) to kolejni sprawcy sukcesów Skinta. Ich debiutancka EP-ka „Bentley's Gonna Sort You Out" została bardzo gorąco przyjęta przez magazyn „The Face", na co obaj panowie zareagowali tak, jakby przeczytali o sobie na kartach Biblii. Równie entuzjastycznie oceniano pierwszy duży krążeĚk MIKE'A i STEVE'A, zatytułowany po prostu „Bentley Rhythm Ace" i będący bigbeatowym odpowiednikiem „Endtroducing..." DJ-a SHADOWA.

Właściwie twórczość każdego z wykonawców z kręgu Skinta zasługuje wyłącznie na pochwały, a każde wydawnictwo opatrzone logo wytwórni można kupować w ciemno. Nie inaczej rzecz się ma z kompilacyjną serią „Brassic Beats" (do tej pory ukazały się 3 części), adekwatnie do tytułu zawierającą wyłącznie „mosiężne beaty" i prezentującą najświeższe produkcje rodem z Brighton, których słucha się z radością i uśmiechem na ustach. Ktoś jeszcze chce zapadać w trans?

Pozostali artyści nagrywający dla wytwórni Skint.

CUT LE ROC
Prawdziwe nazwisko LEE POTTER, zwycięzca wielu światowych konkursów dla DJ-ów, znakomicie scratch'uje, także producent (EP-ki „Mad Skills Vol.1/Vol.2");

ENVIRONMENTAL SCIENCE
Trio tworzone przez ZAKA, SEAMUSA i SPATTSA i specjalizujące się głównie w breakbicie (EP-ki „... Bodybag", „Dat Gunslinger");

SPARKY LIGHTBOURNE
Jednoosobowa armia dowodzona przez ALEXANDRA MITCHELLA, ex-gitarzystę zespołu CURVE, DAMIANA HARRISSA zna już od czasów szkolnych (singiel „Sparky's Secret");

INDIAN ROPE MAN
Prawdziwe nazwisko SANJ SEN, z pochodzenia Hindus, gra na sitarze, tabli oraz flecie, pracuje w sklepie płytowym w Brighton i sporadycznie współpracuje z lokalnymi artystami hiphopowymi (EP-ka „Indian Rope Man")

DR BONE
Eksperymentalnie zorientowany projekt ASHLEY SLATERA i SIMONA THORNTONA -przyjaciół NORMANA COOKA działających razem z nim we FREAK POWER

STEF „Brassic" HARPER
fot.: serwis Skint/Sony

http://www.skint.net
http://www.loaded-recoeds.com/skint/about/
http://www.irational.org/skint

■この紙は特許VCI気化性防錆紙です
■ご使用の直前に開封してください
■この面を外側にしてお包みください

BREAKBEAT ERA

Place Opposite Side Against Metal
Do Not Unwrap Until Ready For Use
Volatile Corrosion Inhibitor Treated
U.K.PATENT NOS. 2,521,311-2,534,201

BREAKBEAT ERA

BREAKBEAT ERA

BREAKBEAT

BREAKBEAT ERA

PREMIERA SINGLA: 29 CZERWIEC

KOCH International Poland Sp. z o.o.
ul. Arkuszowa 190; 01-934; Warszawa
tel. #48-22-7522790; fax #48-22-7522796

KOCH INTERNATIONAL

XL RECORDINGS

NAGRODA CO 30 POŁĄCZEŃ
W REWELACYJNYM KONKURSIE
SUPER BOOM
MOŻESZ WYGRAĆ SUPER NAGRODY
muzykę na kasetach i płytach kompaktowych
oraz filmy na kasetach wideo
DZWOŃ
0 700 77 351
ODPOWIEDZ NA PYTANIE I WYGRAJ
A SAM WYBIERZESZ TYTUŁ
Inte-Nerkom Sp. z o.o., skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86.
Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3.46 zł/min + VAT

UWAGA!
TERAZ NOWY
KONKURS!
„CD BOOM!"
Program PLASTIK TV prowadzi:
EENA
MC DIVA
SUPER WOJTEK
Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inter-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,46 zł/min + VAT
Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

tłoczniе

Nation Records
BRZMIENIE JEDNEGO NARODU

W 1988 roku, dzięki założycielom KATH CANOVILLE i AKI NAWAZA (zwanego również PROPAGHANDI, frontmana grupy FUN-DA-MENTAL), na wielobarwnej brytyjskiej scenie, pojawiła się nowa wytwórnia muzyczna Nation Records. Wkrótce przyniosła pierwszą znaczącą popularność wielu, związanym przede wszystkim z Azją, twórcom, którzy w innym przypadku do dziś być może tłukliby gdzieś swój bhangra sound system, na rogu ubogiej ulicy południowego Londynu.

54 →

Założyciele wytwórni już wcześniej mieli pewne doświadczenia związane z branżą płytową — będąc managerami duetu ROMI & RAZZ oraz CALVINA SINGHA, odpowiadali za ich kontakty z dużymi wytwórniami. To frustracja była ich motorem działania. Mimo wielu prób zainteresowania potentatów nowoczesną azjatycką muzyką, ich pakiety promo — wykonawców, którzy potrafili już sprzedać na ulicy tysiące kaset — wyrzucane były z marszu do kosza. Od początku określali się jako „stojący tak dalece od przemysłu muzycznego jak to tylko możliwe". KATH mówi: „Jedyną możliwością rozwoju było zrobić to samemu. Tamci ludzie po prostu myśleli, że dla tego typu artystów nie ma miejsca na rynku".

Pierwszym wydawnictwem Nation Records był składak „Fuse" (1989), w podtytule noszący hasło-klucz „World Dance Music". Jak wiele tego typu wydawnictw, i ta kolekcja twórczości azjatycko-brytyjskiej, miała służyć zachęcie odsyłania do innych krążków, umieszczonych tam twórców. Żaden chyba z wykonawców zamieszczonych na pierwszych dwóch częściach nie osiągnął sukcesu, ale wśród zamieszanych w te projekty nazwisk, zauważyć można te, należące do postaci niezaprzeczalnie znanych i szanowanych przez brytyjską scenę — TALVINA SINGHA, DAVIDA HARROWA czy w końcu JAH WOBBLE'A. Wkrótce jednak Nation zacznie być kojarzony z głównymi motorami wytwórni — TRANSGLOBAL UNDERGROUND, FUN-DA-MENTAL, ASIAN DUB FOUNDATION (obecnie już w barwach FFRR Records), czy południowoafrykańskimi rapperami PROPHETS OF DA CITY. Jak mówi KATH, NATION stara się dawać swoim twórcom wolność artystyczną i np. oni sami decydują, które utwory wybierane są do promocji poprzez single i teledyski. „Jako że z marszu wierzymy, że to co wydajemy, jest tego warte, nie ufamy zbytnio zbyt dużej produkcji".

Zainteresowania właścicieli wytwórni określa punkt spotkania etnicznych dźwięków wielu narodów (z wyraźnym naciskiem na Azję), z rapem, hip-hopem, techno, dubem, ambientem, drum'n'bass. Po brytyjsko-jamajskich sukcesach artystycznych słynnego na cały świat brytyjskiego reggae, nadeszła pora by wypowiedzieli się przedstawiciele kolejnej, wielkiej wspólnoty emigracyjnej w Zjednoczonym Królestwie.

TRANSGLOBAL UNDERGROUND

Ich pierwsza płyta „Dream Of 100 Nations" (1993) sprzedała się w nakładzie około 40.000 kopii, co było wręcz niesamowitym sukcesem. Sample, nowoczesne rytmy taneczne oraz nowoczesne dubowe brzmienia przeplatają się tu z całą gamą dalekowschodnich, egipskich, rdzennie afrykańskich wpływów. Pulsacja rytmu staje się siłą przewodnią. Grupa szybko stała się koncertową sensacją, ze swoimi niesamowitym folk-show pełnym masek i tradycyjnych, wielobarwnych strojów i dekoracji. TGU ogrywa Europę pojawiając się na najbardziej renomowanych letnich festiwalach. Kolejny ich krążek „International Times"(1994) podbija z marszu listy płyt niezależnych i zdobywa sobie serce dziennikarzy zajmujących się taneczną produkcją. „Dread At The Controls", remix singla „Lookee Here" z tej płyty, dokonany przez ekipę DREADZONE, staje się hymnem w najbardziej renomowanych klubach. Hinduskie wokale NATACHY w tle, zestawione zostały tu z rappingiem mistrza mikrofonu HEITHAMA AL SAYADA, na codzień będącego głosem SENSER. Hołdem świata nowoczesnego tańca dla twórczości TGU, wydaje się być zbiór remiksów „Interplanetary Meltdown" (1995), gdzie wśród autorów swych wersji zauważyć można DREADZONE, SABRES OF PARADISE czy THE DRUM CLUB. Dodatkowo album ten wsparty został płytą koncertową.

Owoce ich ostatnich eksploracji obszarów „muzyki świata", udokumentowane zostały na krążku „Psychic Karaoke" (1996), potwierdzającym formę grupy.

FUN-DA-MENTAL

Słusznie nazwany został „azjatyckim Public Enemy". Choć istnieją od 1991, roku ich pierwsza płyta „Seize The Time", ukazała się dopiero w 1994. PROPA GANDHI tak przedstawia filozofię grupy: „Nie boimy się żadnych form muzycznych — może na tym tylko zyskać nasza świadomość i wzbogacić się może nasz stosunek do rozumienia innych kultur". FUN-DA-MENTAL, to obok ASIAN DUB FOUNDATION najgłośniejszy głos azjatyckiej młodzieży Wlk. Brytanii, wyrażony w radykalnym hip-hop. W dodatku jest to hip-hop wsparty wieloma tradycyjnymi, ludowymi instrumentami. FUN-DA-MENTAL pozostają bezkompromisowi w swojej krytyce — winnych niełatwej sytuacji, brytyjskich mniejszości. Pierwszy i najsłynniejszy ich singiel „Dog Tribe"(1994), zainspirowany wybraniem rasistów z BNP do lokalnych władz w jednej z londyńskich dzielnic, rozpoczyna się od oryginalnego nagrania z sekretarki zespołu, gdzie jakiś zwolennik czystej białej rasy, grozi im powieszeniem na latarniach, za publiczne spalenie na koncercie brytyjskiej flagi. AKI NAWAZ AKA PROPAGANDHI mówi: „Wierzę, że to kolorowi muszą wytyczyć linię — to jest akceptowalne, a to nie. To jest to, co chcemy osiągnąć, to jest to co będziemy mieli i wy nie macie wyboru. Ale biali ludzie wciąż obawiają się, że będziemy tak okrutni jak oni." Kolejny singiel to „Mother India", gdzie między innymi pojawił się mix słynnych SABRES OF PARADISE — „Sabres At Down".

Choć w przypadku tego zespołu bardzo istotnym elementem jest warstwa tekstowa, muzyczne doświadczenia z długoletnich podróży po świecie PROPAGANDHI'EGO i IMPI D — DJ'a grupy, znajdują swoje pełne ujście na instrumentalnej wersji „Seize The Time" — doskonałym albumie „With Intent To Pervert The Cause Of Injustice!" (1995). Podtytuł tego krążka brzmi: „Instrumentalna Fuzja Pokoju, Miłości, Zmieszania i Ekstremizmu", a radykalne transowo-hiphopowe miksy, wsparte są samplami ze śpiewami mnichów w Pakistanie, obrzędami zbiorów w Pujabie czy dźwiękami towarzyszącymi wyprawie wojowników na łów w Etiopii. To hip-hop, w którym grają ludowe flety, instrumenty smyczkowe i cała masa różnego rodzaju bębnów. „Ten album to płyta muzycznego protestu" — mówi AKI. — „To, dlaczego FUN-DA-MENTAL zapewniał przede wszystkim rozrywkę, było spowodowane tym, że nie byliśmy nigdy tylko rapową grupą mówiącą o polityce. Istniał zawsze twórczy trójkąt i muzyczna kreacja dawała tekstom odpowiednią platformę". Płyta ta, dodatkowo wsparta została filmem dokumentalnym, ukazującym życiowe doświadczenia ludzi zamieszkałych w Trzecim Świecie. Podobno obecnie FUN-DA-MENTAL zajęli się sami realizacją filmów.

PROPHETS OF DA CITY/ASIAN DUB FOUNDATION

Innym znanym wykonawcą związanym z Nation Records jest PROPHETS OF DA CITY — podobnie jak wielu innych rapperów, zaczynający od breakdance i graffiti w swojej ojczyźnie, RPA. Ich album „Universal Soldiers" ukazuje ich, jako równie radykalną formację jak FUN-DA-MENTAL — z tą jednakże różnicą, że w ich wydaniu znacznie mniej jest elementów world music, a więcej radykalnego brytyjskiego rapu spod znaku GUNSHOT, ragga BUJU BANTONA czy SUPER CATA.

Zespołem, który jeszcze do niedawna był formacją związaną z Nation, jest ASIAN DUB FOUNDATION, który obecnie wydaje się cieszyć gigantyczną wręcz popularnością na kontynencie i Wyspach. Założony został w 1993 roku w Londynie, na bazie znajomości wyniesionej z warsztatów muzycznych dla Azjatów. Wszyscy członkowie grupy wyrośli na mieszance zarówno azjatyckiej muzyki ludowej (styl gry gitarzysty CHANDRASONICA inspirowany był wieloletnią grą na sitarze jego ojca), jak i zachodnich nowoczesnych stylów tanecznych i punk rocka. Gdy DJ PANDIT G był pod wpływem The Fall, to MASTER D rapował od 9 roku życia w ramach kolektywu State Of Bengal i szybko stał się jednym z najbardziej popularnych w azjatyckiej społeczności DJ'ów jungle.

Ich muzyka jest stosunkowo trudna do określenia. DJ MAGAZINE określił ich działalność jako „multikulturowy, szczepowy dub hop" i nie jest to pozbawione sensu. Ich ostatni singiel przez nich samych określany jest jako: „dźwięk i furia The Clash i Public Enemy, Beastie Boys natykają się na jungle i killer rock'n'rolla". Tekst opowiada o SATPALU RAMIE, siedzącym w więzieniu od 1986 roku za zabicie w samoobronie jednego z atakujących go faszystów, w restauracji w Birmingham. Ich punkowe inspiracje dochodzą do głosu w trakcie dynamicznych koncertów z udziałem tancerzy i pokazem slajdów. Z zainteresowaniem traktują również nowe technologie, produkując soundtrack do antyrasistowskiego CD-Roma, wydanego przez Instytut Stosunków Rasowych. Wydali jak do tej pory dwie płyty dla Nation – „Facts And Fiction" (1995) oraz „R.A.F.I." (1997). ADF pozostanie chyba zawsze tym co podawali w swojej definicji hip-hop — „consciousness of the nation", czyli świadomością narodu.

Bogatą listę wykonawców związanych z Nation Records uzupełniają tacy twórcy jak: LOOP GURU (world music ambient, obecnie już w innej wytwórni), PERMANENT REVOLUTION (znani z hitu „Cowboys And Indians"), YAM, JOGI czy HUSTLERS HC.

Osobom które po raz pierwszy stykają się z „nowym brzmieniem Azji", najlepiej chyba polecić na początek dwa składaki — pojedynczy „Fuse 3" oraz „... And Still No Hits" — podwójny album prezentujący najbardziej aktualny obraz tej oryginalnej wytwórni. Nation, obecnie jest jedną z wytwórni promujących mieszankę techno i etno na swój własny, specyficzny sposób. W odróżnieniu od projektów typu BANCO DE GAIA, ASTRALASIA czy EARTHTRIBE, ich zespoły częściej można napotkać na festiwalach muzycznych na otwartym powietrzu, niż w wypełnionych dymem i ultrafioletem nowoczesnych klubach.

Przyszłość dla Nation wydaje się być jasna — zgodnie z dewizą od początku zawartą w ich logo: „Twórczy, innowacyjni, bezkompromisowi". I etno dance pop DEEP FOREST naprawdę nie ma z tym nic wspólnego.

MAKEN

fot. (FUN-DA-MENTAL): serwis Nation

dystrybucja płyt Nation w Polsce: TAM TAM RECORDS

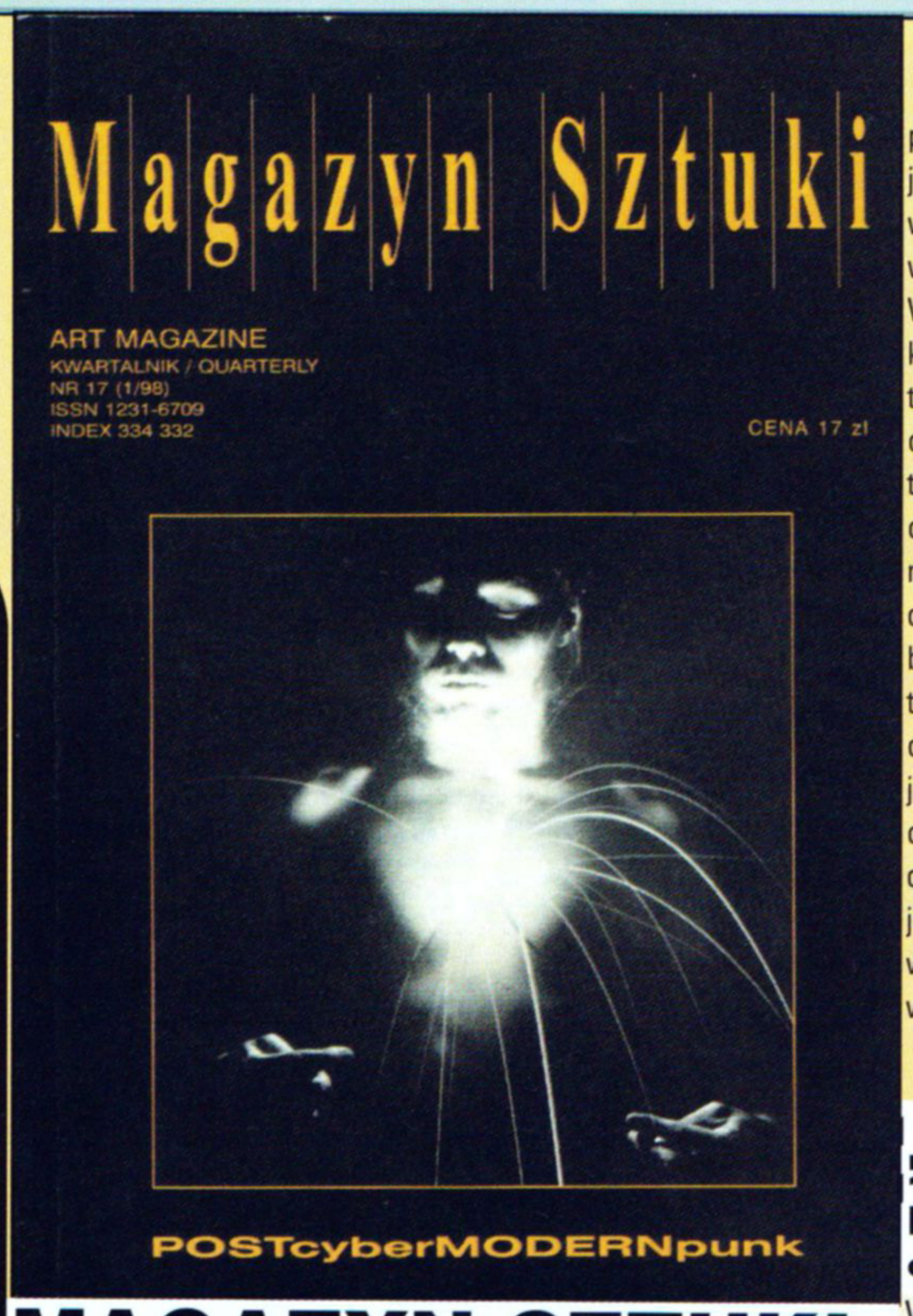

MAGAZYN SZTUKI
„postcybermodernpunk"
Wydawnictwo Ryszard Ziarkiewicz

Właśnie trafił do księgarń pierwszy tegoroczny numer kwartalnika „Magazyn Sztuki". Opatrzony podtytułem „postcybermodernpunk" w całości - przeszło 400 bogato ilustrowanych stron! - poświęcony jest techno. Zjawisko techno postrzegane jest tu bardzo szeroko jako kultura asymiluąca na własny użytek współczesną technologię. Stąd znalazły się tu takie tematy jak cyberprzestrzeń, cyberpunk (w ujęciu literackim), cyborgi, neobarok, muzyka techno i jej awangarda (industrial, plagiatyzm), hakerzy, wirusy, narkotyki dietetyka (!) i subkultury nowej kultury masowej. Autorzy nie roszczą sobie ambicji do całościowej syntezy zjawiska, niemniej tak bogata i zróżnicowana mozaika artykułów oferuje przekrój imponujący, pełen mikroskopijnych smakowitych szczegółów, które wypadają sugestywniej niż wszechwiedzące, nadęte podsumowania. Wyłania się z niego wizja nie tyle nawet kultury, co epoki techno. Epoki, w której - taką opinię można wynieść z lektury - cyberprzestrzeń nabiera religijnego statusu ziemi obiecanej, stając się domeną czystej świadomości, oferującą jej nieśmiertelność. Tym samym ludzkie, organiczne ciało staje się przeszkodą, balastem, który łagodzony poprzez fuzję z technologią zbliża człowieka do statusu cyborga. Wszystko to wizja jutra, ale to jutro zaczyna się już dziś o czym świadczy choćby zawarty w numerze reportaż o otaku, autycznych konsumentach japońskiej kultury pop. To właśnie wprzęgnięcie nowoczesnych technologii w ofertę machiny masowej konsumpcji zapowiada zmiany budzące gęsią skórkę. Artystowsko-intelektualnie wysublimowany „Magazyn Sztuki" wichruje się na chłodny technokratyczny biegun, nie poświęca miejsca tanecznemu aspektowi kultury techno, afirmującemu tak cielesność, jak i uwarunkowane zmysłowo doświadczenie wewnętrzne, który do pełni obrazu trzeba by skonfrontować ze wspomnianym techno autyzmem. Ta luka to akurat świetne miejsce na własne refleksje, bo na przemian olśniewające i przerażające wizje techno przyszłości są nieocenione jako bakcyle potężnego intelektualnego fermentu. I na tym katalizującym walorze, niezależnie od zastrzeżeń, opiera się niekwestionowana wartość „Magazynu", którego lekturę ze wszech miar polecam.

Gdybyście nie znaleźli numeru w księgarni podaję adres redakcji: Magazym Sztuki, Nadbałtyckie Centrum Kultury, ul. Korzenna 33/ 35, 80 - 851 Gdańsk, tel 058 301 10 51.

Rafał Księżyk

56

„UFO - FAKTY, MITY, ZAGADKI"

DEMEL International Corporation 1997

czas proj. 75 min.

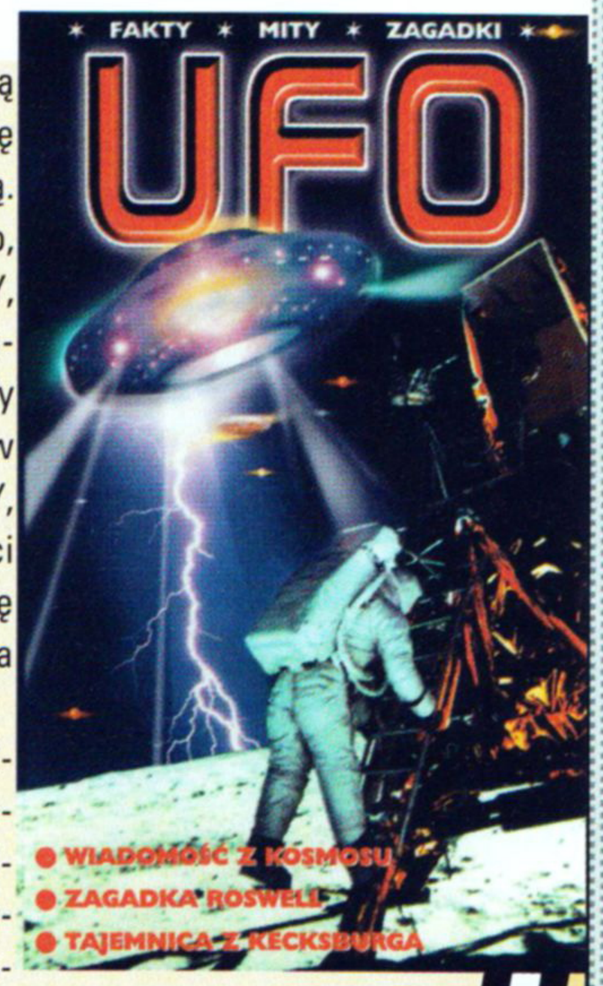

W związku z ogromną falą zainteresowania tematyką UFO normalnym jest, że na rynku zaczęło pojawiać się coraz więcej dóbr kultury związanych z tą tematyką. Dla tych, którzy nad słowo pisane przedkładają video, wydawcy przygotowali kasety z filmami. „UFO - FAKTY, MITY, ZAGADKI". Film ma jeszcze kilka dodatkowych zalet: szybkie tempo narracji, niebanalną formę prezentacji - bardzo ekspresyjne (filmowane z ręki) materiały studyjne oraz wsparcie wywiadów materiałami fabularnymi (z udziałem naukowców i świadków), mającymi oddać atmosferę tych niesamowitych zdarzeń. „UFO - FAKTY, MITY, ZAGADKI" z tego, co można się zorientować jest fragmentem większej całości i zostało pomyślane jako cykl. Na każdej kasecie bowiem, a są obecnie dwie, znajdują się trzy odrębne, piętnastominutowe odcinki poświęcone wybranemu zagadnieniu. Na pierwszy ogień poszły trzy klasyki: słynne zbożowe piktogramy, Roswell i Kecksburg.

Ideą przewodnią przyświecającą autorom serii, było poddawanie w wątpliwość wersji oficjalnych (padających głównie ze strony wojskowo-rządowej) i zbijanie ich za pomocą selekcji negatywnej. Chodzi mi, o doprowadzanie do absurdu mętnych i czynionych „na odwal się" argumentów, rzeczową, popartą relacjami i faktami analizą. Właśnie w ten sposób położono na łopatki tezę, że koła zbożowe to dzieło dwóch figlarnych dziadków z Klubu Łgarzy, a nie, za czym przemawiają dowody, przesłanie z Kosmosu.

Podobnie rozprawiono się z klasyczną już, oficjalną blagą, głoszącą że pod Roswell, 4 lipca 1947, roku rozbił się zwyczajny balon meteorologiczny (a relacje tych, którzy widzieli ciała Obcych to pies?!).

Sprawa Kecksburga jest może mniej znana, niemniej, jak już wspomniałem należy ona do kanonu ufologicznego. W 1965 w tej małej wiosce w Pensylwanii spadło z nieba, coś w kształcie żołędzia . I znowu wersja „dla telewizji" głosi, że to radziecki satelita szpiegowski. Wszystko pięknie, tylko jest parę niepodważalnych dowodów, przemawiających za tezą o pozaziemskim pochodzeniu tego rzekomego tworu.

Skondensowana forma tych materiałów i wspomniane wcześniej olimpijskie tempo narracji sprawiają, że stanowią one raczej doskonałe wprowadzenie do późniejszych samodzielnych poszukiwań. Nie są to pogłębione analizy, ale dla miłośników gatunku (a dla początkujących chyba nawet bardziej) to jakby encyklopedia, atlas tematyczny wyznaczający dalsze kierunki eksploracji. I o to właśnie chodzi.

MMendyk

WARNER MUSIC
POLAND

poleca

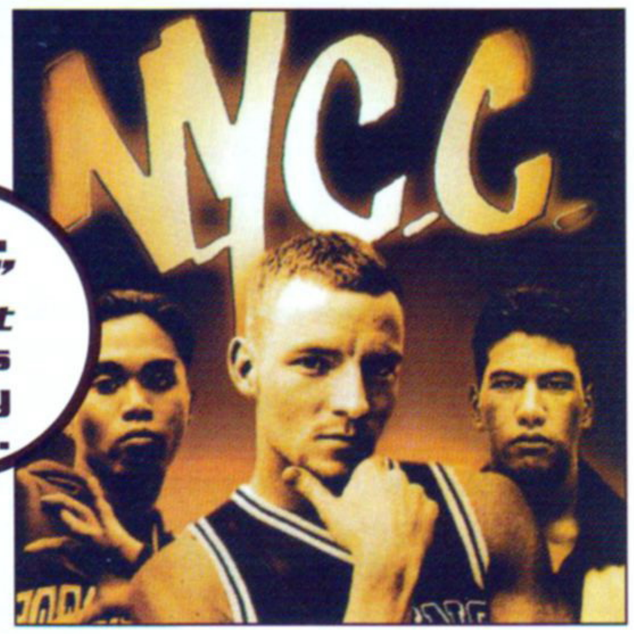

N.Y.C.C.
"Greatest Hits"
Fight For Your Right
The Beastie Boys i odlotowe covery Queen AC/DC.

Dario G.
"Sunmachine"
Sunchyme **i elektroniczne klimaty world music**

Buddha Monk
"The Prophecy"
rap z New York, gościnnie Ol' Dirty Bastard

OST X-Files
nowe nagrania Sting, Mike Oldfield, Björk, The Cardigans, The Cure, Foo Fighters

Towa Tei
"Sound Museum"
Japończyk z Dee-Lite, pełne odjazdy na 2 CD

Imperium rytmu atakuje w radiu Zet
m.in. Music Instructor, Mark van Dale, Hysteric Ego, Mousse T.

ROLAND JP-8000 VIRTUAL ANALOG

Ideałem formy brzmieniowej końca XX-go wieku stał się dźwięk, jaki potrafią wytworzyć jedynie stare syntezatory analogowe. Z pomocą najnowszych technologii udało się stworzyć najbardziej efektywny i skuteczny system emulowania brzmienia analogowego. Nazywa się on „Virtual Modelling". Technologia wirtualnego (cyfrowego) modelowania dźwięku na podstawie fizycznego wzorca, jest wielce wszechstronna i pozwala na dokładne odtworznie barwy oryginału. Wielu technotwórców od dawna oczekiwało na instrument, który połączy w sobie moc brzmienia analogu z możliwościami jakie daje nam MIDI. JP-8000 jest jednym z nich.

Nową technologię tworzenia dźwięku zwaną Physical Modelling, wprowadziła na rynek jakiś czas temu firma Yamaha. Jej zadaniem było emulowanie dźwięku akustycznych instrumentów, naśladując sposób w jaki powstawał on w rzeczywistości. Pierwszym z tych instrumentów była Yamaha VL-1. Potem pojawiały się Clavia Nord Lead, Korg Prophecy, Yamaha AN1x, aż wreszcie Roland JP-8000 jako kolejny znakomity syntezator wirtualny. Tak jak wszystkie inne, jest w 100% syntezatorem cyfrowym mimo, iż nie korzysta z żadnych sampli i brzmi jak rasowy analog.

Z zewnątrz JP-8000 wygląda jak syntezator analogowy. Mnóstwo gałek i suwaków. Odtworzono w nim również, najdrobniejsze szczegóły typowego toru syntezy analogowych poprzedników tak, aby dźwięk powstawał w identyczny sposób. Nazwano to Roland Analog Modelling Sound i wygląda następująco: dwa bloki oscylatora (VCO), blok filtra (VCF), blok wzmacniacza (VCA) i dwa bloki modulacyjne (LFO).

Oscylator służy do generowania fali, która jest podstwą do stworzenia dźwięku. Mamy do wyboru aż 7 ich rodzajów. Jedną z nich jest fala Super Saw (super piła) — odpowiednik siedmiu fal piłokształtnych, użytych równocześnie. Idealnie sprawdza się jako źródło przestrzennie i grubo brzmiących smyczków. Do barw solowych, które charakteryzują się dużą energią, generowana jest fala Feedback Oscillator. Przypomina dźwięk gitary elektrycznej ze sprzężeniem zwrotnym.

Do dyspozycji mamy dwa bloki oscylotora, co oznacza, że jednocześnie mogą brzmieć dwie różne fale OSC1 i OSC2. Drugi oscylator generuje 3 podstawowe fale: prostokątną, piłokształtną i trójkątną. Przy ich pomocy tworzone są dźwięki, podobne do brzmienia instrumentów dętych drewnianych lub dźwięki typowo syntezatorowe.

Proporcje pomiędzy dwoma oscylatorami reguluje się w bloku Oscillator Common. Jedna z gałek pozwala modyfikować parametr zwany Cross Modulation Depth. Jego zadaniem jest modyfikowanie falą OSC2 częstotliwości OSC1. W wyniku działania tej modulacji, powstają nietypowe dźwięki, o „metalowej" charakterystyce brzmienia. Podobnie działa funkcja Ring Modulator. Takie dźwięki mogą być tworzywem transowych pochodów melodycznych.

58 →

Kolejnym blokiem syntezy jest filtr. Oprócz standardowego filtra dolnoprzepustowego, do wyboru mamy jeszcze dwa inne filtry: górnoprzepustowy i pasmowy. Działanie filtra polega na eliminacji górnych lub dolnych partii dźwięku. Przebieg czasowy zmiany filtra (narastanie, opóźnienie, podtrzymanie i zwolnienie) regulowany jest czterostopniową obwiednią, która jest bardzo użyteczna w przypadku modelowania długo brzmiących barw, np. smyczków. Następnym parametrem, bardzo istotnie wpływającym na charakter brzmienia jest rezonans (Resonance). Jego działanie powoduje podbicie częstotliwości w okolicach odcięcia filtra i tworzy bardzo wyraziste brzmienie.

Blok wzmacniacza (Amplifier), posiada identyczną obwiednię czasową jak blok filtra. Modyfikuje głośność, modeluje początek i koniec dźwięku.

Ostatnim blokiem w torze syntezy jest blok modulacyjny (LFO1). Odpowiada za tworzenie efektu wibrata. Drugi blok, LFO2, może kontrolować wibrację ze zmianą wysokości dźwięku, głośności lub filtra. W obu blokach gałki obsługują dwa parametry: tempo i głębokość wibracji. Jeśli tempo będzie ustawione na wartość maksymalną, można uzyskać nowe, nietypowe brzmienie. O ile działanie LFO1 wpływa na niemal wszystkie wymienione bloki, to działanie LFO2 uruchamiane jest ruchem lewarka w górę. Lewarek kontroluje także zmianę wysokości dźwięku, kiedy ruszamy nim na boki.

Jeśli chodzi o kontrolę brzmienia w czasie rzeczywistym, to bardzo przydatny staje się Ribbon Controller. Można mu jednocześnie przyporządkować kilka różnych parametrów. Jego działanie podobne jest do działania suwaka. Aby wprowadzić zmiany w dźwięku, wystarczy suwać palcem po taśmie. Również klawiatura może mieć przyporządkowany jakiś parametr, który będzie reagował na siłę uderzenia w klawisz.

Końcowe brzmienie przechodzi przez prosty, ale skuteczny procesor efektów. Do dyspozycji mamy delay (echo), chorus („pogrubienie dźwięku"), a także regulację tonów wysokich i niskich.

Żaden syntezator analogowy nie byłby kompletny bez arpeggiator'a. W JP-8000 jest on standardowy i zawiera trzy kierunki odtwarzania (góra/dół, losowo), zakres do czterech oktaw i gałkę regulującą tempo. Jest także synchronizowny przez MIDI. Oczywiście nie mogło zabraknąć funkcji portamento i mono. W trybie funkcji mono syntezator staje się jednogłosowy, a przy aktywnej funkcji portamento słyszalne będzie płynne łączenie się dźwięków ze sobą.

Wszystkie parametry dostępne z panelu instrumentu wysyłają komunikaty MIDI, co oznacza, że ruchy gałek i suwaków można zapisać na zewnętrznym sekwencerze. To samo można zrobić w mini-sekwencerze JP-8000, w którym w ośmiotaktowej pętli zapisujemy dowolne zmiany położenia potencjometrów. Wyręcza to nas z potrzeby ruszania potencjometrami podczas grania na klawiaturze i pozwala na dogrywanie kolejnych zmian parametrów.

Sumując. Syntezator JP-8000 oferuje nam 128 barw, z których złożono 64 barwy Performance. Do dyspozycji użytkownika pozostaje takaż sama ilość pamięci na własne barwy. Fabryczne barwy zawierają wiele znakomitych brzmień, jak również kilka analogowych klasyków. Jedyną niedogodnością jest mała, 8-głosowa polifonia i 2- kanałowe Multi. Z tego powodu instrument ten może stanowić jedynie dodatek do obecnie posiadanego zestawu MIDI. Adresowany jest do ludzi oczekujących konkretnego brzmienia. Jednak proponuję kiedyś go posłuchać — raj dla zmysłów...

Paweł Kocańda
pkocanda@hotmail.com

Dystrybutor:

PPH Brzóstowicz
ul. Gibraltarska 4
03-664 Warszawa
tel/fax (0-22) 678-95-12
Roland JP-8000: 2470 DM

"2.47 TOUR"

AGRESSIVA 69

+ DJ GREG CRACK

2.07. GIŻYCKO - plener
3.07. OSTRÓDA
4.07. CIECHANÓW - "Wodzirej"
5.07. BIAŁYSTOK - "Fama"
7.07. RZESZÓW "Akademia"
10.07. ZIELONA GÓRA
12.07. BIELSKO BIAŁA "Techno Planet"
13.07. ZAKOPANE
31.07. CHORZÓW "Piramida"

plastik

Atomic.
POLSKA TELEWIZJA MUZYCZNA

produkcja:
AS MUSIC PRODUCTION
(602) 24-11-76

BIURO PODRÓŻY
LOBUS

43-200 PSZCZYNA, UL. Z. NAŁKOWSKIEJ 17
TEL. (032) 210 40 17 - 19
INFOLINIA WARSZAWA: (022) 622 46 34

MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY
AUTOKAROWE

WARSZAWA / KRAKÓW
LONDYN
AACHEN

via MÜNCHENGLADBACH, KREFELD,
DORTMUND, MÜNSTER, OSNABRÜCK

KONKURENCYJNE CENY -
WYSOKIE ZNIŻKI!

Z „GLOBUSEM" PO GLOBIE.
ZAPRASZAMY!

KLUB MUZYCZNY
METRO

music.

100% pure sound system

bar,
UV gallery,
co weekend - PARTY

acid jazz,
trip-hop,
techno,
jazz,
hip-hop,
drum'n'bass
reggae.....

klub muzyczny METRO,
białystok,
ul. białówny 9a,
tel./fax (085) 7324-154

wstęp od lat 18

Twarz Roku
PLASTIK aCCess

Imie i Nazwisko .....

.....

Adres, Telefon .....

.....

Data Urodzenia .....

Wzrost, kolor włosów .....

Kolor oczu .....

Szkoła, klasa .....

.....

Zawód, miejsce pracy .....

.....

MODEL PLUS

plastik

Model Plus, ul. Kredytowa 6/1, 00-062 Warszawa

plastik

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikiem kolportowanym na terenie całej Polski, ale może zdarzyć się, że w Twoim miejscu zamieszkania PLASTIK będzie niedostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników -

1) Zamówienie numeru archiwalnego,
tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz

2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech kolejnych numerów pisma **PLASTIK.**

cena 1 egzemplarza pisma PLASTIK wynosi 5,00 zł, cena 1 egz. pisma PLASTIK wraz z płytą CD wynosi 7,00 zł,
niektóre wydania (numery) pisma PLASTIK zawierają płytę CD z muzyką,
cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie na I i II kwartał 1998 wynosi **5,00 zł** (bez względu na to czy z płytą czy bez), cena jednego egz. na III i IV kwartał 1998 wynosi **5,00 zł**, cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wynosi **5,00 zł (egz. bez płyty) lub 7,00 zł (egz. z CD).**
(wraz z kosztami wysyłki)

Aby zaprenumerować miesięcznik **PLASTIK** należy:

Wysłać na adres
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.
ul. Fucika 5
02-929 Warszawa

przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn ilości zamówionych egzemplarzy i ceny 5,00 zł (minimum 3 kolejne numery) tj. np. 3 x 5,00 zł za nr-y 1,2,3 lub 5 x 5,00 zł za nr-y 3,4,5,6,7 itd.
należy dokładnie opisać które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantach) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 20 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA. Np.: jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 20 kwietnia itd.
W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33
UWAGA! Numery wyprzedane - 1/97, 2/97
Wydania z płytą - 2/97, 7/97, 8/97, 1/98, 2/98, 4/98

who's DJ

kto:	BARTEK
ksywa:	EAST
lat:	27
skąd:	San Francisco / Warszawa
booking:	(022) 6289644
gram:	tribal, progressive, deep house
od kiedy i dlaczego:	wcześniej grałem w rockowych formacjach, potem przyszła fascynacja funkiem, w Szwecji natomiast dopadło mnie techno i tak już zostało. W Stanach podczas studiów, zaczęliśmy z kumplami organizować free "underground basement parties". To były lata 90/91. Wtedy też zacząłem grać sam. Impreza zdobyła niezłą sławę i całe środowisko San Francisco grało u nas za darmo.
best party:	"Full Moon Party" na plaży w San Francisco. To taka totalnie undergroundowa impreza. Ludzie zaczynają się zjeżdzać około 2 w nocy, bo dopiero od pierwszej, pod specjalną infolinią, jest informacja gdzie w ogóle jest jej miejsce. Rano jest ognisko, po południu pływanie, jak nie ma rekinów oczywiście.
zza pleców:	wolę popatrzeć jak się ludzie dobrze bawią.
3 płyty do uratowania:	"FK-EP" Francois Kavorkian/"ISSUE 1" Paper Music/ "TALKING BLUES" Bob Marley.
kupowanie płyt:	teraz większość przywożę z Wiednia, gdzie obskakuję kilku dystrybutorów, trochę też mam z Anglii.
życie codzienne:	współpracuję z telewizją, jestem dziennikarzem, zajmuję się konsultingiem językowym.
miłość:	oczywiście, jak najbardziej, i w dużych ilościach.
co zakręca:	góry, różne sporty wodne, a tak w ogóle, to maksymalne przebywanie w naturze.
używki:	zioła.

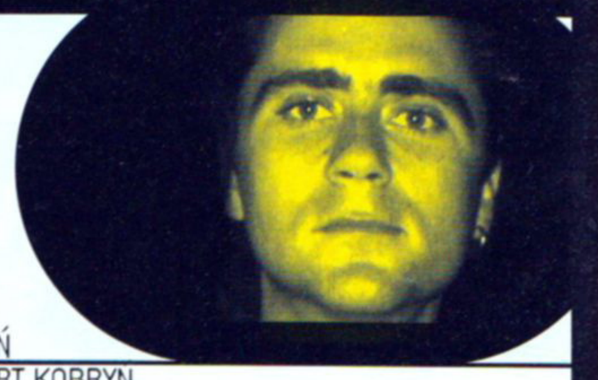

kto:	ROBERT KOBRYŃ
ksywa:	po prostu ROBERT KOBRYN
lat:	31
skąd:	Warszawa
booking:	tel. (0601) 279 268
gram:	house
od kiedy:	w Polsce od roku, wcześniej mieszkałem po drugiej stronie oceanu.
początek:	przez przypadek, to było tam, w Chicago.
best party:	w "Twlio" na Manhatanie, tradycyjna dyskoteka, lecz zrobiła na mnie niesamowite wrażenie, grał wtedy Danny Tanaglia, a poza tym sądzę, że ta najlepsza jest ciągle przede mną.
płyty:	w tym momencie większość dostaję od przyjaciół z Chicago i Detroit; także promocyjne od Janka z Magic Records i Krzyśka z Sony Music, za co jestem im bardzo wdzięczny. W Warszawie nie kupuję, bo nie ma gdzie.
3 płyty do uratowania:	sytuacja bez wyjścia?! nie wyobrażam sobie, chyba zostawiłbym Boba Marleya, cokolwiek.
na codzień:	prowadzę bardzo dziwne życie, dużo osób chodzi normalnie do pracy, od do, nie wyobrażam siebie w takiej sytuacji - żyć od do; i żyję swoim życiem, raz robię to, raz robię tamto. W tym momencie zajmuję się graniem i to jest najważniejsze, poza tym chciałbym wrócić do studia nagraniowego.
co mnie kręci:	sport, taki tradycyjny może jakieś bieganie, tenis (?)
coś ulubionego:	jak ładnie słońce świeci.
używki:	każdy z nas ma.
życzyłbym sobie:	kontynuować to co robię.

kto:	ŁUKASZ GLASSER
ksywa:	ŁUKASZ
lat:	22
skąd:	Warszawa
kontakt: Paradise Promotions	(0501) 13 84 47
gram:	house i speed garage
od kiedy:	od października 97,
dlaczego?	bo mam z tego dużo radości i w ogóle.
płyty:	"Underground Records" Budapeszt.
3 płyty:	Kamasutra & Jocelyn Brown "Happiness" / Kamisra "Let me show you" / Mouset " Horny".
życie codzienne:	pracuję w "Machinie", w biurze promocji.
impreza:	"Groove Republic" w Tam Tamie, i Love Parade w 1995.
mistrz:	może nie mistrz - Tommy Boy, Van Bellen.
pasje:	obijać się.
życzyłbym sobie:	żyć z muzyki.
miłość:	jest ktoś taki.
używki:	niekoniecznie.

SPROSTOWANIE: DJ MNIAMOS booking 071-3542959. Przepraszamy za pomyłkę w numerze telefonu

DZIESIĄTKA UTWORÓW/PŁYT

NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ-ów.

DJ DRWAL
aut:
1. DMX CREW „Nu Romantix“ (Rephlex)
2. AMON TOBIN „Like Regular Chickens“ (Ninja Tune)
3. AUTECHRE „5th Lp“ (WARP)
4. JIMMYS LAZER BEAT EP (Breaking)

karny:
1. IN MIND „Kiddy (cięcie DRWALA)“ (Nazdrovie!)
2. THE DELTA „Travelling At The Speed Of Thought“ (Blue Room)
3. METAL SPARK „Iron Maiden“ (Blue Room)
4. CH. SMITH vs J. P. AVIANCE „Goldrush“ (Tronic)
5. TARSIS „Psychological FX“ (Spirit Zone)
6. 12 TREE „Back In Town Again“ (Regal)

DJ DREDDY (TOMEK ROEHR/ TROMESA)
1. SYSTEM BUSTERS „Godzilla“ (T. I. P.)
2. PAN „Murphy Mixes“ (21 - 3 Prod.)
3. THE DELTA „Travelling At The Speed of Thought“ (Blue Room)
4. BYTE 1 „Byte 1“ (Flying Rhino)
5. TROMESA „Ciekły związek“ DAT
6. METAL SPARK „Iron Maiden“ (Blue Room)
7. QUIRK „Dark Matter“ (Matsuri)
8. PRAECOX „Symphony Death“ DAT
9. JAMMY WIZARD „Astronom Dispidooshan“
10. SYSTEM 7 „Ring Of Fire“ (Dragonfly)

DJ EXTASE
bookng: New Music Agency 091 433 00 84 w. 15 lub 0602 343 255
1. BACKDRAFT „Sweetxylo“ (KK)
2. JOHANNES HEIL „Sniper“ (Fieber)
3. MARK SEVEN „What Evil Lurks“ (Primevil)
4. CODE RED 05 „Joel Mull“ (Drumcode)
5. SAMUEL L. SESSION „New Century“ (Solid Beat/Cycle)
6. FLEXIBLE „Symptoms“ (Off Shoot)
7. SAFETY SESSION „Crescendo“ (Drumcode)
8. DAN MORGAN „Flowerchild“ (Synewave)
9. CHRIS LIEBING „No Time To Waste“ (Primate)
10. STONEMAKER „Empire State“ (Bellboy)

KRISB
1. JAMIE LIDELL „Safety In Numbers“ (Sativae)
2. JUSTIN BERKOVI „Charm“ (Force Inc.)
3. ALEX CORTEX „Aitiai“ (Source)
4. JAY DENHAM „Escape“ (Disko Bo
5. LI VE SU „Thrashers“ (Bantam)
6. LEANDRO GAMEZ „Cio“ (Ongako)
7. SUPER 8
8. CEZ „Deep Vibe“ (MTJ)
9. TITONTON „The Arousal
10. PAUL BRTSCHITSCH „Development“ (Tritone)

DJ MISHA
booking OMEGA 69 032 206 85 27
1. CITIZE X „Lonely Days“ (Mole)
2. DJ MISHA „Wkichcraft 0.001“ DAT
3. CYBERSECRECY „Polygraph“ (MFS)
4. DAMON WILD „Spacer Ace“ rmx (Synewave)
5. MARCO ZAFFARANO „Minimalism“ (MFS)
6. ORINOKO „Mama Konda - HRADFLOOR rmx“ (3 Lanka)
7. DJ MISHA „Kickride“ DAT
8. ECHOPLEX „Detroit Walkabout“ (MTJ)
9. SMAX „We Want some P...!“ (White Label)
10. PRAGA KHAN „Injected With A Poison“ (Dance Opera)

DJ GROOVELIKER
booking CITY BEATS (076) 8332516 lub (076) 8352345 (Jarek)
1. PIG SNORTER: „Marauder“ (Routemaster)
2. COSMIC TRIGGER: „The Oracle“ (Stay Up Forever)
3. IMMERSION: „Purge (Chris Liberator Rmx)“ (Smitten)
4. DDR § THE GEEZER: „Mad Cow On Acid (Rozzer's Dog Rmx)“ (Smitten)
5. LOCHI vs DIRTBALL: „Fuckin' Avin' It Ere“ (Routemaster)
6. MM § MM S: „Space Jam (Choci's Acid Trade Mix)“ (Choci's Chewns)
7. STAR POWER: „X-Ray O.K.“ (Stay Up Forever)
8. KEXTEX: „Control The Control Freaks“ (Routemaster)
9. S.H.L.A.G.: „The Elephant Hunt“ (Hazchem)
10. THE GEEZER: „Resistor“ (Organgrinder)

DJ FRESH
booking (058) 6238502
1. MARSHALL JEFFERSON vs NOOSA HEADS: „Mushrooms“ (Soap Rec.)
2. TERRY LEE BROWN JR: „Brother For Real“ (Plastic City)
3. INFECTED: „Joel Mull“ (Inside Rec.)
4. ROUND SAMPLER: „Moondog“ (Round Rec.)
5. IAN POOLEY: „Gimmie Sound“ (NRK Rec.)
6. THE MIKE MILK PROJECT: „Extrovated Beat.“ (Milk & Sugar Rec.)
7. ROZZO: „Into Your Heart” (Plastic City)
8. SILVIO ECOMO: „The Pull” (Play Rec.)
9. T.V. BABES: „Funkin Situation“ (Shaft Rec.)
10. V MUDDER FUCKER YOU: „Gravity Wheel Mix“ (Western Rec.)

DJ ELIOT (MARCIN CZUBAŁA)
booking 061 8525 801
1. JAMIE LINDELL „Safety In Numbers“ (Sativae)
2. 2 CB „Real Wars“ (2 CB)
3. TOBIAS SCHMIDT „Background Violence“ (Brought)
4. JUSTIN BERKOVI „Charm Hotel“ (Force Inc.)
5. CHRISTIAN MORGENSTERN „Sexy World“ (Kurbel)
6. DR. NOWHER vs. MAVERICK DJ „Automated Leisure“ (Scandinavia)
7. SCHNEIDER TM „Up Tight“ (City Slang)
8. DMX KREW (Gigolo 12)
9. BUCKFUNK 3000 „First Ticket To Telos“ (Language)
10. MARCIN CZUBALA „Bad Command File Or Name“

Przekaz dla wpłat na rachunki bankowe

Odcinek dla Banku	Odcinek dla Poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)	5 zł gr -- pięć złotych (grosze jak wyżej)
wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:	wpłacający:
Dokładny adres	Dokładny adres	Dokładny adres	Dokładny adres
Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**	Dokładna nazwa rachunku: **Schronisko Ostatniej Szansy Bożeny Wahl**
PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)	PKO BP XV O/Warszawa (nazwa banku)
10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)	10201156-22800-270-41 (numer rachunku)
Datownik	Datownik	Datownik	Datownik
Podpis przyjm.	Podpis przyjm.	Podpis przyjm.	Podpis przyjm.
Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....	Opłata zł.....gr.....

Dystrybucja płyt z okolic techno jest w Polsce coraz lepsza, aby ułatwić Waszą orientację w warunkach fonograficznej konkurencji zaczęliśmy oceniać recenzowane płyty. Recenzenci dają wyraz swej satysfakcji przesłuchuanymi płytami w procentach, od pełnych stu procentów...

TRANS, AMBIENT, DUB, ETNO

AUTECHRE „5th Lp“

WARP P130-B

Pięć lat od wydania pierwszego albumu duetu otrzymujemy jego piąte duże dziełko. Nie jest to płyta na którą czekałem z wypiekami. Zeszłoroczny album „Chiastic Slide“ oraz dwie ep-ki upewniły mnie, że SIN i ROB ustalili już swe brzmienie i formę wobec czego piąty długograj nie może się bardzo różnić od dwóch poprzednich. Nie myliłem się. Nie znaczy to, że AUTECHRE przestali być interesujący. Są tylko mniej oryginalni. Otrzymujemy tradycyjną dawkę dźwięku z cybernetycznego mrowiska. Są momenty dziwne, piękne, intrygujące. Niestety słuchaniu wciąż towarzyszy uczucie, że już to znamy. Nię będę wracał do „piątki“ tak często jak do „Incunabula“ czy „Tri Repetae“.

50% (z sentymentu) DRWAL

TROMESA „Gdyby...“

Polstar P131A

Goa skorodowane. Orientalny kosmos zalały ciężkie (jak na ten styl), metaliczne wręcz brzmienia i świdrujące sola syntezatora. Również forma uległa wykręceniu. Obok mocnych i zwartych trance' owych wymiataczy, pojawiają się łamiące kanony: triolowa „Laksaman“ i flirtujący z motoryką techno „Stereopian“. Ten ostatni, naszpikowany upiornie przetworzonymi głosami, przypominającymi ogarnięte paniką zoo to również utwór najciekawszy brzmieniowo. Właśnie większej inwencji w preparacji brzmień brakuje mi do pełnej satysfakcji. Niemniej cieszy owocne (również dla transowych walorów), wkroczenie TROMESY na grunt eksperymentu. Oby dalej w tę stronę!

70% Rafał Księżyk

V. A. “Bassics 4 Poland”

Incoming!/Rock'N'Roller P132-MC

Kolejna składanka prezentująca mniej znanych artystów, którzy próbują swoich sił w gatunku dub-breakbeat-acid, jest niespecjalnie porywajacym wynikiem dubowego eksperymentowania z elektrodźwiękami. Muzyka gdzieś w środku drogi pomiędzy ZION TRAIN a MASSIVE ATTACK. Większość tracków przytłacza ciężarem i depresyjnym charakterem. Urywane rytmy i odhumanizowane brzmienia skutecznie zabijają całą duchowość i naturalną pulsację, pozostawiając jedynie depresyjno-ilustracyjne “fobie” i “senności”. Inna sprawa to dosyć ubogi arsenał środków techniczno-produkcyjnych, jakim dysponują występujący tutaj artyści. Krzywdą byłoby krytykowanie wszystkich nagrań z “Bassics 4 Poland”. CEE-MIX albo DIGIDUB na tle innych kolegów wypadają rewelacyjnie.
Kaseta dla wielkich fanów gatunku.

50% FITA - FITA

V. A. „The Ill Saint Presents Subterranean Hitz Vol. 2”

Wordsound/Outside P133

Najnowsza kompilacja Brooklyńskiej wytwórni, dominującej aktualnie na dub-hip hopowym rynku. Kontynuuje myśl ideową pierwszej części (opublikowanej rok temu), która zyskała sobie spore uznanie po obu stronach Atlantyku. Przytłaczające, dołujące brzmienie prezentują ponownie ostoje Crooklyn Sound: DJINJI BROWN, SPECTRE, SENSATIONAL, jak również debiutujący MR DEAD, M.SAYYID, UNIPOD PARTICLES i MR LAW. Ta kolekcja nie prezentuje ani nowej, ani starej szkoły lecz podaje definicję The Ill Sound, muzyki czarnych, którzy nie wstydzą się swoich uczuć, kreując coś nowego, oryginalnego i ekscytującego.

50% sławek pękala

TECHNO, HOUSE, ELECTRO, BIG BEAT

LO FIDELITY ALL-STARS „How To Operate With A Blow Mind“

Skint/Sony P134-B

Choć LO FIDELITY ALL-STARS - najlepszy nowy brytyjski zespół (wg New Musical Express) - nagrywa dla popularnej bigbeatowej oficyny Skint, to jednak jego muzyka wymyka się wszelkim szufladkom i nie w pełni przystaje do tego co proponują tacy artyści jak: FATBOY SLIM czy BENTLEY RHYTHM ACE. W dodatku obecność wokalisty oraz rock'n'rollowo-taneczne podejście do tematu, każą postrzegać LFAS jako grupę postrockową. Także post-hiphopową, post-funkową, posthouse'ową itd; w tym samym stopniu korzystającą z energii drzemiącej w samplerze, jak i w żywych instrumentach oraz gardle wokalisty (min. gościnnie pojawia się znakomity SHAWN SMITH z formacji BRAD i SATCHEL). Jeśli zbierzecie do kupy najbardziej ekscytujące dokonania PRIMAL SCREAM, STONE ROSES i SPIRITUALIZED, przepuścicie je przez cyfrowy filtr o nazwie CHEMICAL BROTHERS oraz ozdobicie samplami w sposób, który wpędzi w kompleksy samego DJ-a SHADOWA to otrzymacie „How To Operate With A Blow Mind“ i... będziecie zachwyceni efektem końcowym.

79% STEF HARPER

DJ Q „Face The Music“

Filter/Tam Tam P135-B

Przy odpowiedniej promocji, debiutancki album 22-letniego Szkota PAULA FLYNNA aka DJ Q bez problemu mógłby zdystansować ubiegłoroczny sensacyjny „Homework“ duetu DAFT PUNK. Dużo bardziej jazzowy, urozmaicony i wysmakowany niż krążek Francuzów, „Face The Music“ nie tylko porywa do tańca, ale również zachwyca i oczarowuje mnogością klimatów, rytmów i subtelnych sampli. Swingujący bas, funkowa gitara, delikatne klawisze, a nawet afro-kubańskie wibracje sprawiają, że mimo dość ograniczonej house'owej formuły słucha się tego z niesłabnącą uwagą. „Face The Music“ to album, będący (adekwatnie do swego tytułu) spotkaniem z prawdziwą Muzyką.

85% STEF HARPER

JAY DENHAM „ESCAPE TO THE BLACK PLANET“ CD/2x12”

DISKO B 1998/ outside.futura P136-B

Konkretne techno, wściekłe jak za czasów najbardziej drapieżnych nagrań UNDERGROUND RESISTANCE! Nic dziwnego, bo JAY DENHAM to nowa potęga z Detroit. Zna ekipę UR, wydał także wcześniej singla dla Tresora jako VICE. Referencje ma więc dobre. Ta płyta wydana dla odzyskującego formę Disko B, to kawał wyśmienitej muzyki. Denham nie pieści się serwując ostrą jazdę. Nie jest to techno tak wykręcone jak to New Schoolowców z Wielkiej Brytanii (Vogel, Landstrumm i reszta), ale

plastik

Na Waszą prośbę powstaje rubryka : ogłoszenia drobne. Proponujemy następujący sposób zamieszczania ogłoszeń. Wpłacacie 5 zł na konto podane na kuponie, wpisujecie treść swojego ogłoszenia na odwrocie i przysyłacie do nas. O publikacji decyduje kolejność zgłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo niezamieszczania ogłoszeń, jeżeli uznamy to za stosowne (treść niecenzuralna itp.) - wtedy zwracamy kasę.

Tu wpisz tekst swojego ogłoszenia:

Magazyn kultury klubowej:

plastik

ul. Fučika 5
02-929 Warszawa
tel. 42 88 46

Magazyn kultury klubowej:

plastik

ul. Fučika 5
02-929 Warszawa
tel. 42 88 46

Magazyn kultury klubowej:

plastik

ul. Fučika 5
02-929 Warszawa
tel. 42 88 46

emanuje szlachetnością. Szlachetnością rewolucyjnych pomysłów szkoły Detroit. Przy okazji jest konkretnie dojebane. Początek płyty to dwa mocne dancefloory, w tym najlepszym rozumieniu, w stylu Millsa i Fumiya Tanaki. Później, zaczyna się popis różnorodności. Jest funkowo-soulowo-minimalowo, ale bez grama house'u. Rytm wciąż wybija ciężka, plemienna stopa, konkretnego techno. Radość, że w Detroit pojawił się (chyba pierwszy od czasu SCAN 7) artysta, mogący wkrótce sporo namieszać. Konkret.

90% Mikołaj Ludwiczak

SURGEON
„Balance“
Tresor/Outside **P137-B**

Po VOGLU i LANDSTRUMMIE kolejny genialny Brytyjczyk w Tresorze. Drugi dla niemieckiej wytwórni album SURGEON'A to arcydziełko kompozytorskiego konceptu, organizującego cały materiał wokół poszukiwania tytułowego balansu. Równowagi pomiędzy millsowską galopadą soczystego konkretu a pulsującymi wiązaniami gęstych, wykręconych faktur a la Chain Reaction, pomiędzy chropowatymi echami minimalu a zmysłowymi aplikacjami electro, pomiędzy rozpędzonymi parkietowymi lokomotywami a subtelnymi, przestrzennymi, chill out'owymi powiewami. Gęste, precyzyjne utwory o idealnie dynamicznej budowie, ułożone z żelazną konsekwencją, gwarantują fascynującą podróż niezależnie od tego czy u kresu rozwibrowanych ścieżek SURGEONA pojawi owa równowaga. „Balance“ nie wnosi sensacyjnych odkryć, budzi podziw swą klasyczną pewnością, dzięki której perfekcyjnie miesza i eskaluje znajome, wyborne smaki najczystszego techno.

90% Rafał Księżyk

V.A.
„TECHNOTRAXX TRANCEMISSION BPM“
(CITY BEATS) **P138-P**

Choć na okładce widnieje napis „Made in Germany“, to jednak za ten krążek odpowiedzialni są rdzenni technomaniacy z City Beats - niezależnej oficyny, inaugurującej tym składakiem swą działalność wydawniczą. Autorzy dokonali rzeczy niebanalnej i zaprezentowali nam niewiarygodną próbkę tego (i nie tylko), co działo się w ubiegłym roku na scenie techno w Niemczech, lecz również co w trawie piszczało na Wyspach Brytyjskich. Jest tu więc sztandarowa postać wytwórni Noom - COMMANDER TOM, a tuż obok spotkamy samego mistrza CARLA COXA. Zagra dla was AWEX, NUCLEAR HYDE, a jako reprezentant przeciwnej drużyny - DAVE ANGEL. Szczególnej uwadze polecam „KD Machinery“ KRISSA DIORA, który został okrzyknięty światowym numerem “1” za rok 97 przez angielski DJ MAGAZINE. Ale to, co najbardziej cieszy moje serce, to fakt, że na tej składance znajdują się również dokonania członków londyńskiej techno „mafii“. Obecność takich twórców, jak CHRIS LIBERATOR, DAVE THE DRUMMER czy LAWRIE IMMERTION to niewątpliwy ukłon w stronę undergroundu. Dla mnie numerem „1“ tej kompilacji jest KEXTEX, czyli nie kto inny jak sam LAWRIE IMMERTION, który żyje, pisze i nagrywa swoją muzykę w autobusie. Ci, którzy ostatnio mieli okazję być na imprezie gdzie grałem, usłyszeli już kilka z tych kawałków (6 singli z tej kompilacji jest na stałe w mojej płytowej skrzynce). Tym i pozostałym polecam ten krążek

92% GROOVEBOX

SUBTLE TEASE
„The Goings Of An Offer”
Ladomat 2000

Duet JUSTUS KOHNCKE i KAI ALTHOFF znałem dotychczas jedynie z EP-ki „A-Miss-A-Peak“ zrealizowanej jakiś czas temu dla Ladomat. Zapamiętałem szczególnie numer „Que Sera“, ciepły minimal house z szalonym rytmem. KOHNCKE jest jednocześnie regularnym członkiem WHIRLPOOL PRODUCTIONS z tej samej wytwórni, jednak piosenki które realizuje pod szyldem SUBTLE TEASE są mniej przebojowe i właściwie nie nadają się do grania w MTV czy VIVIE. Mimo, że sporo tu również wokali, to głos jest nieco roztrzęsiony i paranoiczny. Muzyka SUBTLE TEASE jest, owszem, pogodna, jednak drzemie w niej dużo luzu, a sami muzycy pozwalają sobie na sporo eksperymentów, jak choćby w nagraniu tytułowym. Całość sprawia wrażenie prymitywnej realizacji, surowe brzmienie wydobywane jest z prymitywnych, tanich urządzeń. Wydaje się, że w niektórych kompozycjach wystarczyła chłopakom stara Amiga.

70% sławek pękala

DERRICK MAY
„Innovator”
Transmat

O muzyce DERRICKA MAYA napisano już chyba wszystko. Ja przypomnę tylko „nowicjuszom”, że jest to czarny koleżka z Detroit, który wraz z paroma innymi (ATKINS, SAUNDERSON) skomponował pod koniec lat 80. kilka nagrań, określonych wkrótce potem przez jednego z dziennikarzy po raz pierwszy słowem techno. Podwójny album „Innovator“, kompilujący jego dotychczasowe nagrania, krążył od jakiegoś czasu po świecie, jednak z racji edycji (tylko Sony Japan) i ceny (ok. 100 $), nie był powszechnie znany. W końcu macierzysta wytwórnia MAY'A Transmat, zdecydowała się na reedycję i oto mamy wreszcie jedyną w swoim rodzaju okazję powrotu do tych niezmiernie rzadkich dzisiaj nagrań. Znajdziemy tu wszystkie klasyki: „Strings Of Life“, „Nude Photo“, „The Beginning“, „It Is What It Is“, „Kaotic Harmony „ i parę

deep dish
junk science
deep house

bardzo
głęboki
talerz

nowojorski house duet

BMG POLAND

dc deconstruction

innych - prawdziwy techno elementarz. Myślę, że spokojnie swą wiedzę o początkach techno można oprzeć na tych nagraniach (w małym uproszczeniu oczywiście). Przy okazji nasuwa się refleksja - kiedy wreszcie polskie media przestaną nadużywać tego słowa w odniesieniu do muzyki niemal wszystkich współczesnych tanecznych wykonawców. To nie tak! A wracając do MAYA, padamy na kolana słuchając „Innovatora", zastanawiamy się też, dlaczego jako producent tak długo milczy, czy wróci jeszcze do studia? Czy wreszcie ukaże się zapowiadany już chyba od pięciu lat debiutancki album?

100% sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Chill Out"

Sabotage

Wszyscy znamy poczucie humoru wiedeńczyków, szczególnie po „cichych" (!) singlach MATTA WINCHA. Tym razem dobrali się do skóry duetowi KLF i zakpili z ich pierwszego albumu „Chill Out". Na starej okładce w opuszczonej zagrodzie owieczki tarzały się na trawie; na nowej - w tym samym miejscu niewinne owieczki zastąpiono agresywnymi wilkami. Stary „Chill Out" to kamień milowy w rozwoju ambient music, a nazwa ta funkcjonuje do dzisiaj jako synonim określenia tego stylu. Nowy „Chill Out", to kompilacja muzyki różnych wykonawców, z których wielu jest agresywnie nastawionych do świata. O ile kilka numerów ma jakieś odniesienie do relaksacyjnej muzyki KLF (AIRLOCK, POMASSL, AUBE, FMVSJL), o tyle reszta to industrialne techno zgrzyty (PANACEA, BANNLUST, DJ PURE). Brak tu jest jakichś konkretnych odniesień do pamiętnego albumu, jedynie PANACEA sampluje na początku wokal z „What Time Is Love?", jednak potem ekstremalnie szybki turbo rytm to trash/gabba techno, a nie ambient. Jedyny „zwykły" numer to „Quest" w wykonaniu I-F, zapadający głęboko w pamięć numer w stylu minimal electro. Muzyka dla odważnych, ale im przeznaczona była także płyta KLF osiem lat temu.

80% sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Good Records"

HARTHOUSE UK

Wszyscy już znamy tę smutną wiadomość - jedne z najstarszych i najbardziej zasłużonych wytwórni niemieckich Harthouse i EyeQ, które założył SVEN VÄTH ostatecznie przestały istnieć. Przez jakiś czas działały obie filie w Anglii, dzisiaj na rynku utrzymuje się już tylko EyeQ UK. „Good Records" reprezentuje schyłkowe nagrania niemieckiego Harthouse, gdy w katalogu przestał dominować tradycyjny trance i niemieckie techno, a pojawiło się (głównie na singlowych remiksach) sporo „trudniejszych" i bardziej wyszukanych dźwięków. Poszczególni wykonawcy to zasłużeni artyści wytwórni, HARDFLOOR, YOKOTA, HACIENDA, JIRI.CEIVER, PLANET JAZZ, FREDDY FRESH. Ich znane kompozycje zebrano w doskonałych wersjach m.in. DERRICKA CARTERA, SWAG, DOC'A SCOTTA, BASSBIN TWINS, WAXDOCTOR'A i IANA O'BRIENA. Harthouse, po wyraźnie komercyjnym okresie zmierzał w końcu w dobrym kierunku. Naprawdę szkoda, że ta historia nie będzie mieć ciągu dalszego.

80% sławek pękala

FREDDY FRESH
„Barrio Grooves"

HARTHOUSE UK

Nowy, półgodzinny minialbum FREDDY FRESHA, na którym zmieściło się pięć nie znanych wcześniej kompozycji. Klasyczne nowojorskie techno FRESHA, wykorzystujące elementy hip hopu, breakdance'u, electro i innych street dźwięków. Nawet na okładkę wykorzystano zdjęcie czterech młodych latynosów zrobione na ulicy, w dzielnicy Bronx. „Barrio Grooves" zawiera mnóstwo wokalnych sampli z różnych półek, chyba skradzionych, gdyż na okładce brak jest informacji na ten temat. Sporo miejsca zajmują rytmy latynoskie („Latin Thing"), jednak moim zdecydowanym faworytem jest „C'mon", w konwencji archaicznego twista z powtarzanym, śpiewanym wersem „C'mon Everybody".

70% sławek pękala

TEKNOTIKA
„Seductive Sounds Of"

EYE Q UK

Europejski debiut słynnego skośnookiego GIGI GALAXY aka GARY MARTIN, który jest autorem większości kompozycji na płycie dokumentującej działalność jego wytwórni Teknotika. Na ponad 20. singli tylko kilka wyprodukowali współpracujący z nim artyści DJ VALIUM, OLIVER DEGORCE, SIMONE STAR, a i tam pojawił się jako producent bądź współautor jakiejś kompozycji. Płytę wypełniają typowe dźwięki rodem z Detroit, urozmaicone nieco egzotyką, pośród których znalazło się miejsce dla takich „dziwolągów" jak „Seduction Of The Virgin Princess", będącym elektroniczną wersją „Bolera" Ravela, czy „Swing Sexy", w stylu swing - dosłownie. Nowej wersji doczekał się też chyba największy, śpiewany przebój MARTINA „Universal Love". Tę płytę warto mieć nie tylko dla okładki z cycatą panną w negliżu, znaleźć można na niej sporą dawkę nieprzeciętnej, inteligentnej muzyki.

90% sławek pękala

CLUB 69
„Style"

Twisted

Mimo nieco prostackiej okładki (niemal nagi man na motocyklu) a la BACKSTREET BOYS, płyta warta jest odsłuchania. Liderem CLUB 69 jest PETER RAUHOFER, austriacki multitalent, DJ, producent i remikser (m.in. L.HOLLOWAY, D.TENNAGLIA, B.DLUGOSCH, BRAINBUG i DEPECHE MODE). Wiele z przeinterpretowanych przez niego nagrań dotarło do 1. miejsca list UK/Billboard Club. „Style" jest zbiorem lekkich, tanecznych parkietowych przebojów wykorzystujących elementy happy house'u, disco i popu. Jednym z najmocniejszych atutów CLUB 69, są wokalistki KIM COOPER i SUZANNE PALMER, niezwykle utalentowane, o olbrzymich możliwościach głosowych. Są współodpowiedzialne za największe hity z nowego albumu, z których szczególnie wyróżniłbym „Drama" (COOPER) i seksualnie pulsującą, orzeźwiającą interpretację klasyka DIANY ROSS „Musoles", w wykonaniu PALMER - jednocześnie wziętej wokalistki jazzowej. „Style", to lekka, całkowicie rozluźniająca klubowa płyta.

50% sławek pękala

KRIS DIOR
„KD: Recinstruction"

(Plastic City) dystr. City Beats P139-A

KRIS DIOR, którego „KD: Machinery" DJ MAGAZINE uznał singlem techno 97, wraca w wielkim stylu. „Reconstruction" to zajebista mieszanka techno i speed garage (tego czystego, undergroundowego), z wyraźnym wskazaniem na drugi element. Basy tak rozpierdalają bębenki uszu, że SCOT GARCIA brzmi przy tym jak KYLIE MINOQUE! Cały singiel rozwala, ale tytułowy numer to jeden z tych, o których można powiedzieć: „jak to nie rozkręci imprezy, to nie ma już co próbować". Kto wie, czy nie będzie to singiel roku 98...

100% GROOVELIKER

ZEN TERRORISTS
„Chapel Perilous"

(TIDE) dystr. City Beats P140-A

ZEN TERRORISTS to kolesie, których pozycja na brytyjskiej scenie underground techno jest od dawna mocna i pewna. Oryginalny miks to koktajl uplifting trance i NU-NRG; drugi - autorstwa znanego i cenionego DJ OBERONA - jest nieco bardziej utrzymany w konwencji psychodelicznego trance. Oba są bardzo dobrze wyprodukowane i powinny się podobać wszystkim tym, których uszka nastawiają się na odbiór fal pomiędzy „Return To The Source" a „Pendragon".

85% GROOVELIKER

LEXICON
„The Lessons"

(PLASTIC CITY) dystr. City Beats P141-B

Dwa słowa, które najlepiej określają album grupy LEXICON to: funky i sexy. Dokładnie taka jest ta płyta, na której dominuje inteligentnie podany uwodzicielski house, przygotowany z rzadko spotykanym poczuciem dobrego smaku. To wyróżnia tę płytę z masy przeciętnych, stricte klubowych, produkcji. Jest na tym albumie również kilka bardzo zgrabnych motywów acid-jazzowych, a nawet delikatne echa pastelowego ambient. Wszystko to razem sprawia, że „The Lessons" nadaje się doskonale do subtelnego dozowania dousznego, ale również do relaksujących ćwiczeń tak w pozycji pionowej na parkiecie, jak i w mniejszym, naturalnie, gronie, na miękkim podłożu i w pozycji, powiedzmy, najczęściej poziomej.

100% GROOVELIKER

SYWARE
„Tekwar"

ADVANCED BIOSYSTEMS) dystr. City Beats P142-A

SYWARE to drugie wydawnictwo działającej od niedawna firmy Advanced Biosystems, lecz już teraz można zaryzykować stwierdzenie, że będzie to niedługo jedna z wiodących na kontynencie firm, zajmujących się jungle/drum'n'bass. „Tekwar" to połamana breakbeatem ściana dźwięku, w stylu tech-step, przypominająca najbardziej mroczne i metaliczne brzmienia Metalheadz. Na swoich playlistach umieścili ten singiel m.in. FABIO, GROOVERIDER, KEMISTRY§STORM czy BASSFACE SACHA. Pewniak dla maniaków połamanego rytmu!

95% GROOVELIKER

TRIP HOP, HIP HOP, DRUM & BASS, FUTURE JAZZ, BREAK BEAT

BARDS OF CANADA
„Music Has The Right To Children"

Warp/Sonic P143-B

Obchodzący właśnie wydanie setnego singla WARP, dawno nie miał w swych barwach tak ciekawego nabytku. Bazą tej płyty jest połączenie ambientu z hip hopowym bitem, który zachowując charakterystycz-

ny puls, zostaje zmutowany w manierze owadziej elektroniki AUTECHRE. Myślę, że można już mówić o post hip hopie. Coraz więcej artystów, ze słynnym DJ VADIM'EM na czele, wyciąga ów styl z czarnych gett i studiów zblazowanych gwiazd, by wprowadzić go do ekscentrycznych europejskich salonów. Tu okazuje się, że dawna muzyka ulicy może stać się motorem nagrań subtelnych i pastelowych. Tak jest z trafionym eksperymentem BOARDS OF CANADA.

70% Rafał Księżyk

FEDERATION
„Headspinz"
Cup Of Tea P144-B

Jak do tej pory, pochodząca z Bristolu triphopowo-soulowa formacja FEDERATION dowodzona przez SI JOHNA (eks-basistę REPRAZENT), nigdzie nie może zagrzać miejsca. „Headspinz" to już ich trzeci album, nagrany dla trzeciej wytwórni; wcześniej - Mo'Wax i Indochina, oscylujący wokół sennych funkowo-hiphopowych rytmów potraktowanych zmysłowym dubem, organicznym jazzem oraz soulowym wokalem i rymami STEPCHILDA. Wśród potopu portishedowo-morcheebowych produkcji, FEDERATION już od lat zachowuje własny, bardzo ciekawy styl, trafiający do znacznego grona wielbicieli nowych brzmień. Ta płyta może go tylko znacznie poszerzyć.

80% STEF HARPER

LOUISE VERTIGO
„Femme Fin De Siecle"
Yellow Productions/East West P145-B

Debiutancki album kruczowłosej LOUISE VERTIGO oczarowuje już po pierwszych sekundach jego trwania. Subtelne, niezwykle nastrojowe dźwięki i taki sam głos Francuzki śpiewającej w swym ojczystym języku, tworzą ciepły i bardzo letni klimat, któremu trudno nie ulec. Krążek wyprodukowali samplerowi wirtuozi z ojczyzny LOUISE: MIGHTY BOP, KID LOCO, ZEND AVESTA i EXTRALUCID, dzięki czemu „Femme..." zdominowały triphopowe i nienachalne drum'n'bassowe rytmy, nasycone jazzem, erotyzmem oraz francuskim romantyzmem. Twórczość VERTIGO to łącznik pomiędzy nowoczesnym popowym pięknem EVERYTHING BUT THE GIRL oraz beatową odmianą easy listetning MONO. To także ukojenie dla zranionych serc oraz ozdoba i powód wszelkich romantycznych wieczorów we dwoje. Koniecznie przy zachodzie słońca.

80% STEF HARPER

MARK B & BLADE
„Hitmen For Hire"
Jazz Fudge/Sonic P146-B

Brytyjski hip hop zawsze pozostawał w cieniu dźwięków rodem z amerykańskich ulic. Siły przebicia nie miały również intrygujące, eksperymentalne produkcje hiphopowej oficyny DJ-a VADIMA - Jazz Fudge. Wszystko wskazuje na to, iż „Hitmen For Hire", ów stan zmieni na lepsze. Tym razem już bez beatowej oszczędności, za to z nieodpartą radością, znakomitą techniką, witalnymi beatami oraz świetnymi rymami BLADE'A, ceniony producent MARK B wypełnił znakomity album, będący najlepszym wydawnictwem w katalogu Jazz Fudge, i jednocześnie powrotem do najlepszych hiphopowych tradycji.

82% STEF HARPER

PHILADELPHIA BLUNTZ
„Philadelphia Bluntz"
Autonomy

Drugą płytę brytyjskiego duetu PHILADELPHIA BLUNTZ wypełniają dźwięki, określane przez ich autorów (RENNIE PILGREM i WILLIAM SOUTH) jako „freestyle beats". Rzeczywiście przypomina to trochę samplerową „wolną amerykankę" z siłą napędową w połamanych, breakbeatowych rytmach, które raz zmierzają w stronę drum'n'bass, to znów zwalniają, by otrzeć się o trip hop. Całości dopełnia bogata paleta dźwięków z elektroniką, acidem, ostrymi gitarami, funkującym basem i klawrnetem włącznie. W Anglii, płyta i pochodzący z niej singiel „Sister Sister" robi furorę, a krytycy padają na kolana. Z pewnością jest to ciekawe wydawnictwo, jednak owa brytyjska czołobitność jest trochę przesadzona. Wymowę całości psuje „Hullabaloo" - punkowy drum'n'bass, spreparowany z ogranego do granic możliwości loopu, syntetycznego brzmienia gitary rodem ze starych „amigowskich" modułów oraz ozdobiony niemiłosiernym zawodzeniem MARKA VINCENTA.

60% STEF HARPER

V. A.
„Classic Plant"
Leaf/TAM TAM P147-B

Londyńska wytwórnia Leaf wkracza na nasz rynek ze znakomitą kompilacją, która w co nie wątpię, zachęci wielu do szukania innych autorskich płyt muzyków związanych z tą tłocznią. Niektórzy z obecnych tu wykonawców to „starzy wyjadacze" (WITCHMAN< BOYMERANG, SONS OF SILENCE), do pozostałych należeć będzie przyszłość (FOUR TET, LUGER, RICHARD THOMAS, A SMALL). Ich talenty nie podlegają dyskusji. Najlepiej czują się w melancholijnym, relaksacyjnym jungle.

98 % sławek pękala

V. A.
„Spunk Jazz"
III

Wyśmienita kompilacja wytwórni III, która, z uwagi na typ prezentowanej muzyki i udział kilku doskonałych wykonawców, zagraża w moim odczuciu niektórym dokonaniom: Warp, Ninja Tune, LO, Ninebar (np. kompilacji „Join Ventures"). Co my tu mamy? Dwa super szybkie ekstremalnie junglowe numery ANIMALS ON WHEELS („Hate Me

maszyny olejem spoceni towarzysze

i F.Y.A"), SI BEGG, kompan VOGELA i LANDSTRUMMA kombinuje pomiędzy acid tripem i jazz-funkiem („You're On Your Own"),... jeszcze jeden nowicjusz BUBBAH'S TUM (mocno basowy hip hopowy rytm w „Dirty Great Mable"), wyróżniają się też dwaj przedstawiciele klanu Spymania, PADDINGTON BREAKS („Wetwang", pomiędzy ALEC'EM EMPIRE i dokonaniami Basic Channel) i COME ON, FEEL THE NOTHING (równie szalony i nieobliczalny jak SQUAREPUSHER) oraz interesujące, bardziej typowe drum'n'bassowe projekty VALUE APE i MOULD. Dużo ciekawych pomysłów, dużo nowych godnych uwagi artystów, wciągająca muzyka.

90% sławek pękala

V. A.
„Eclectic Sound Of Vienna"

Spray

Najświeższa kompilacja wytwórni Spray, jedna z wielu, na których prezentowane są nagrania wiedeńskiej sceny elektronicznej. Obok produkcji Spray, wykorzystano nagrania innych miejscowych wytwórni: G-Stone, Uptight i Grow!. Wiedeński sound reprezentują tym razem TOSCA („Fuckdubworksong" z albumu „Fuck Dub Remixes"), JEREMIAH (mało znany „The Wanna Do Track"), COUNTBASIC („Seechless Drum & Bass" w wersji K&D) oraz mniej znani, ale nie mniej efektowni WALDECK, KOMENDA, BASK i MUM. Ciągle kombinują, wkładając w swe kompozycje całe serce. Tak więc mamy dużo freestyle elektroniki, funka, jazzu, drum'n'bass, house'u, obfitość przeróżnych dźwięków. Najlepsza definicja stylu wiedeńczyków zawarta jest w tytule płyty. Są... no właśnie, przede wszystkim eklektyczni.

80% sławek pękala

BASK
„Dark Monkey Moods"

Spray

Spray jest austriackim oddziałem koncernu BMG, ukierunkowanym na nowe, elektroniczne rytmy; zaś,"Dark Monkey Boots" to debiutancki album duetu BASK - za tym pseudonimem ukrywają się: PETER HARTWIG i MENFRED SCHMECZKA. Znają się już od dawna, grali wspólnie w rockowym bandzie BASKETHEAD, znudzeni jak inni gitarowym wiosłowaniem postanowili sprawdzić swoje siły na polu elektroniki. Na płycie rozprawiają się po swojemu z trip hopem, post funkiem, dubem i electro jazzem, w niewielkim stopniu wykorzystując także tradycyjne instrumenty (np. perkusję). Bardzo urozmaicone, instrumentalne nagrania (za wyjątkiem „Out Of My Head" z wokalnym samplem LITTLE ANTHONY & THE IMPERIALS) wydają się być pod wpływem produkcji innych wiedeńczyków, duetu KRUDER & DORFMEISTER. Sporo samplują, pośród różnych smacznych kąsków wykorzystali także np. rytm z numeru MADONNY „Justify My Love", przearanżowując go na „Voodoo Safari".

80% sławek pękala

DJ KRUSH & TOSHINORI KONDO
„Ki-Oku"

APOLLO

Nie jest to tylko nowy album DJ'a KRUSHA, jednego z najważniejszych muzyków wytwórni Mo'Wax... Nie można pominąć także drugiego nazwiska, może mniej znanego w „tych kręgach", jednak równie ważnego i cenionego w innych. KONDO jest jednym z najpłodniejszych i najbardziej szanowanych jazzowych trębaczy w Japonii, więc jest nie tylko gościem na płycie. W kompozycje na „Ki-Oku" zaangażowali się solidarnie, w równym stopniu, co oznacza że główną rolę odgrywa na płycie oczywiście jazz. Za warstwę rytmiczną odpowiedzialny jest KRUSH, utrzymując swe beaty i scratche w tej szczególnej, niepowtarzalnej atmosferze niskich częstotliwości, dając znakomity szkielet dla wirtuozerskich popisów KONDO, który na tej bazie wygrywa jakże smutne i przygnębiające melodie. Urocza i intrygująca płyta. Poruszyła mnie bardziej niż ostatnie, nieco sztampowe albumy Mo'Wax.

90% sławek pękala

VARIA

CHAOS A. D.
„Buzz Caner"

Rephlex P148-B

Ten szyld został nadany znanemu artyście aby sprzedać, lub jak kto woli przybliżyć jego produkcje „z dzieciństwa", z czasów gdy na porządku dziennym i w dobrym guście było posiadanie TB 303 i TR 909. Jeśli powiem, że jest tu również szczypta samorobnej elektroniki rodem z Kronwalii pomyślicie pewnie, że chodzi pewnie o RYŚKA AFEKSKIEGO albo LUKA WIBERTOWEGO. Nie, tym razem wczesne wypociny wydał kolejny z kornwalijskiej rodziny muzyków czujących inaczej, TOM JENKINSON. Na płycie CHAOS A. D. niewiele jest z obecnego SQUAREPUSHER'A, lecz pewne tendencje do cięcia i gięcia rytmów są wyczuwalne. Nie jest to płyta ważna, czy wartościowa muzycznie, ma charakter archiwalny i tylko fanom JENKINSONA go polecam. No, chyba że ktoś chciałby dowiedzieć się jak robić „acid house" czując inaczej.

50% Drwal

2 ND GEN
„Against Nature"

Nova Mute/ Polstar P149-A

„2 ND GEN działa bez kompromisów. To brzmienie zwielokrotninego bólu." - twierdzi skryty pod nazwą 2 ND GEN manchesterczyk WAJID YASEEN. Nie przesadza, a nawet wyraża się oględnie. „Against Nature" to istna rzeźnia, przy której bledną nawet ALEC EMPIRE i TECHNO ANIMAL. Potężne, wgniatające w ziemię bity, charczące przesterowane brzmienia, świdrujące, psychoaktywne świsty i szarpiąca nerwy dramaturgia kompozycji - wszystkie wymiary tej muzyki zdają się sprzysięgać w celu pognębienia słuchacza. 2 ND to melanż motoryki techno ze złowrogim spadkiem dźwiękowych terrorystów noise industrialu á la NON czy MERZBOW. Pomysł ciekawy, ale tylko dla wytrwałych.

50% Rafał Księżyk

KOMPUTER
„The World Of Tomorrow"

Mute/Polstar P150-A

Gdyby czytelne w ostatnich miesiącach mody na retro, easy listening i elektro wrzucić do jednego wora to powstają kuriozalne potworki. Tak jak ten nieskrywanie dosłowny, kiczowaty pastisz KRAFTWERK. Gdyby KRAFTWERK dotrwał w swej aktywności do okresu kondycji schyłkowego PRESLEYA brzmiałby tak jak KOMPUTER. Zabawne to, czy nie?

30% Rafał Księżyk

V.A.
„Mo'Plen 3000"

Irma La Douce/Sonic P151-B

„Mo' Plen" to kolejna, druga edycja rewelacyjnej kompilacji prezentującej oryginalny włoski funk pochodzący z lat 60-tych i 70-tych, delikatnie napiętnowany jazzem, panoszącą się w owych czasach stylistyką easy listening oraz niezobowiązującą psychodelią. Każde z 16 nagrań autorstwa takich artystów jak THEOWORKING GROUP, MIRAGEMEN, ARATARI czy I COMPONENTI to prawdziwy klubowy dopalacz posiadający dużo więcej energii niż niejedna bigbeatowa produkcja. Za opis całego wydawnictwa niech posłuży cytat z notki umieszczonej we wkładce płyty: „acid/groove + easy/funk = killer sound!".

90% STEF HARPER

Wszystkie płyty oznaczone numerem możecie kupić, dzwoniąc pod numer 0700 67 222. Wystarczy podać swoje dane i pełny numer płyty, która cię interesuje. Opłata za jedną minutę połączenia wynosi 2, 56 z VAT. Zamówienie zostanie zrealizowane w ciągu czterech tygodni. Servis techniczny Inter-Nerkom. Kody literowe oznaczają orientacyjne ceny:
A - 34 zł, B - 48 zł, C- 55 zł, D - 75 zł (=podwójny CD). Do w.w. cen doliczane są koszty przesyłki - 6 zł, przy zamówieniach powyżej kwoty 95 zł odbiorca zwolniony jest z kosztów przesyłki

V.A.
„Znowu Disco"

Columbia P152-B

V.A.
„Totally Disco: The Essential Disco Album"

EMI P152-B

K.C. & THE SUNSHINE BAND
„The Very Best Of..."

EMI P154-B

Tytuł pierwszej z powyższych płyt znakomicie odzwierciedla tendencje i inspiracje współczesnej muzyki tanecznej. W końcu pomiędzy housem - dążącym do coraz wierniejszego skopiowania muzyki z której się wywodzi - a disco lat 70-tych, bez zbytniej przesady można postawić znak równości. Proste i radosne funkowe rytmy ozdobione witalną partią basu (bądź klarnetu), soczystymi dęciakami oraz chwytliwymi soulowymi wokalami nawet po kilkudziesięciu latach nie tracą nic ze swego uroku i porywają jak za dawnych lat. „Znowu Disco" z trochę zbyt tandetną okładką, zaczyna się bardzo obiecująco (THE JACKSONS, EARTH,WIND & FIRE, PATTI LABELLE, HAROLD MELVIN), jednak w połowie albumu coś zaczyna się psuć. Wraz z coraz odważniejszymi wycieczkami w stronę lat 80-tych (THE WEATHER GIRLS, HERBIE HANCOCK) dyskotekowy czar pryska, by ustąpić miejsca zwykłemu kiczowi (DEAD OR ALIVE, EIGHT WONDER). W dodatku całość psują lakoniczne opisy każdego z utworów (np. brak roku publikacji), przez co tylko **55%.**
„Totally Disco" prezentuje się dużo lepiej. 16 utworów pochodzących ze złotej ery disco (druga połowa lat 70-tych) oraz takie porywające hity jak „That's The Way I Like It" KC & THE SUNSINE BAND, „You Sexy Thing" HOT CHOCOLATE czy „More Than A Woman" TAVARES to główne argumenty przemawiające za tym, by powyższą kompilację mieć w swojej kolekcji. **76%.**
KC & THE SUNSHINE BAND czyli śpiewający klawiszowiec H.W. „KC" CASEY oraz basista RICHARD FINCH to już dyskotekowi giganci oraz autorzy takich funkowych dopalaczy jak „ Get Down Tonight" , „ Shake Your Booty" , „I'M Your Boogie Man" czy wspomniany już „That's The Way..." . Zbiór ich największych przebojów jest jednocześnie dźwiękową pocztówką z zapisem najwspanialszych chwil z czasów, gdy Wasz tata poznał Waszą mamę i był równie szalony jak Wy. **85%**

STEF HARPER

Łódź Kaliska i tyka czyli Chilli

Bez względu na to,

co o tym myślisz,

może ć się

w syt tórej

niezł będzie

skuteczna ochrona.

niech pa er będzie z tobą

Unimil
prezerwatywy

SZCZAU FKAŁO

czyli Robakob CZY tzn. jak zrobić przyjemnoś treneru

Wygląd zewnętrzny pistoletu do strzelnicy elektronowej oraz wnętrze tego samego pistoletu po zdjęciu połowy jego osłony

PAMIENTAJ!!! Tą grą możesz zarazić kolegów. Narpiew lekcje potm przyjemnoż!!!

1 musknąłeś spust uwalniającz nabój

2 chwilę spędzasz w magazynku czyli w ładowni

3 wyszczelony nabój już pędzi przez rozgrzaną lufę

4 nabój opuścił lufę i mknie w kierunku trenerskiego kakaa

5 leci

6 dalej leci

7 tak 3MAć

8 Zapach kakaa staje się coraz bardziej intensywny. Wiesz, że cel już blisko.

9 jak dobrzę

10

Trener

Bardzo dobrze. Trener pada na matę po celnym szczszale. Jest szczęślywy, że ma takego sparink-partnera.

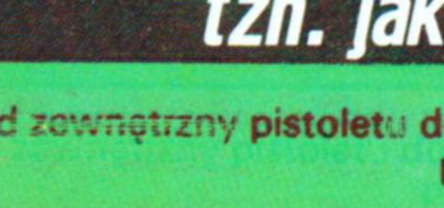

Andrzej i Waldemar

Pocsstawowe zasadygry: 1. gramy tylko w towarzystwie trenera pierwszej klasy; 2. narpief należy wzionć od trenera pistolet z kabury; 3. aby zaczonć starczy musnońć cyngiel na polu nr. pierwszym; 4. potm po każdym ruchu (szczale) należy przedmuchiwać lufe pistoletu; 5. zadzieżgamy dwóch kości i rzucamy (szczelamy) posuwając pionka na bój; 6. trener przez całe zawody pije kakało; 7. wygrywa ten, któren jako pierszy szczeli mu prosto w kakało.

Opracowanie:
Zarząd przy Komisji Krzewienia Zabaw dla Młodych Chłopców
Ansambl Łyżka czyli Chili
mgr Harcmisczsz Mendyk i mgr Harmiszczszunio Waciak